

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego

23. posiedzenia I. sesji IX. peryodu

z dnia 21. października 1908.

TREŚĆ.

Spis petycyj.

Wniosek p. Juliana Brunickiego i tow. w sprawie przemiany przystanku osobowego Martynów na stację osobowo-towarową.

Interpelacya do c. k. Rządu p. Bisa i tow. w sprawie nadużycia władzy przez c. k. Starostwo w Nisku.

Interpelacya do c. k. Rządu p. T. Starucha i tow. w sprawie nadużycia c. k. Starostwa w Kamionce strumiłowej przez rozmyślne zatrzymanie orzeczenia c. k. Ministerstwa, którem uwolniono Demka Sejkiewicza od służby wojskowej.

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie petycyi gminy m. Jasła o zezwolenie na pobór opłaty gminnej od czynszów najmu.

Pierwsze czytanie wniosku p. Długosza i tow. w sprawie zawarcia kontraktu z krajowym Związkiem producentów ropy co do dzierżawy publicznych zbiorników dla magazynowania ropy. Uzasadnienie wniosku.

Rozprawa szczegółowa nad sprawozdaniem komisji dla reform agrarnych o sprawozdaniu Wydziału krajowego dotyczącem włości rentowych. Głosy pp. Sprawozdawcy, Pilata, Kę-

dziora, Tracza i Henryka Badeniego. Uchwalenie wniosków komisji oraz wniosków Kędziora, Wasunga, Stojłowskiego względnie H. Badeniego.

Sprawozdanie komisji kolejowej w sprawie sfinansowania kolei lokalnej z Łodygowic do Buczkowic. Uchwalenie wniosków komisji.

Sprawozdanie komisji administracyjnej o petycyi komitetu wykonawczego wiecu sekretarzy i urzędników kasowych i policyjnych miast, objętych ustawą z r. 1896 o unormowanie płac i stosunków służbowych. Głosy pp. Skołyszewskiego i sprawozdawcy. Uchwalenie wniosku komisji oraz wniosku p. Skołyszewskiego.

Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o wniosku p. Skołyszewskiego w sprawie utworzenia dwóch posad instruktorów uprawy łązy koszykarskiej. Głosy pp. Skołyszewskiego i sprawozdawcy. Uchwalenie wniosku komisji oraz wniosku p. Skołyszewskiego.

Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o sprawozdaniu Wydziału krajowego w sprawie podniesienia chowu koni. Głosy pp. Jedy-naka, Kiweluka i sprawozdawcy. Uchwalenie wniosków komisji.

Sprawozdanie komisji drogowej w przedmiocie wniosków posłów Korola i Ptaka o zniesienie

myt na drogach i mostach krajowych. Głosy pp. Korola, Bernadzikowskiego, Hupki, Ptaka, Długosza, Męcińskiego, T. Starucha i sprawozdawcy. Uchwalenie wniosku komisji z poprawką p. Korola.

Sprawozdanie komisji sanitarnej o sprawozdaniu Departamentu V-go Wydziału krajowego za czas od 1. grudnia 1906 do 15. maja 1908. Głosy pp. Maryewskiego, Edwarda Mycielskiego, Michałowskiego, Kurowca, Dumki, Landaua, Hanczakowskiego, Trzecieckiego, Stojłowskiego, Bandrowskiego.

Wniosek p. Fruchtmanna i tow. w sprawie przeniesienia m. Stryja do II. kl. dodatku aktywnego dla urzędników państwowych.

Interpelacya do c. k. Rządu p. Jampolskiego i tow. w sprawie unieważnienia głosów, które oddane zostały na p. Maryę Dulębiankę przy wyborze do Sejmu krajowego.

Interpelacya do c. k. Rządu p. Makucha i tow. w sprawie nieudzielania nauki w szkole ludowej w-Cetuli pow. Jarosław.

Interpelacya do Wydziału krajowego i do c. k. Rządu p. Skwarki i tow. w sprawie nieprawidłowego stanu w zarządzie gminy Truszo-wice pow. Drohobycz.

Interpelacya do c. k. Rządu p. Makucha i tow. w sprawie postępowania postenfürera Maryana Tomasa w Obertynie.

Porządek dzienny.

(Początek posiedzenia o godzinie 10. min. 30 przed południem).

Przewodniczący: JE. **Marszałek** krajowy Stanisław hr. **Badeni**.

Ze strony c. k. Rządu: C. k. Wiceprezydent Namiestnictwa Włodzimierz hr. **Łoś**

Sekretarze: Mieczysław **Urbański**, Stanisław Henryk hr. **Badeni**, Jan **Wasung**, Zacharyasz **Skwarko**.

Obecných posłów 139.

Marszałek. Sejm w komplecie, otwieram posiedzenie.

Protokół z 21-go posiedzenia uważam za przyjęty, gdyż nie wniesiono przeciw niemu żadnych zarzutów, protokół z 22-go posiedzenia jest złożony w biurze sejmowem do przejrzenia.

Proszę p. Sekretarza o odczytanie spisu petycji.

Sekretarz p. St. H. **Badeni** (*czyta*).

Spis petycji wniesionych po dzień 21. października 1908.

2027. L. s. 2736. Komitet internatu dla uczniów seminarium nauczycielskiego w Stanisławowie p. p. Głabińskiego o subwencyę — do Wydziału krajowego.

2028. L. s. 2737. Towarzystwo prywatnego seminarium nauczycielskiego żeńskiego polskiego w Stanisławowie, p. p. Głabińskiego o subwencyę — do Wydziału krajowego.

2029. L. s. 2738. Potoczny Franciszek,

rzeźbiarz we Lwowie p. p. Rutowskiego o zasiłek — do Wydziału krajowego.

2030. L. s. 2739. Rylska Wilhelmina 1-voto Agopsowicz we Lwowie p. p. Wereszczyńskiego o zapomogę — do Wydziału krajowego.

2031. L. s. 2740. Bursa im. M. Reya we Lwowie p. p. Adama o subwencyę — do Wydziału krajowego.

2032. L. s. 2741. „Schronisko dla nauczycielek“, Dom pod Opatrnością (Adela Malewicz) w Zakopanem p. p. Sapięhę o subwencyę na budowę domu — do Wydziału krajowego.

2033. L. s. 2742. Towarzystwo polskiej młodzieży akademickiej „Lwowski klub akademicki“ p. Członka Sejmu Marsa o subwencyę na wydawnictwo czasopisma — do Wydziału krajowego.

2034. L. s. 2743. Bolesław Jasiński, nauczyciel w Antoniowie p. p. Z. Tarnowskiego o przyznanie płacy IV. klasy — do komisji szkolnej.

2035. L. s. 2744 Richter Katarzyna, wdowa po nauczycielu w Podhajcach p. p. E. Mycielskiego o zapomogę — do Wydziału krajowego.

2036. L. s. 2745. Repak Jędrzej, rolnik w Żółkwi p. p. Korola o odpisanie kosztów leczenia córki Maryi — do Wydziału krajowego.

2037. L. z. 2746. Wydział powiatowy w Myślenicach p. p. Maissa o subwencyę na dokończenie drogi Bieradowice-Zembrzyce — do komisji drogowej.
2038. L. s. 2746. Horoszczak P., przodownik kołodziejstwa w szkole kołodz. w Grybowie p. p. Cielucha o stabilizacyę — do komisji petycyjnej.
2039. L. s. 2748. Młott Jan, instruktor kołodziejkiej szkoły w Grybowie p. p. Cielucha o stabilizacyę — do komisji petycyjnej.
2040. L. s. 2749. Gmina Ławryków p. p. Kołpaczkiwicza o budowę drogi z Ławrykowa do Niemirowa-Dobrosina — do komisji drogowej.
2041. L. s. 2750. Spółka wodna dla osuszenia bagien rudnickich w Rudniku p. p. Gorayskiego o subwencyę na roboty melioracyjne — do komisji gospodarstwa krajowego.
2042. L. s. 2751. Gminy i obszary dworskie powiatu horodeńskiego p. p. Theodorowicza o kreowanie Sądu pow. w Czernelicy — do komisji prawniczej.
2043. L. 3. 2752. Gmina Ławryków p. p. Kołpaczkiwicza o budowę drogi z Ławrykowa do Niemirowa-Dobrosina — do komisji drogowej.
2044. L. s. 2756. Mucha Teofil, nauczyciel w Sokalu p. p. Adama o policzenie lat służby — do komisji szkolnej.

Marszałek. Proszę o odczytanie interpelacyi.

Sekretarz St. H. **Badeni** (czyta):

Wniosek p. Juliana Brunickiego i tow. w sprawie przemiany przystanku osobowego Martynów na stacyę osobową towarową.

Interpelacya do c. k. Rządu p. Bisa i tow. w sprawie nadużycia władzy przez c. k. Starostwo w Nisku.

Sekretarz p. **Skwarko** (czyta):

Interpelacya p. T. Starucha i tow. do c. k. Prawytelstwa w sprawie nadużyć c. k. Starostwa w Kaminci strumiłowej czerez naroczne zatrzymanie oreczenia c. k. Ministerstwa, kotrym uwilneno Demka Sejkiwicz w id służby wijskoweji.

Marszałek. Pierwsze czytanie tego wniosku umieszczę na porządku dziennym jednego z najbliższych posiedzeń, interpelacye te zaś odstąpię p. Komisarzowi rządowemu.

Przystępujemy do pierwszego punkty porządku dziennego, kotrym jest pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału kra-

jowego w przedmiocie petycyi gminy m. Jasła o zezwolenie na pobór opłaty gminnej od czynszów najmu. (**Aleg. 363**).

Sprawozdawca poseł Wereszczyński ma głos.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Wereszczyński**.

Wnoszę na odesłanie tego sprawozdania do komisji gminnej.

Marszałek. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Wieszność*). Jest przyjęty.

Następuje pierwsze czytanie wniosku p. Długosza i tow. w sprawie zawarcia kontraktu z krajowym Związkiem producentów ropy co do dzierżawy publicznych zbiorników dla magazynowania ropy. (**Al. 364**).

Dla uzasadnienia wniosku głos ma Długosz.

P. Długosz. Wysoki Sejmie!

Upoważniony uchwałą sejmową z dnia 23. września 1907 przystąpił Wydział krajowy bezzwłocznie, z uznaniem godnym pospiechem do budowy kosztem 1½ miliona koron, krajowych publicznych zbiorników na ropę o pojemności 10.000 cystern.

Pospiech ten wydawał się tak dalece koniecznym, iż Wydział krajowy postanowił ze względu na nagłość sprawy nie czekać nawet, aż uchwała upoważniająca do zaciągnięcia na ten cel pożyczki uzyska sankcyę monarszą.

Zarówno uchwała Wysokiego Sejmu jakoteż szybka i energiczna akcyja Wydziału krajowego świadczą, że położenie naszego przemysłu naftowego, położenie rozpaczliwe i stanowiące jedną z najcięższych gospodarszych klęsk kraju nie jest tajnem organom samorządu naszego i że troska gniotącą pierś tysięcy osób związanych meteryalnym bytem swym z tą wielką gałęzią naszego przemysłu krajowego — jest również troską całego kraju.

To też sprawozdanie z dnia 27 lipca br. o zbiornikach publicznych budowanych kosztem kraju w Popielach pod Boryslawiem spotka się niezawodnie z żywym uznaniem zarówno ze strony Wysokiego Sejmu jak też ogółu przemysłowców naftowych, którzy w niem ujrzą

chlubne świadectwo inicjatywy ekonomicznej samorządnych władz krajowych.

Atoli stosunki faktyczne w obrębie przemysłu naftowego, których wyrazem i owocem była właśnie przedsięwzięta przez kraj budowa zbiorników, uległy w tym krótkim czasie, jaki dzieli tamtegoroczną uchwałę sejmową od chwili obecnej, zasadniczym zmianom.

Byłoby błędem, gdyby Wysoki Sejm nie uwzględnił zmian tych, na jakie dla swej pierwszorzędnej wagi zasługują.

Mowa tu o owych wypadkach ogólnie znanych, które w ostatnich miesiącach, a więc niemal już po okazaniu się sprawozdania, zgoła zasadniczo przeobraziły oblicze galicyjskiego przemysłu naftowego.

Niewstrzymany wzrost produkcji jeszcze dowodniej jak w latach ubiegłych wykazał całkowitą niedostateczność dotychczasowych urządzeń magazynowych, kolejowych i targowych; niesłychana dotąd w dziejach przemysłu naftowego de-ruta cen, które w tym czasie spadły zgoła poniżej połowy tej wysokości, jaka w roku ubiegłym stała się dla Wysokiego Sejmu ostateczną pobudką do przyjęcia temu przemysłowi z pomocą, — podkopała byt całego szeregu przedsiębiorstw naftowych. Anarchia, bezradność w naszym przemyśle naftowym doszła do granic ostatecznych.

Równocześnie jednak, (i w tem leży właśnie najgłówniejsza zmiana), zdołała wreszcie myśl organizacyi i solidarności, na której tak przemysłowi naszemu zbywa, zakwitnąć wśród tego rozdrobnionego przemysłu, którego zorganizowanie niejednokrotnie sam Wysoki Sejm zalecał i domagał się jako najistotniejszego warunku zdrowych w tym przemyśle stosunków.

Organizacya ta, do której lubo późno jednak z całą ufnością i wiarą ogół przemysłowców dziś się garnie, podjęła się nie tylko ochrony przemysłu naftowego przed dalszym postępowym rozkładem, lecz nieminiej stworzenia zdrowych warunków trwałego rozwoju na przyszłość.

W tym celu powstał we Lwowie przed trzema miesiącami Krajowy Związek producentów ropy, jedyny dziś ogólny organ samoobrony całego galicyjskiego przemysłu surowca ropnego.

Znaczenie ekonomiczne i owoce dotychczasowych zabiegów krajowego

Związku producentów ropy są rzeczą powszechnie znaną. Cała opinia naszego kraju, cały nasz świat przemysłowy śledzą postęp jego prac; zagraniczna prasa nie przestaje zajmować się jego działalnością; władze rządowe austriackie nie tylko daleko idącym poparciem przyczyniły się do powstania i utrwalenia bytu Krajowego Związku Producentów Ropy, lecz weszły z nim nawet w stały stosunek handlowy, zawarwszy z nim układ długoletni na dostawę ogromnej ilości ropy na cele opałowe.

Akcyja ta organizacyjna przedsięwzięta przez krajowy Związek i w nim ucieleśniona jest dziś jedynym światłem wśród zmroków, jakie w roku bieżącym zapanowały w przemyśle naftowym. Jest to jedyna droga ratunku a zarazem jedyna dziś próba, gdyż prócz krajowego Związku niema instytucji, któraby dążyła bezpośrednio do uzdrowienia tego przemysłu.

Zmiany te faktycznych stosunków nie powinny pozostać bez wpływu na akcyję, którą ze swej strony podjął Wys. Sejm w tej oplakanej sprawie naftowej.

W powodzeniu sanacyjnych i organizacyjnych dążeń obecnych ma również i kraj pierwszorzędny interes.

Wszak to, na czem nie tylko naszemu przemysłowi naftowemu, lecz całemu nowemu życiu gospodarczemu zbywa, myśl solidarności ekonomicznej myśl organizacyi przemysłu zostaje tu nareszcie wprowadzoną w czyn. A właśnie pierwszorzędnym zadaniem ekonomicznem samorządu jest najwydatniejsze poparcie tych wszystkich prądów w naszym życiu gospodarczym, które głoszą solidarność i kooperacyę.

Wysoki Sejmie!

Tamtegoroczną uchwałą z dnia 23. września wstąpił Sejm na drogę czynnej pomocy dla przemysłu naftowego.

Dziś przemysł ten, już nie zdeorganizowany i wewnętrznie bezsilny, lecz właśnie zjednoczony myślą organizacyjną powtórnie udaje się do Wysokiego Sejmu i to już nie o nowe ofiary pieniężne, lecz o pomoc wyższą, niejako moralną, pomoc przez współdziałanie z temi dążeniami, które nareszcie w przemyśle tym znalazły urzeczystnienie.

Pomocy tej dziś Wysoki Sejm bez trudu udzieli przemysłowi naftowemu, oddając zbudowane świeżo zbiorniki w Popielach w usługi nowej organizacyi

Wybudowane w myśl uchwały sejmowej z tem wyłącznem przeznaczeniem aby według słów sprawozdania i komisji budżetowej z dnia 20. września 1908, służyły jako rezerwoary tylko takim spółkom, które rzeczywiście eksploatują ropę i które temsamem dają gwarancję, że użyją ich w chwalebnych celach pomocy produkcji i aby wreszcie służyły „nie pewnej tylko grupie, ale ogółowi producentów“ uzyskały rezerwoary krajowe przez stworzenie krajowego Związku producentów ropy właściwego swego administratora.

Oddanie przez Wysoki Sejm zbiorników tych związkowi nie tylko podniosłoby nader korzystnie powagę i zdolność akwizycyjną instytucji tej dobijającej się właśnie skutecznie, lecz z ciężkim mozołem wśród rozdrobnionych kół przemysłowych tego znaczenia, na które zasługuje, lecz zwiększyłoby też w sposób wydatny sprawność związku oraz przyspieszyłoby kroki sanacyjne.

Przez wybudowanie kosztem zaliczki rządowej ziemnych zbiorników na 20.000 wagonów ropy, których wykończenie jednak nie nastąpi niestety z przyczyn technicznych przed upływem szeregu tygodni, krajowy związek uwolnił kraj od ewentualnej potrzeby założenia w myśl uchwały sejmowej zapadłej w dniu 23. września 1907 na wniosek posła Gorayskiego drugiej seryi krajowych zbiorników również dla 10.000 cystern. Zaoszczędzony w ten sposób wydatek przeszło 1½ miliona koron przemawia dobitnie za użyczeniem jak najdalej idącego poparcia krajowemu związkowi, który fundusze publiczne od postanowionego już niemal wydatku w samą porę wyreczyść zdołał.

Oddaniem krajowych zbiorników w dzierżawę Związkowi producentów który w niedługim czasie odda na usługi producentów ogromną ilość miejsc składowego, okazuje się choćby z tej przyczyny dla kraju znaczną finansową korzyścią, iż uniknie się w ten sposób poważnego niebezpieczeństwa, że zbiorniki krajowe mogłyby być niedostatecznie zapełnione, wskutek czego amortyzacja kapitałów na budowę użytych mogłaby uleść trudności i zwłoce.

Wydzierżawienie zbiorników Związkowi usunęłoby to ryzyko, które już i tak Wysokiemu Sejmowi dawało w cza-

sie tamtegorocznych rozpraw nad tą sprawą, powód do poważnych obaw.

Z tego to powodu uważam wydzierżawienie zbiorników tych krajowemu Związkowi producentów za korzystniejsze niż oddanie ich w prostą administrację.

Towarzystwo magazynowe dla produktów naftowych, któremu Wydział krajowy umową z 30/4. 1908. powierzył zarówno budowę jak administrację zbiorników krajowych, w uznaniu tych wszystkich powyższych okoliczności, powodowane poczuciem obywatelskiego obowiązku w ostatnich dniach dobrowolnie i z własnego popędu zrzekło się prawa z 6-miesięcznego wypowiedzenia zastrzeżonego mu w kontrakcie i oświadczyło gotowość złożenia administracji na powrót w ręce Wydziału krajowego oczywiście jedynie w tym celu, aby umożliwić Wydziałowi krajowemu wydzierżawienie zbiorników tych świeżo powstałej ogólnej organizacji producentów.

Korzystając z tego nowego stanu rzeczy, a mianowicie z usunięcia tej prawnej przeszkody pospieszył krajowy związek przedłożyć Wydziałowi krajowemu ofertę 10-letniej dzierżawy o warunkach dla kraju korzystnych, a mianowicie proponując 18-letnią amortyzację całego wyłożonego na budowę kapitału przy jego równoczesnem 4% oprocentowaniu.

Nie wchodzę tutaj w szczegóły kalkulacji rachunkowej, która będzie rzeczą jednostronnej komisji. Propozycja krajowego Związku producentów ropy przedstawia się dla funduszy krajowych dodatnio a to tembardziej, jeżeli zważymy, że wydatek kraju na zbiorniki nosi cechę akcji ratunkowej dla zagrożonego w swym bycie przemysłu.

Upraszam zatem, Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby przyjmując do wiadomości gotowość gal. Towarzystwa Magazynowego, zrzeczenia się zarządu zbiornikami na ropę w Popielach zawarł jak najrychlej kontrakt dzierżawy z krajowym Związkiem Producentów ropy z możliwem jak najdalej idącym uwzględnieniem oferty tegoż związku.

Pod względem formalnym proszę o odesłanie mego wniosku do komisji górniczej.

(Oklaski).

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Następuje rozprawa szczegółowa nad sprawozdaniem komisji dla reform agrarnych o sprawozdaniu Wydziału krajowego dotyczącem włości rentowych.

Głos ma sprawozdawca p. Witos.

Sprawozdawca p. **Witos.** Wysoki Sejmie!

Reasumując przemówienia tak p. Oleśnickiego, jak i posła Stojalowskiego przychodzę do przekonania, że największą część zarzutów, jakie ci dwaj mówcy robili komisji dla włości rentowych i biura tej komisji były te, iż sprawę zbyt się przewlekła tak, że nieraz czeka się całe miesiące na uzyskanie pożyczki i że nieraz interesanci nawet umierają, zanim się doczekają : realizowania tej pożyczki.

Ażeby skrócić w krótkości całą tę sprawę, pozwolę sobie na niektóre w tej sprawie uwagi odpowiedzieć.

Komisja dla reform agrarnych w początkach swego sprawozdania przyznając biuru komisji dla włości rentowych zalety w prowadzeniu tej całej sprawy, uznając działalność tego biura za odpowiadającą celowi, nie przesądza jednak tego, ażeby tam wszystko prowadziło się w tem tempie, w jakimby ona sobie życzyła tę sprawę poprowadzić.

Uważa jednak, że oddanie tego zasłużonego uznania nie przeszkadza wcale temu, że jest tylko moralnem zobowiązaniem komisji i jej biura, ażeby one te czynności ile możności prędzej załatwiały. W każdym razie komisja dla reform agrarnych przyznaje, że nie zawsze winno tu biuro komisji dla włości rentowych ponieważ niejednokrotnie tok czynności jest tak zagmatwany, że trudnem jest wcześniejsze rozwiązanie każdej sprawy niż się to obecnie dzieje. Tok czynności biura komisji dla włości rentowych przeprowadza się zwykle w ten sposób, że po wpłynięciu podania biuro stara się uprzyścić akcyę i w zastępstwie właściciela robi wiele, coby do niego samego zrobić należało. Mianowicie stara się o wyciąg hipoteczny, który to wyciąg hipoteczny w zastępstwie tego właściciela, robi samo biuro, ażeby jemu zaoszczędzić kosztów nieraz bardzo znacznych i chodzenia za tą sprawą, za adwokatem

i różnymi innymi doradcami; stara się więc w ten sposób, ażeby jak najprzystępniej tę sprawę załatwić i z jak największą szybkością. Proszę Panów, biuro nie płaci tu się nie więcej jak tylko po kilka groszy za jeden wyciąg hipoteczny.

Trafia się niejednokrotnie, że komisja zanim przystąpi do oszacowania, oprócz oszacowania, oprócz informacji, jakich otrzymuje od samego właściciela, stara się wydobyć informacye z innej strony.

W tym celu udaje się komisja do urzędów parafialnych i do ludzi znanych w powiecie i nieraz dostaje informacye zupełnie niezgodne ze sobą. Jedna informacja twierdzi, że dany osobnik nadaje się zupełnie, że jest gospodarzem wzorowym, że ma wszelkie warunki, aby mu pożyczki rentowej udzielić.

Na zapytanie skierowane do kogo innego otrzymuje się odpowiedź, że to człowiek najgorszej kondyty, że to pijak na zaufanie nie zasługujący. Przez takie sprzeczne informacye niejednokrotnie spażnia się cała akcyja, na co szanowny poseł zwrócił szczególniejszą uwagę.

Po wglądnięciu w czynności tego biura dla włości rentowych przekonałem się, że niejednokrotnie sami interesowani opóźniają sprawę, bo na pisma do nich wystosowywane nieraz i miesiącami czekać trzeba na odpowiedź.

Przy tem jeżeli się zważy, na co zwrócono także uwagę w sprawozdaniu komisji, że 1200 podań załatwiono odmownie, a 1200 podań stanowi balast, z którym trzeba się rozprawić i czas mu poświęcić, to przychodzi się do przekonania, że tu było dość materiału takiego, który się przyczynił do przewleknięcia całej akcyi.

Nadto dotychczas odbywało się szacowanie połaciami kraju, tak, że jeżeli się szacowało w zachodniej części kraju interesenci starający się o pożyczkę we wschodniej części kraju byli zmuszeni czekać aż ocenicieł zjawi się znowu w tamtych stronach.

Komisja dla reform agrarnych sama w swoim sprawozdaniu na stronie szóstej to podnosi i proponuje, czy celem uniknięcia takich rzeczy nie wypadałoby więcej zdecentralizować całą robotę, boby to niesłychanie ułatwiło całe zadanie.

Podniesione tu były także zarzuty, że szacowanie odbywa się za tanio, że budynków nie bierze się w rachubę itp.

Komisya dla reform agrarnych podniosła już to samo w swoim sprawozdaniu, więc uważam, że wywiązała się ze swego zadania i że stawianie nowych wniosków w tym duchu byłoby zbytecznem.

Co się tyczy zdecentralizowania tej całej roboty, to komisya dla reform agrarnych po długiej i rzeczowej debacie przyszła do przekonania, że możeby to wyszło na niekorzyść tej młodej instytucji i że jakkolwiek potrzebna jest decentralizacya po powiatach, to w tej mierze komisya dała pewne wytyczne, jednakże, gdyby się stało już dziś zadość życzeniom p. Stojałowskiego, aby ocenianie odbywało się przez ocenicieli powiatowych, może być że dziś jeszcze mogłoby to być dla młodej instytucji szkodliwem.

P. Stojałowski zapytuje, jakie są koszta pożyczki rentowej i zarzuca komisji, że w sprawozdaniu powinna była jasno powiedzieć, ile te koszta wynoszą i pod jakimi warunkami pożyczkę się otrzymuje.

Otóż uważam za swój obowiązek odpowiedzieć w tem miejscu, że kosztów pożyczki jako takiej nie ma żadnych. Jeżeli zaś biuro dla włości rentowych sporządza dla danego interesenta w jego zastępstwie jakie czynności, przez to że biuro wyręczając go od żmudnej a nieraz kosztownej roboty np. przy wydobyciu wyciągu hipotecznego itp. wówczas policza mu bardzo małe wydatki przytem poniesione, ale przytem równocześnie oszczędza mu bardzo wiele i na czasie i na kosztach.

Co się zaś tyczy zarzutu p. Stojałowskiego, że zatrzymuje się kaucyę, a nie wypłaca całej sumy, muszę zauważyć, że zatrzymuje się kaucyę tylko z tej przyczyny, ponieważ biuro nie jest jeszcze wiadomem, jaka będzie należytość skarbową, jak wysokie będą stemple itp. i wogóle jakie będą wydatki z całą tą akcyą połączone.

Sądzę, że w debacie szczegółowej wpłyną jeszcze może niektóre zapytania, na razie jednak co do ogólnej debaty na tem kończę, a jeżeli którzy Panowie wystosują do mnie jakie jeszcze pytanie, jestem gotów odpowiedzieć na nie podczas rozprawy szczegółowej.

(Hucne brawa i oklaski).

Marszałek. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej. Proszę p. Sprawo-

zdawcę o odczytanie wniosku pierwszego komisji.

Sprawozdawca p. Witos (czyta):

1) Sejm przyjmuje z uznaniem do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego o włościach rentowych wraz z sprawozdaniem krajowej Komisji dla włości rentowych.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? *(Nikt.)* Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto ten wniosek przyjmuje, zechce rękę podnieść *(Większość)*. Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Witos (czyta):

2) Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby przydzielił do czynności w biurze krajowej Komisji dla włości rentowych inżyniera melioracyjnego, biegłego w sprawach parcelacyjnych i komasacyjnych.

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Członek Wydziału krajowego p. **Pilat.** Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma Członek Wydziału krajowego p. **Pilat.**

Członek Wydziału krajowego p. **Pilat** Wysoka Izbo!

Wniosek drugi proponowany przez komisję w brzmieniu tej komisji opiewa jak następuje

(czyta):

„Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby przydzielił do czynności w biurze krajowej Komisji dla włości rentowych inżyniera melioracyjnego, biegłego w sprawach parcelacyjnych i komasacyjnych”.

W tej stylizacji ten wniosek jest zanadto szczegółowy, bo przesądza to, że ten inżynier melioracyjny, którego Wydział krajowy przydzielił, ma być zarazem biegłym w sprawach parcelacyjnych i komasacyjnych. Wniosek mówi nadto o jednym tylko inżynierze, podczas kiedy w kraju tak wielkim i rozległym jak Galicya może się okazać potrzeba przydzielenia więcej niż jednej siły w ten sposób, by inżynierowie biura melioracyjnego znajdujący się po kraju i przy poszczególnych robotach w poszczególnych wypadkach bez ujmy dla ich zwykłych czynności i nie przesądzając temu, że inżynier powinien być stale przeznaczony dla użytku biura dla włości rentowych, mogli być użyci do pomocy tam,

gdzie chwilowo będzie potrzeba fachowych wiadomości.

Otóż z tych względów pozwalam sobie zaproponować odmienną stylizację drugiego punktu, która dąży do tego samego celu, a nie w rzeczy samej nie zmienia, dając tylko więcej swobody Wydziałowi krajowemu pod względem rozporządzania temi siłami technicznymi.

Proponuję zatem następującą stylizację wniosku drugiego

(czyta:)

„Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby przydzielał do czynności przy biurze krajowej komisji dla włości rentowych potrzebne siły techniczne dla spraw melioracyjnych, komasacyjnych i parcelacyjnych“.

Marszałek. Podaję tę poprawkę do poparcia. Kto ją popiera, zechce rękę podnieść. (*Dostateczna ilość*). Jest dostatecznie poparta.

Czy żąda jeszcze kto głosu?

P. Kędzior. Proszę o głos.

Marszałek. P. Kędzior ma głos.

P. Kędzior. Wysoki Sejmie!

Podzielać w zupełności zapatrywanie komisji dla reform agrarnych, że przy urządzaniu włości rentowych konieczną jest pomoc inżyniera melioracyjnego.

Wedle wzorów pruskich właśnie całej tej akcji duszą jest inżynier melioracyjny, który posiada dostateczne wiadomości techniczne i agronomiczne.

Dlatego nie sprzeciwiam się tej rezolucji bez względu na to, czy będzie uchwaloną w brzmieniu proponowanym przez komisję, czy też w brzmieniu proponowanym przez p. Prezesa Pilata, zwrócić jednak muszę uwagę na jedną rzecz.

Najrozmaitsze działy administracji krajowej przychodzą z pretensjami do biura melioracyjnego, aby im wszystko robić, np. szpitale osuszać, urządzać kanalizacje, wodociągi i najrozmaitsze inne urządzenia przeprowadzać.

Tymczasem brakuje w biurze melioracyjnym, sił dla właściwych agend, które są przepisane w instrukcji opublikowanej w dzienniku ustaw krajowych.

Otóż jeżeli komisja dla reform agrarnych proponuje przydzielenie inżyniera melioracyjnego do komisji krajowej dla włości rentowych, to powinna była

przewidzieć, że Wydział krajowy nie ma dostatecznych sił i powinna była przewidzieć na ten cel jakiś kredyt.

Ponieważ tego nie zrobiła, a budżet krajowy przez komisję budżetową został już zamknięty tak na rok 1908 jak i na rok 1909, przeto proponuję uchwalenie dodatków do rezolucji drugiej tej treści

(czyta):

„i wstawił potrzebny na ten cel kredyt do budżetu krajowego na rok 1910“.

Marszałek. Podaję tę poprawkę do poparcia. Kto je popiera, zechce rękę podnieść. (*Dostateczna ilość*). Jest dostatecznie poparta.

Czy żąda jeszcze kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, głos ma p. Sprawozdawca.

Sprawozdawca poseł **Witos**.

Ponieważ tak poprawka p. prezesa Pilata jak i p. dyrektora Kędziora nie zmieniają w niczem rzeczy samej a idą nawet jeszcze dalej, dlatego przyjmuję obie poprawki.

Marszałek. Ponieważ p. Sprawozdawca przyjął stylizację p. Pilata z poprawką p. Kędziora, przeto podaję do głosowania wniosek drugi w stylizacji proponowanej przez p. Pilata razem z poprawką p. Kędziora. Kto ten wniosek przyjmuje zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Sprawozdawca poseł **Witos** (czyta).

3. Sejm uważa za konieczne, aby komisja dla włości rentowych:

a) ułatwiała przeprowadzenie potrzebnych melioracji gruntowych i innych ulepszeń gospodarczych, nabywanie dobrego inwentarza żywego i martwego, jako też zaopatrywanie tworzonych włości rentowych w odpowiednie budynki mieszkalne i gospodarskie;

b) przy tworzeniu gospodarstw rentowych z przeznaczonego na parcelację majątku współdziałała przy dokonywaniu parcelacyjnego podziału przed zawarciem umów z nabywcami, tak, aby mogła wywierać odpowiedni wpływ na rozmiary, położenie i urządzenie mających powstać włości rentowych;

c) o ile możności tworzyła włości rentowe grupami, po kilka gospodarstw w jednej miejscowości.

Marszałek. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu?

P. Tracz. Proszu o hołos.

Marszałek. Głos ma p. Tracz.

P. Tracz. Wysoka Pałato!

W tretim wnesku w ustupi pid b) proponuje komisyja, szczyby pry tworeniu osel rentowych z preznaczenoho na parcelaciju majetku, komisyja dla osel rentowych wspıldiłała pry dokonuwaniu parcelacyjnoho podiłu pered zakluczeniem widnosytelnych dohoworiw a takož, szczyby komisyja rentowa mała wpływ na rozmiiry, położenie i uriadżenie tych osel rentowych.

Uważaju za neotwitne, szczyby najpersze tworyty predmet dla osel rentowych a potom doperwa szukaty dla neho subiektu, szukaty predmetu.

Zdaje meni sia, szczo toj, kotryj chce majetok swij parcelowaty, powynen sam ponosyty kosztu toji parcelaciji.

Tymczasom pišla toj rezoluciji bude tak, szczo kosztu takoji parcelaciji bude ponosyw kraj a prynajmensze po czasty, bo praktyczno bude to wyhladało w toj sposib, szczo komisyja dla osel rentowych bude wysyłaty inżyniera, kotryj perewede ciłu parcelaciju a doperwa potom bude sia udiłuwaty pożyczok na poodynoki czasty rozparcelowanej posiłosty.

Z tych otże wzhladiw peredstawlaje sia meni ta rezolucija neotwitna.

Znanyj meni konkretnyj słuczaj, dla kotroho sia sprawa buła diskutowana w komisyji dla osel rentowych i szczo tam zistała takož widmowno połałodżena.

Z tych otżeż praktycznych i riczewych wzhladiw ja i moi towarzyszi bude mo hołosowały protyw tomu punktowy rezoluciji.

Marszałek. Czy żada jeszcze kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żada, rozprawa zamknięta, głos ma p. Sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Witos. Pan poseł Tracz zarzucił tu, że komisyja dla włości rentowych przy współdziałale przy parcelacjach, ponosiłaby jakie kosztu.

Otóż uważam za stosowne wyjaśnić, że nie byłoby tu żadnych kosztów, a współdziałanie ograniczałoby się na tem, ażeby tworzone instytucje parcelacyjne, ażeby te poddawały się w części tym przepisom i ażeby tworzone gospodarstwa w myśl tego, co ta ustawa ma na myśli.

Zdaje mi się, że to wyjaśnienie bę-

dzie dostateczne i że p. kolega będzie zadowolony z tej odpowiedzi.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje wniosek trzeci, który brzmi:

„Sejm uważa za konieczne, aby komisyja dla włości rentowych:

a) ułatwia przeprowadzenie potrzebnych melioracyj gruntowych i innych ulepszeń gospodarczych, nabywanie dobrego inwentarza żywego i martwego, jakoteż zaopatrywanie tworzonych włości rentowych w odpowiednie budynki mieszkalne i gospodarskie;

b) przy tworzeniu gospodarstw rentowych z przeznaczonego na parcelację majątku współdziałała przy dokonywaniu parcelacyjnego podziału przed zawarciem umów z nabywcami, tak, aby mogła wywierać odpowiedni wpływ na rozmiary, położenie i urządzenie mających powstać włości rentowych.

c) o ile możliwości tworzyła włości rentowe grupami, po kilka gospodarstw w jednej miejscowości“.

zechce rękę podnieść. (*Większość*) Wniosek ten jest przyjęty:

Sprawozdawca p. Witos (*czyta.*)

Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby się postarał o wydanie w obydwu językach krajowych i o rozpowszechnienie treściwej a popularnej broszurki o korzyściach, warunkach i sposobie tworzenia włości rentowych.

Marszałek. Rozprawa otwarta, czy żada kto głosu do tego punktu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żada, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto ten wniosek przyjmuje, zechce rękę podnieść. (*Większość*) Wniosek jest przyjęty.

Obecnie są dwie rezolucje: p. Wasunga i p. ks. Stojałowskiego.

Rezolucja p. Wasunga brzmi:

(*czyta*)

„Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, by uwzględniając konieczność szybszego załatwiania podań o pożyczki, wstawił do budżetu krajowego na rok 1910. znaczną kwotę na pomnożenie etatu biura włości rentowych, względnie opłacenie kosztów oszacowania“.

Rozprawa otwarta. Czy do tej rezolu yi żada kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żada, głos ma p. sprawozdawca,

Sprawozdawca p. **Witos**. Zgadzam się na rezolucję p. Wasunga.

Marszałek. Rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje tę rezolucję, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęta.

Rezolucya p. ks. Stojalowskiego brzmi:

(*czyta*)

„Poleca się Wydziałowi krajowemu i Komisji włości rentowych, ażeby w myśl wskazówek Komisji agrarnej starała się oprzeć swe działanie na powiatowych mężach i oceniciełach powiatowych“.

Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Stanisław Henryk **Badeni**. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Stanisław Henryk Badeni.

P. Stanisław Henryk **Badeni**.

Ponieważ rezolucya p. Stojalowskiego nie była dotychczas ani w komisji omawianą i rozpatrzoną, a z drugiej strony nie możemy rezolucyi tej odmówić pewnego uzasadnienia a w każdym razie pewnej wagi, zatem stawiam wniosek, aby rezolucję tę odesłać do komisji dla reform agrarnych.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (*Nikt*).

Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Witos**. Zgadzam się z wnioskiem p. St. H. Badeniego.

Marszałek. Rozprawa zamknięta. Poddam do głosowania wniosek p. St. H. Badeniego. Kto ten wniosek przyjmuje, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie komisji kolejowej w sprawie sfinansowania kolei lokalnej z Łodygowic do Buczkowic (**Al. 365**).

Sprawozdawca poseł Federowicz ma głos.

Sprawozdawca p. **Federowicz** (*zaczyna czytać sprawozdanie*).

Sekretarz p. **Urbański**. Wnoszę uwolnienie p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. Sprawozdawcy od czytania sprawozda-

nia. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto ten wniosek przyjmuje, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Przyjęty.

Proszę o odczytanie wniosków komisji.

Sprawozdawca p. **Federowicz** (*czyta*)

Komisja kolejowa wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1) Sejm wzywa c. k. Rząd, by w miejsce przyrzeczonej zwłoki w uiszczeniu należności za prowadzenie ruchu na rzecz oprocentowania i umorzenia pożyczki pierwszeństwa na budowę kolei lokalnej Łodygowice-Buczkowice oświadczył gotowość objęcia gwarancji państwowej na taką pożyczkę, oraz przedstawił Radzie państwa odpowiedni wniosek do ustawy w ciągu roku 1909.

2) Na wypadek zapewnienia pomocy państwa dla budowy kolei lokalnej Łodygowice-Buczkowice w sposób powyższy przez ustawę państwową. Sejm zmienia uchwałę z d. 1. października 1907 i nadaje jej następujące brzmienie:

1) Kolej lokalną z Łodygowic do Buczkowic uznaje się ze względu na ogólne interesa kraju za użyteczną i potrzebną.

2) Sejm upoważnia Wydział krajowy do objęcia imieniem Kraju akcyi pierwszeństwa kolei lokalnej Łodygowice-Buczkowice w sumie nieprzekraczającej kwoty 100.000 koron, słowami sto tysięcy koron, przez wpłatę za nie w pełnej imiennej wysokości z zasobów krajowego funduszu kolejowego, a to pod warunkami;

a) że reszta kapitału budowy tej kolei lokalnej dostarczoną będzie przez uzyskanie zasobów pieniężnych na podstawie przyznać się mającej przez c. k. Rząd gwarancji państwowej na rzecz oprocentowania i umorzenia pożyczki pierwszeństwa po myśli postanowień art. IX. ustawy z 31. grudnia 1894. Dz. ust. p. Nr. 2. z r. 1895. oraz przez objęcie akcyi zakładowych przez interesentów miejscowych;

b) że wpłata na akcyę pierwszeństwa, które Kraj obejmie, nastąpi wtenczas, gdy interesenci uiszczą pełną wpłatę na akcyę zakładowe, oraz gdy zrealizowaną zostanie pożyczka pierwszeństwa zaciągnięta na podstawie gwarancji państwowej;

c) że warunki koncesyjne i postanowienia statutu przyszłego Towarzystwa akcyjnego ułożone będą w porozumieniu i przy współudziale Wydziału krajowego;

d) że Wydziałowi krajowemu będzie zapewniony odpowiedni udział w zarządzie Towarzystwa akcyjnego kolei lokalnej Łodygowice-Buczkowice i

e) że budowa tej kolei, jakoteż dostawy dla niej i t. p. będą rozdane o ile możliwości w porozumieniu z Wydziałem krajowym i o ile możliwości z uwzględnieniem sił i dostawców krajowych, a w szczególności, że budowa kolei rozdana będzie na zasadzie ograniczonego lub publicznego zaproszenia do złożenia oferty.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Proszę p. sprawozdawcę o odczytanie poszczególnych wniosków.

Sprawozdawca p. **Federowicz** (*czyta.*)

1. Sejm wzywa c. k. Rząd, by w miejsce przyrzuconej zwłoki w uiszczaniu należności za prowadzenie ruchu na rzecz oprocentowania i umorzenia pożyczki pierwszeństwa na budowę kolei lokalnej Łodygowice-Buczkowice oświadczył gotowość objęcia gwarancyi państwowej na taką pożyczkę oraz przedstawił Radzie państwa odpowiedni wniosek do ustawy w ciągu roku 1909.

Marszałek. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Federowicz** (*czyta.*)

2. Na wypadek zapewnienia pomocy państwa dla budowy kolei lokalnej Łodygowice-Buczkowice w sposób powyższy przez ustawę państwową, Sejm zmienia uchwałę z d. 1-go października 1907 i nadaje jej następujące brzmienie:

1. Kolej lokalną z Łodygowic do Buczkowicz uznaje się ze względu na ogólne interesa Kraju za użyteczną i potrzebną.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przy-

stępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Federowicz** (*czyta.*)

Sejm upoważnia Wydział krajowy do objęcia imieniem Kraju akcji pierwszeństwa kolei lokalnej Łodygowice-Buczkowice w sumie nieprzekraczającej kwoty 100.000 koron, słowami sto tysięcy koron przez wpłatę za nie w pełnej imiennej wysokości z zasobów krajowego funduszu kolejowego, a to pod warunkami.

a) że reszta kapitału budowy tej kolei lokalnej dostarczoną będzie przez uzyskanie zasobów pieniężnych na podstawie przyznać się mającej przez c. k. Rząd gwarancyi państwowej na rzecz oprocentowania i umorzenia pożyczki pierwszeństwa po myśli postanowień art. IX. ustawy z 31. grudnia 1894. Dz. ust. p. Nr. 2 z r. 1895 oraz przez objęcie akcji zakładowych przez interesentów miejscowych;

b) że wpłata na akcje pierwszeństwa, które kraj obejmie, nastąpi wtenczas, gdy interesenci uiszczą pełną wpłatę na akcje zakładowe oraz gdy zrealizowaną zostanie pożyczka pierwszeństwa zaciągnięta na podstawie gwarancyi państwowej;

c) że warunki koncesyjne i postanowienia statutu przyszłego Towarzystwa akcyjnego ułożone będą w porozumieniu i przy współudziale Wydziału krajowego;

d) że Wydziałowi krajowemu będzie zapewniony odpowiedni udział w zarządzie Towarzystwa akcyjnego kolei lokalnej Łodygowice-Buczkowice i

e) że budowa, tej kolei, jakoteż dostawy dla niej i t. p. będą rozdane o ile możliwości w porozumieniu z Wydziałem krajowym i o ile możliwości z uwzględnieniem sił i dostawców krajowych, a w szczególności, że budowa kolei rozdana będzie na zasadzie ograniczonego lub publicznego zaproszenia do złożenia oferty.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie komisji administracyjnej o petycji komitetu wykonawczego wiecu sekretarzy i urzędników kasowych i policyjnych miast, objętych ustawą z r. 1896 o unormowanie plac i stosunków służbowych. (**Aleg. 366**).

Sprawozdawca poseł Doliński ma głos.

Sprawozdawca p. **Doliński** (*zaczyna czytać sprawozdanie.*)

Sekretarz p. **Urbański**. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*) Jest przyjęty.

Proszę o odczytanie wniosków komisji.

Sprawozdawca p. **Doliński**. (*czyta*)

Wysoki Sejm raczy uchwalić!

Petycję L. s. 142 i 360 komitetu wykonawczego wiecu sekretarzy i urzędników kasowych i policyjnych miast objętych ustawą z r. 1896 przekazuje się Wydziałowi krajowemu do zbadania i możliwie rychłego załatwienia.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu.

P. Skołyszewski. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Skołyszewski.

P. Skołyszewski. Wysoki Sejmie!

Pragnę zabrać głos w tej sprawie z tego powodu, ponieważ w sprawozdaniu komisji nie mieści się odpowiedź na wszystkie momenta, które zawarte były w petycji wniesionej przez urzędników autonomicznych małych miast i miasteczek, a także z tego powodu, ponieważ ta sprawa również naszej autonomii dotyczy, chciałbym przy tej sposobności odpowiedzieć na terozmaite zarzuty i uwagi, które tu wypowiedziane zostały w autonomicznej dyskusji przy sposobności rozdziału powiatu łancuckiego i przeworskiego, a na które wówczas nie mogłem odpowiedzieć, gdyż dyskusja została zamknięta.

Muszę zaznaczyć, że jeżeli tu z tej strony, ewentualnie z moich ust bywa piętnowane jedno lub drugie zło, jeżeli w jednej lub drugiej Radzie powiatowej lub Wydziale powiatowym uważamy coś za zło, a takie (jak jest w tym wypadku) urzędowanie jednego burmistrza uważamy za zło, to nie jest to a priori i z zasady występowanie przeciwko zasadzie jakiejś autonomii.

Przeciwnie jestem zdania, że samorząd musi istnieć i chciałbym, ażeby ten samorząd był prawdziwym, był lepszym, ale nie był anarchią samorządu, lecz rzędem samorządu.

A jeżeli panowie weźmiecie pod uwagę stosunki, jakie dziś u nas panują to musici powiedzieć, że tak w gminie, w najniższej administracyjnej jednostce u dołu, jak niejednokrotnie w większym miasteczku, jak niejednokrotnie i niestaty zbyt często w niejednej radzie powiatowej, anarchia się mieści, a nie rząd.

Dlatego też, wychodząc z tego zaopatrywania, że w silnem społeczeństwie powinien być rząd silny i dobry, musimy występować i piętnować każde zło które istnieje.

A jeżeli przy dyskusji o rozdziale powiatu łancuckiego i przeworskiego dotknąłem się tej przez niejednych z Panów tak ogromnie i troskliwie hodowanej roślinki jakimi są Rady powiatowe i przez to uderzyłem jak gdyby w gniazdo os, z którego posypały się i stare osy i podlotki osy i z wielkim hukiem i brzęczeniem starały się zagłuszyć i zaprzeczyć temu, co tutaj powiedziałem, to muszę tu stanowczo twierdzić, że niestety to co tu powiedziałem jest o tyle prawdą, że niejedna Rada powiatowa jako taka, nie spełnia swego zadania w sposób zadowalający i w niejednym Wydziale powiatowym są rzeczy takie, któreby powinno się jak najprędzej usunąć właśnie w myśl dobra samorządu krajowego, w myśl tego, żeby ideę samorządu można u nas w najszerszych warstwach utrwalić, a można ją wówczas utrwalić, jeżeli to, co obecnie istnieje, spełniać będzie należycie swoje obowiązki i funkcjonować.

Jeżeli bowiem coś istnieje na papierze a w rzeczywistości zupełnie inaczej wygląda, jeśli coś będzie się tutaj sztucznie uwielbiało a w rzeczywistości nie będzie spełniać należycie swego zadania, to bądźcie Panowie przekonani, że idea samorządu, co do której chcielibyśmy, aby w jak najszerszych masach ludności znalazła podstawy i uznanie, ta idea z pewnością tego uznania, nie znajdzie, jeśli nie będzie ten dotychczasowy samorząd należycie wykonywany.

I tu występując w tej sprawie, muszę powiedzieć, że motywa, które zawarte są w petycji urzędników drobnych miast i miasteczek, o ile nie wszystkie są takie, na które musielibyśmy się kompletnie zgo-

dzić, to jednak wiele jest takich motywów, za którymi rzeczywiście słuszość przemawia.

Tembardziej zabieram głos w tej sprawie, bo §. 27. ustawy. na którą petycja się powołuje wyraźnie powiada, że Wydział krajowy ma prawo decydowania w niejednym wypadku, ma prawo wkroczenia, jeżeli potrzeba tego wymaga.

A wiemy, że w naszych małych miasteczkach niejednokrotnie potrzeba wymaga raptownego wkroczenia i położenia silnej ręki, wiemy że w naszych miasteczkach samorząd niejednokrotnie wykonywanym nie jest.

I tu uważam za koniecznie potrzebnem, ażeby w myśl żądań petycji doprowadzić do tego, ażeby kwalifikacye urzędników najniższego rzędu, to znaczy sekretarzy, inspektorów policyi itd. były bądźco bądź jakoś ustalone lepiej niż obecnie są.

W petycji mianowicie, wymienionej jest rozporządzenie Wydziału krajowego z 20/5. 1908 w którym wymaga się od sekretarzy małych miasteczek czterech klas gimnazyalnych, jeżeli to są mniejsze miasteczka, ewentualnie czterech klas szkoły ludowej.

Jeśli Panowie weźmiecie to pod uwagę, że sekretarz gminy jako taki musi załatwiać niejednokrotnie trudniejsze sprawy administracyjne, to wówczas też musicie przyznać, że człowiek z ukończoną czwartą klasą szkoły ludowej i z tym egzaminem, który musi zdać na tego sekretarza, ewentualnie na pisarza gminnego, jest przecież za mało ukwalifikowanym, ażeby sennie mógł te obowiązki, które z wykonaniem tego urzędu, do którego został powołany, są połączone.

Jeżeli tu nie wkroczymy, jeżeli nie powiemy że rzeczywiście kwalifikacye muszą być wyższe, to w takim razie będziemy mieć personal taki, który nie dorósł do wykonywania swego zadania, który przy najlepszej woli i chęci temu zadaniu sprostać nie zdoła.

I to, na co się powołuje petycja, mianowicie żądanie, a eby kwalifikacye dla urzędników tych autonomicznych małych miast i miasteczek były wyższe, bo według mnie zasługuje, pełne uznanie i na pełne uwzględnienie.

Teraz rozchodzi się także o jedną rzecz: Wiemy w jaki sposób odbywa się urzędowanie w małych miastach i mia-

steczkach, wiemy że co sześć lat wybory do Rad się odbywają; więc Rady się zmieniają; zmieniają się rządy, burmistrz jest raz jeden, drugim razem jest drugi, a więc burmistrz gdyby był nawet stosunkowo najinteligentniejszym człowiekiem, jeśli nie ma tej prawej ręki, jaką powinien być sekretarz rady miejskiej, sekretarz magistratu, to wtedy on niejednokrotnie przy najlepszej woli zwłaszcza w początkach swego urzędowania, napotyka na tak wielkie trudności, którym bądźco bądź sprostać nie jest w stanie.

Wskazaniem więc jest, ażeby był urzędnik tego rodzaju, któryby w tym wypadku mógł być pomocnym, zwłaszcza w pierwszych miesiącach urzędowania burmistrza, a będzie pomocnym, jeżeli kwalifikacye jego będą wyższe niż te, które są dotychczas.

A dalej, wiemy w jaki sposób odbywają się konkursy i obsadzanie posad, po miastach i miasteczkach. Niejednokrotne postępowanie jest tego rodzaju, że posada dostanie się temu, który, jakkolwiek nie jest ukwalifikowanym, stał się przez rok lub przez lat kilka o to jedynie, ażeby się pewnym ozobistościom nie narazić.

Znane mi są wypadki, że stabilizacya właśnie z takich powodów nie następowała po roku, ale po 2, 3, 4, 5, a nawet po więcej latach.

A podczas tej prowizorycznej służby urzędnika niestabilizowanego, działo się właśnie to, co się dziać nie było powinno. Gdyby urzędnik był stabilizowany, nie byłoby zaszło niejedno złe, jakie się stało. Ale na to jest, wytłumaczenie: ten człowiek urzędnik niestabilizowany, nie wiedział co ma zrobić, ażeby nie narazić się u góry.

Także uważałbym za rzecz konieczną, ażeby Wydział krajowy podzielił miasta na pewne grupy co do wynagrodzenia urzędników. Są miasta które mogą płacić więcej, są inne, które mogą płacić mniej. Tu powinien nastąpić podział na pewne grupy i dla każdej grupy powinna być ustanowiona odrębna norma wynagrodzenia funkcyonaryuszów gminnych.

Wiemy bowiem skąd ci funkcyonaryusze są płatni. Z funduszów gminy, bo innych nie ma. A skoro tych braknie, lub jest ich za mało, jeśli funkcyonaryusze gminni otrzymują za małe wynagro-

dzenie, to dorabiają sobie niejednokrotnie w sposób — poprostu powiedziawszy — nieuczciwy.

Gdyby zaś w ustawie było powiedziane, że w danej grupie miast czy miasteczek, ze stałą posadą połączona jest taka a taka płaca, wówczas nie działoby się to, co się niejednokrotnie obecnie dzieje.

Dlatego uważamy punkt 3. który żąda, ażeby Wydział krajowy określił na podstawie §. 27. ust. gmin. z r. 1896 wysokość plac urzędniczych, za zupełnie usprawiedliwiony.

W końcu przypominam 5 punkt petycji, żąda jednolitego statutu emerytalnego. I to żądanie jest słusznem. Jeśli człowiek, który przez pewien szereg lat służy, a później nie jest pewnym, czy w starości będzie mieć zabezpieczony kawałek chleba, to niewiem, czy wydatność jego pracy będzie odpowiednią i dla społeczeństwa korzystną.

Jestem zdania, że społeczeństwo nie powinno wyzyskiwać urzędnika tak samo, jak urzędnik nie powinien wyzyskiwać społeczeństwa.

Z tego powodu nie mogę się zgodzić w zupełności na takie lakoniczne załatwienie petycji wiecu sekretarzy i urzędników miast, objętych ustawą z r. 1896 — jak proponuje komisya która wnosi:

Petycję przekazuje się Wydziałowi krajowemu do zbadania i rychłego załatwienia.

Moi Panowie! My wiemy, jak się podobnie poleceniami załatwia sprawy; wiemy, że mimo takiego polecenia, sprawa cała tonie w Wydziale krajowym. Dlatego prosiłbym p. sprawozdawcę — a zdaje mi się, że to nie obraża pierwszej części wniosku, jeśli będzie do tego wniosku wstawiony dodatek.

(czyta).

„i zdania sprawy na najbliższej sesyi sejmowej.“

Sądzę, że sprawa jest pilna i zasługuje na pewne uwzględnienie — i nie powinna być odłożoną ad calendas graecas.

Ostatni ustęp §. 27. ustawy z r. 1896 opiewa:

(czyta.)

„Gdyby Rada gminna obowiązkom

wymienionym w ustępie pierwszym niniejszego paragrafu nie czyniła zadość lub uchwalony przez Radę gminną etat urzędników i sług okazał się niewystarczającym do należytego załatwienia czynności własnego i poruczonego zakresu działania, a Rada gminna mimo wezwania wskazanych jej braków nie uzupełniła, Wydział krajowy w porozumieniu z c. k. Namiestnictwem orzec może, jakiej kategorii urzędników i w jakiej liczbie gmina ustanowić i opłacać ma.“

Tu Wydział krajowy ma zatem wolną rękę.

Prosiłbym zatem p. Sprawozdawcę, ażeby zechciał się przychylić do wywodów które ośmieliłem się przytoczyć i przyjąć dodatek: „do zbadania i przedłożenia sprawozdania na najbliższej sesyi sejmowej.“

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. **Doliński.** Wysoka Izbo!

Z powodu uchwały, którą miałem zaszczyt odczytać, naprowadził szanowny poseł Skołyszewski szereg uwag, co do których stwierdzić muszę przedewszystkiem, że poseł Skołyszewski stoi na tem samem stanowisku, jakie zajęła komisya administracyjna, to znaczy, że to należy do zakresu działania Wydziału krajowego.

Stwierdzić muszę powtórę, że w szeregu miast, objętych ustawą z r. 1896, są miasta i miasteczka mniejsze, o wielkiej różnorodności, raz w kierunku sił finansowych, powtórę w kierunku potrzeb i urządzeń miejskich — tak, że ich pod jeden ogólnikowy szablon podciągnąć nie można.

Należy liczyć się z faktem, że są miasta większe, które mają większe potrzeby, i wymagają więcej pracy od swoich urzędników, i że są miasteczka tak małe, że praca funkcyonaryuszów ich jest rzeczywicie nadzwyczaj mała. Zrównanie ich więc jest rzeczą wprost niepodobną, a w razie ustanowienia jakiegoś nawet „mininum“ małe miasteczka tego ciężaru wytrzymaćby nie mogły.

Również nie wszystkie gminy mogą zatrudniać pracowników, którzyby na sekretarzy z wyższą pełną kwalifikacją awansować mogli. Co do tego, zgadzam się zupełnie z p. Skołyszewskim — i dla

tego komisyja nie widziała innego wyjścia, jak tylko, że w myśl §. 27 należy to do Wydziału krajowego, z tem jednak zastrzeżeniem, że każdy wypadek musi być z osobna rozpatrywany.

Nie chcę stawiać w obronie ustawy, któraby szła tak daleko, aby wszystko i wszędzie było wzorem. Jestem burmistrzem od długiego szeregu lat i pozwalam sobie powiedzieć bez żadnych ogródek, że urządzenia miejskie zależą po największej części od tego, kto stoi na czele miasta. Jeżeli głowa jest sprężysta, to i służba miejska idzie lepiej — i odwrotnie.

Ale od tego jest Wydział krajowy, ażeby wejrzeć w te stosunki, a ma sposobność ku temu, gdyż gminy miejskie przedkładają mu rachunki funduszów gminnych.

Również pozwalam sobie, z powodu przemówienia p. Skołyszewskiego zwrócić uwagę, że łatwo się mówi: „ustalić kwalifikację“. A w praktyce rzecz ta ma się inaczej. My nie mamy możliwości wyboru z pomiędzy sił dobrych, z pomiędzy ukończonych prawników, bo ci mieliby zbyt szczupłą płacę i nie mieliby odpowiedniego awansu.

Ustalić kwalifikację zatem, to znaczy utrudniać wyszukiwanie i przyjmowanie sił odpowiednich. Nie mamy w ogóle podaży urzędników autonomicznych takiej, ażebyśmy w tym względzie kategorycznie rozporządzać mogli.

Dlatego sprawę tę należy dobrze wziąć pod rozważenie, ażeby nie zaszkodzić, zamiast przynieść jej pożytek.

Ostatecznie nie mam nic przeciw rezolucji p. Skołyszewskiego, jak również nie odmawiam słuszności jej umotywowaniu.

Marszałek. Poprawka p. Skołyszewskiego jest właściwie dodatkiem do wniosku komisji.

Ponieważ sprawozdawca dodatek ten przyjął, więc poddam wniosek komisji łącznie z dodatkiem p. Skołyszewskiego do głosowania.

Wniosek komisji, z dodatkiem p. Skołyszewskiego brzmi:

(czyta:)

Petycję L. s 142 i 360 komitetu wykonawczego wiecu sekretarzy i urzędników i powiatowych miast, objętych usta-

wą z r. 1896, przekazuje się Wydziałowi krajowemu do zbadania i zdania sprawy na najbliższej sesji sejmowej.

Kto ten wniosek komisji wraz z dodatkiem p. Skołyszewskiego. przyjmuje, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o wniosku p. Skołyszewskiego w sprawie utworzenia dwóch posad instruktorów uprawy łoży koszykarskiej. (Al. 367).

Sprawozdawca poseł Julian Brunicki ma głos.

Sprawozdawca p. Brunicki (*zaczy na czyać sprawozdanie*).

Sekretarz p. Urbański. Wnoszę uwolnienie p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosku komisji.

Sprawozdawca p. Julian Brunicki (*czyta*).

Wysoki Sejm raczy uchwalić.

Wniosek p. Skołyszewskiego w sprawie utworzenia dwóch posad instruktorów uprawy łoży koszykarskiej przekazuje się Wydziałowi krajowemu do załatwienia.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu.

P. Skołyszewski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Skołyszewski ma głos.

P. Skołyszewski. Wdzięczny jestem komisji i jej referentowi, że przysłała z tak przychylnem załatwieniem mojego wniosku.

Zwracam uwagę na sprawę uprawy łoży koszykarskiej; ta sprawa nie jest tak drobna, jakby się zdawało.

Tutaj oświadczył swojego czasu, obecny JE. Namieśnik dr. Bobrzyński przy dyskusji o zawrzeć się mającym traktacie handlowym z Niemcami, że nie powinno się zapominać o jednym wyrazie z 3 litr złożonym „ryb“ który w ustępie odnośnym mieścić się powinien, a który to jeden wyraz decyduje o gospodarczej przyszłości graniczących ze Śląskiem powiatów Galicji.

Ja nie mając pretensyi do tak trafnych i znakomitych wywodów, jakimi są wywody p. Namiestnika, powiedzieć jednak muszę, że jest u nas jedna roślina, piszcząca się 4 literami „łozą“ i która u nas w kraju odegrać może niejednokrotnie pierwszorzędną rolę.

Jeżeli się weźmie pod uwagę, że u nas w kraju są ogromne przestrzenie, leżące zupełnie pustką, przestrzenie, które powstały przez urywanie się brzegów i czem raz większe zabieranie brzegów rzek przez wezbrane wody, jeżeli się weźmie pod uwagę, że każda taka rzeka tworzy w niejednym miejscu kilometrowe obszary odlegiem leżącej przestrzeni, jeżeli się weźmie dalej pod uwagę, że postępując w sposób racjonalny i troskliwy, można nieużytki te zakultuwować na razie nieszlachetną łożą koszykarską, a później szlachetną łożą, jeżeli się weźmie dalej pod uwagę, że u nas w samym tylko powiecie wielickim mamy do 2000 morgów ziemi takiej, która jest nadzwyczaj urodzajną tzn. rendzinnej, która jednakże rok rocznie w niejednym miejscu 3 razy bywa zalewaną tak, że chłopci zalamują ręce i powiadają, że „nam się nie opłaci nawet rzepę sadzić“, to się zrozumie, że gdyby na tych samych gruntach była sadzona łoża koszykarska, toby dawały większy pożytek, niż uprawiane pszenicą; bo dziś gdy eksport łoży koszykarskiej jest ogromny i zbyt nie tylko na samą łożę ale i na towar, który się z łoży sporządza, to nie ulega wątpliwości, że uprawa ta mogłaby przybrać ogromne rozmiary i ja przypuszczam, ponieważ u nas w kraju jest przynajmniej kilkadziesiąt tysięcy morgów ziemi która bądźto leży odlegiem, bądźto uprawiana niszczoną bywa zalewami, że gdyby na tej ziemi zaprowadzono kulturę łoży koszykarskiej, co się w jednym lub 2 latach oczywiście przeprowadzić nie da, to dochód wynosiłby kilka milionów, który mógłby być osiągniętym, gdyby ta czynność była przeprowadzona.

Dlatego, jak ta rzecz pozornie nagle wygląda, jak na pierwszy rzut oka wydaje się być mało znaczącą tak w rzeczywistości, jeżeli się zważy stosunki, które u nas w kraju istnieją, jest rzeczą bardzo wielkiej doniosłości.

Dlatego dziękując p. Referentowi, że był tak łaskaw i w tak krótkim czasie przyszedł z referatem, prosiłbym o dodatek po słowie „załatwienia“ ni zdanie sprawy na najbliższej Sesji sejmowej“.

Marszałek. Poddaję do poparcia poprawkę p. Skołyszewskiego. Kto ją popiera, zechce rękę podnieść. (*Dostateczna liczba*). Jest poparta. Czy żąda jeszcze kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta.

Głos-ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Julian **Brunicki**. Przyjmuje powyższą poprawkę p. Skołyszewskiego.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania.

Ponieważ p. sprawozdawca przyjął poprawkę p. Skołyszewskiego, przeto podaję do głosowania wniosek komisji wraz z poprawką p. Skołyszewskiego. Kto przyjmuje wniosek komisji z poprawką p. Skołyszewskiego, zechce rękę podnieść, (*Większość*). Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o sprawozdaniu Wydziału krajowego w sprawie podniesienia chowu koni. (**Alg. 368**).

Sprawozdawca poseł Czartoryski ma głos.

Sprawozdawca p. **Czartor ski** zaczyna czytać sprawozdanie).

Sekrekarz p. **Urbański**. Wnoszę uwolnienie p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto ten wniosek przyjmuje, zechce rękę podnieść (*Większość*). Wniosek jest przyjęty.

Proszę o odczytanie wniosków komisji.

Sprawozdawca p. **Czartoryski** (*czyta*).

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie podniesienia chowu koni.

2. Sejm wzywa c. k. Rząd do przyznania stałego zasiłku państwowego w kwocie 15.000 K rocznie na premiowanie kłaczy w Galicyi.

3. Sejm upoważnia Wydział krajowy do wstawienia do preliminarza budżetu krajowego na r. 1910 wydatku na premiowanie kłaczy pod warunkiem przyznania na ten cel zasiłku państwowego,

a to w wysokości odpowiadającej trzeciej części kwoty, przez c. k. Rząd na ten przyznanej.

4. Sejm wzywa c. k. Rząd do rozszerzenia kompetencji Komitetu doradczego dla spraw chowu koni przy c. k. Namiestnictwie we Lwowie w tym kierunku, by całe zakupno ogierów dla Galicyi, tak w kraju jak zagranicą jakoteż przyjmowanie ogierów z Radowiec było oddane w ręce tego Komitetu z głosem stanowczym.

5. Sejm wzywa c. k. Rząd, by kwotę na zakupno ogierów rządowych dla Galicyi przeznaczoną podwyższył w stosunku po kwot w innych krajach na ten cel przeznaczonych.

6. Sejm wzywa c. k. Rząd, by prelimitowaną na rok 1907 w wysokości 50.000 K kwotę, przeznaczoną na premie dla hodowców za konie u nich dla armii zakupywane odpowiednio podwyższył tak, by wysokość premii za jednego konia wynosiła 200 K i by ogólna ilość tych premii mogła być powiększoną.

7. Sejm wzywa c. k. Rząd do zniesienia ograniczenia, zawartego w reskryptach c. k. Ministerstwa rolnictwa z 4. lutego 1904 l. 1577 i z 15. marca 1905 l. 6297, a dotyczącego rasy ogierów przeznaczonych do użytku prywatnego hodowców bez wynagrodzenia.

8. Sejm wzywa c. k. Rząd: a) do powiększania stale corocznie w znacznej mierze ilości rządowych ogierów w Galicyi, b) do zwijania w miarę możliwości stacyi ogierów, c) do przeniesienia kategorii ogierów w najem dawanych, do kategorii dawanych hodowcom bezpłatnie d) a natomiast do powiększenia znacznego liczby ogierów, oddawanych do użytku bezpłatnego.

9. Sejm wzywa ponownie c. k. Rząd do przyznania następujących udogodnień hodowcom prywatnym, biorącym w najem ogiera rządowego.

a) zwracanie całego czynszu najmu w razie udowodnienia przez hodowcę, że w czasie jednego okresu stanowienia pokryto najętym ogierem przynajmniej trzydzieści klaczy własnych lub cudzych;

b) obniżenia ceny najmu po dojściu ogiera do wieku powyżej lat dwunastu;

c) obliczania czynszu najmu ogiera nie podług procentowej 6 od ceny kupna

ogiera lecz podług stopy 5 od sta od tej ceny;

d) wymiaru należytości stemplowej od kontraktu najmu ogiera nie, jak dotąd od kwoty za którą dany ogier został kupiony, lecz od kwoty odpowiadającej rocznemu czynszowi najmu ogiera;

e) zniesienia przepisu, wedle którego musi biorący w najem ogiera ręczyć w §. 7. kontraktu najmu za zwrot całej pierwotnej ceny kupna ogiera na wypadek, gdyby z winy najmującego zginął lub okazał się do chowu niezdolnym, zastąpienia natomiast tego przepisu postanowieniem, ograniczającym obowiązek poręki do rzeczywistej wartości ogiera w odnośnej chwili.

10. Sejm wzywa c. k. Rząd do ustanowienia komisji superarbitralnej w sprawie udzielania licencji dla ogierów prywatnych.

11. Sejm wzywa c. k. Rząd do podniesienia ceny remont wszystkich kategorii tak, aby najniższa cena wynosiła 800 K.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta, czy żąda kto głosu?

P. Jadynek. Proszę o głos,

Marszałek. Głos ma p. Jadynek.

P. Jadynek. Wysoki Sejmie!

Wiadomą jest rzeczą, jak powszechnie są obecnie narzekania ludności wiejskiej na brak ogierów.

Ten brak daje się odczuwać, jeżeli zważymy, że w jednym powiecie jest jedna stacya ogierów, w której znajdują się zaledwie 4 konie rządowe.

Ludność rzeczywiście nie może mieć dotychczas zaufania do tych stacyj ogierów, gdyż jak sam wiem, nie wiem czy w innych okolicach, ale w naszych dają takie ogiery, które mają po 20 kilka lat i nie są zdolne do rozplodu.

I taki chłop przyprowadzaniem klaczy swojej do rozplodu odbywa jedną, drugą i trzecią próbę bezskutecznie i jest narażony na ciągłe straty połączone z jazdami do miasta.

Mnie się zdaje że to staranie się o ludność wiejską nie jest bardzo dobrem a byłoby wtenczas dobrem, gdyby ilość tych stacyj była powiększoną i gdyby rozciągnięto większą kontrolę nad tymi ogierami, ażeby one rzeczywiście były

dawane w młodszych latach, jako zdolne do rozplodu.

W tem miejscu powinien Sejm wywrzeć nacisk na rząd, ażeby ta sprawa była odpowiednio dla ludności wiejskiej załatwioną.

Ponieważ mamy tutaj sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego, łączące się z chowem koni, pozwolę sobie poruszyć drugą sprawę, jakkolwiek nie jest ona w sprawozdaniu umieszczoną.

Rozchodzi mi się o to, że dziś ogólnie ludność nasza, a szczególnie rzemieślnicy — jak kowale, są narażeni na ogromne utrudnienia dlatego, że nie mają szkoły kucia koni.

W mojej własnej gminie jest praktyka, że kowalowi, który dobrze kuje konie, chcą kuźnię zamknąć i nakładają nań kary dlatego, że nie ma egzaminu.

Dlatego wyrażam tutaj moje zdanie i naszej ludności włościańskiej, ażeby takie szkoły kucia koni były nietylko we Lwowie, ale ażeby urządzano takie powiatowe kursa kucia koni.

Mnie się zdaje, że uczestników tych kursów nie brakby było, a kowal, który już dobrze rozumie się na kuciu koni, potrafi się w ciągu jednego miesiąca wyszkolić i może uzyskać koncesyę.

To nie jest sprawa bagatelna i powinna nas rolników żywo obchodzić.

Jeżeli dziś jesteśmy oddaleni od miasta, gdzie taki kowal z kursem kucia koni się znajduje, o 2 mile drogi, to kucie koni jest połączone z trudnościami i ze stratą czasu, a jeżeli mam kowala w gminie za ścianą, to nie stracę ani godziny i mam konie okute, tymczasem gdy się muszę z tem udawać do miasta, muszę stracić znacznie na czasie i nie obejdzie się przytem bez innej straty.

To jest bardzo ważna sprawa i o tem powinien Wysoki Sejm pamiętać.

Dalej nie zupełnie się zgadzam z 8. punktem sprawozdania, mianowicie jest tam powiedziane, że

(czyta):

„Sejm wzywa c. k. Rząd do powiększenia stale corocznie w znacznej mierze ilości rządowych ogierów w Galicyi b) do zwiżania w miarę możliwości stacyi ogierów“.

Ja proszę Panów jestem zdania zupełnie odmiennego, co do powiększania

stale corocznie ilości rządowych ogierów w Galicyi, to znaczy co do punktu b), nie do zwiżania, ale należy w tym punkcie dodać poprawkę, że się wzywa c. k. Rząd do rozszerzania w miarę możliwości stacyi ogierów, a natomiast do powiększenia liczby ogierów oddawanych do użytku bezpłatnie.

Co do tego punktu nie zupełnie godzę się ze sprawozdaniem, bo u nas włościanin na wsi na utrzymanie takiego ogiera rządowego niekoniecznie będzie się chciwił.

Powinniśmy dążyć zatem do tego, ażeby więcej takich stacyj było, bo na tyle koni w kraju ilość obecna stacyi ogierów jest stanowczo nie wystarczająca.

Ja sobie pozwolę przedstawić praktykę, jaka się obecnie odbywa.

Jeżeli się pojedzie teraz z kłaczą do miasta, to musi się przyjechać na czas, i trzeba dać porządną łapówkę, ażeby wcześniej wpuszczono i pozwolono wybrać konia.

A dzieje się to dlatego, że jest za mało tych ogierów.

Ludnośćby się garnęła, gdyby wiedziała, że rasa jest dobra, a konie zdolne do rozplodu, a nie takie nieużytki, jakie są dotychczas.

Dlatego pozwolę sobie postawić tę poprawkę, że wzywa się rząd nie do zwiżania ale do rozszerzania wedle możliwości stacyi ogierów.

Nie wiem, czy p. Sprawozdawca zgodzi się na tę poprawkę, ale ja uważam to za rzecz bardzo ważną, ażeby nie zwiżać, tylko właśnie więcej tych stacyi tworzyć.

Skończyłem.

Marszałek. Poddaję do poparcia poprawkę p. Jedynaka. Kto ją popiera, zechce rękę podnieść. (*Dostateczna ilość*). Jest poparta. Czy żąda kto jeszcze głosu?

P. Kiweluk. Proszu o hołos.

Marszałek. Głos ma p. Kiweluk.

P. Kiweluk. Wysokij Sojme!

Ja chotiaj nefachowij w tim naprjami, muszu zabraty hołos.

Wże kilka wneseń posliw silskych buło postawlenych w tim naprjami, szczoby protywno jak proponuje komisja, ne znosyty, ale zawodyty staciji o-

gieriw, imenno wnesenia ti stremiły do toho, szczoby tworeno prawytelstwenni stacyji ogieriw dla selan, a ne dawano ogieriw prywatnym ludiam.

Dawanie ogieriw prywatnym hodowciam, szczoby ludnist z toho korzystała, ne zaspokojit jich potreby, bo użytkowanie takich ogieriw je zwyczajno dosyt' utrudnene. Stacyji derżawni natomist sut wsim przystupni i stojat pid publicznoju kontrołeu.

Dijsno czasto sia dije, szczo sut stari rozplodnyky do użytkowania neprydatni. Cilkom hodžu sia z wneseniem 3 komisyji, szczo do rozszyrenia kompetencyji komitetu dla spraw chowu konej, imenno szczoby ta komisja mała jakeś wotum i szczoby z tym wotum sia czysłeno.

Ja znaju fakt, szczo np. ogiera wid hodowcia ne pryniato tomu, szczo jest chłopskoji rasy, a doperwa po kilkoch litach udałoś tomu hodowcy toho konia pozbuty.

Otże rieceju toho komitetu doradczo bułoby w takich sprawach wpływały na komisju, szczoby wona bezpartycyalno postupowała w takich sprawach, szczoby naszi hodowci osobływo iz stanu selańskoho, dijsno korzystały z nabuwania czerez komisju za dobru cinu konej selańskych.

Ja hodžu sia na poprawku p. Jedynaka i wnoszu szcze na opuszczenie w punkti 8, bukwy b): „do zwijania w miarę możności stacyi ogierów.

Marszałek. Kto popiera tą poprawkę zechce rękę podnieść. (*Dostateczna ilość.*) Jest poparta.

Czy żąda kto jeszcze głosu? (*Nikt.*) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Czartoryski.** Wysocki Sejmie!

Chcąc zdać sprawę z tego, jaka była tendencya i jaka myśl komisji gospodarstwa krajowego przy uchwaleniu wniosków, kwestyonowanych przez pp. Jedynaka i Kiweluka, zaznaczyć muszę, że co do tych koni rządowych zwołał Wydział krajowy w lutym 1907 r. ankietę, złożoną z reprezentantów towarzystw rolniczych i prywatnych hodowców i na tej to ankiecie odezwały się najliczniejsze zdania, że z powodu tego, że ogierów rządowych w Galicyi jest za mało, najodpowiedniejszemby było mnożenie

koni, dawanych w użytkowanie prywatne, in Privatpflege. Największa ilość hodowców interesowanych stwierdziła bowiem, że ogiery będące na stacyach rządowych mniej są płodne niż ogiery u prywatnych hodowców, a z drugiej strony utrzymywanie ogierów na stacyach kosztuje rząd o wiele więcej, niż utrzymywanie u prywatnych hodowców.

W punkcie 8 już jest ta myśl wyrażona, że Galicya jest jedynym krajem, gdzie się ogiery daje w najem. W innych krajach dawanie ogierów w najem za czynszem jest rzeczą wyjątkową i niema ich, zdaje się 10 w innych krajach. W Galicyi jest ich największa ilość, dlatego zmierza punkt 8. do tego, żeby powiększyć znacznie ilość ogierów dawanych do użytku bezpłatnego. Dotychczas były dawane do bezpłatnego użytku konie huculskie, włościańskie i małe wschodnie; w tym więc punkcie 8. przewidziane jest, żeby te ogiery dawano w większej ilości w bezpłatny najem.

Co się zaś tyczy mnożenia stacyj, to właśnie komisya wniosła, by zwijano stacye ogierów, „w miarę możności“. W sprawozdaniu tej ankiety było powiedziane „bezwzględne zwijanie stacyj ogierów“. Komisya gospodarstwa krajowego była tego zdania, żeby wstawić słowa „w miarę możności“, żeby w takich okolicach, gdzie się nie znajdzie hodowca, któryby dawał gwarancję dobrego utrzymania ogiera, była utrzymywana stajnia.

Wobec wyniku ankiety i wobec jednomyślnego głosowania w komisyi nie mógłbym się zgodzić na zmianę punktu 8, który zmierza do ułatwienia pomnożenia ilości ogierów w kraju.

Wszystkie czynniki zajmujące się sprawą chowu koni dążą do mnożenia ilości ogierów, bo ilość ogierów w naszym kraju jest śmiesznie małą w porównaniu do ilości kłaczy i ogierów w innych krajach.

Có do jakości ogierów, którą poruszył p. Jedynak, to pod tym względem ogiery stare nie mogą być eliminowane, bo póki są płodne, muszą być używane. W wypadkach, w których ogiery są mało płodne, lub bezpłodne, najodpowiedniejszemby było donoszenie o tem komendzie ogierów lub komisji dla spraw chowu koni przy namiestnictwie.

Co się tyczy płodności ogierów utrzymywanych na stacyach, to przeważa

zdanie, że ich płodność jest większą ponieważ są lepiej utrzymywane i lepiej traktowane niż u prywatnych przedsiębiorców.

Trudność wielką też bardzo często sprawia mieszczenie ogierów. Zdaniem komisji potrzeba więc będzie w takich miejscowościach utrzymywać stacje i nie będą one dopóty skasowane, dopóki się nie znajdzie odpowiednio umieszczenie u prywatnego hodowcy.

Sprawa kucia koni, poruszona przez p. Jedynaka, poruszoną była na komisji gospodarstwa krajowego przy innym punkcie, mianowicie przy dziale nauki rolnictwa i tam, o ile sobie przypominam, wniosek o podwyższenie dotacji z 1.500 na 3.000 koron upadł. Skończyłem.

Marszałek. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej. Do pierwszych siedmiu wniosków nikt nie zgłosił poprawki. Czy żąda kto głosu? *(Nikt.)* Podam je zatem razem pod głosowanie.

Proszę p. Sprawozdawcę o odczytanie tych wniosków.

Sprawozdawca poseł **Czartoryski** *(czyta)*

1. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie podniesienia chowu koni.

2. Sejm wzywa c. k. Rząd do przyznania stałego zasiłku państwowego w kwocie 150.000 K. rocznie na premiowanie klaczy w Galicyi.

3. Sejm upoważnia Wydział krajowy do wstawienia po preliminarza budżetu krajowego na r. 1910 wydatku na premiowanie klaczy pod warunkiem przyznania na ten cel zasiłku państwowego, a to w wysokości odpowiadającej trzeciej części kwoty, przez c. k. Rząd na ten cel przyznanej.

4. Sejm wzywa c. k. Rząd do rozszerzenia kompetencji komitetu doradczego dla spraw chowu koni przy c. k. Namiestnictwie we Lwowie w tym kierunku, by całe zakupno ogierów rządowych dla Galicyi tak w kraju jak i zagranicą jakoteż przyjmowanie ogierów z Radowic było oddane w ręce tego Komitetu z głosem stanowczym.

5. Sejm wzywa c. k. Rząd, by kwotę na zakupno ogierów rządowych dla Galicyi przeznaczoną podwyższył w stosunku do kwot w innych krajach na ten cel przeznaczonych.

6. Sejm wzywa c. k. Rząd, by prelimitowaną na rok 1907 w wysokości 50.000 K. kwotę, przeznaczoną na premie dla hodowców za konie u nich dla armii zakupywane odpowiednio podwyższył tak, by wysokość premii za jednego konia wynosiła 200 K. i by ogólna ilość tych premii mogła być powiększoną.

7. Sejm wzywa c. k. Rząd do zniesienia ograniczenia zawartego w reskryptach c. k. Ministerstwa rolnictwa z 4. lutego 1904 l. 1577 i z 15. marca 1905 l. 6.297, a dotyczącego rasy ogierów przeznaczonych do użytku prywatnego hodowców bez wynagrodzenia.

Marszałek. Kto przyjmuje te wnioski komisji, zechce rękę podnieść. *(Większość.)* Są przyjęte.

Sprawozdawca poseł **Czartoryski** *(czyta)*:

8. Sejm wzywa c. k. Rząd: a) do powiększenia stale corocznie w znacznej mierze ilości rządowych ogierów w Galicyi, b) do zwijania w miarę możliwości stacji ogierów, c) do przeniesienia kategorii ogierów w najem dawanych, do kategorii dawanych hodowcom bezpłatnie, d) a natomiast do powiększania znacznej liczby ogierów, oddawanych do użytku bezpłatnego.

Marszałek. Do tego wniosku zgłosił p. Jedynak poprawkę. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu.

P. Jedynak. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Jedynak.

P. Jedynak. Wobec oświadczenia p. sprawozdawcy cofam swoją poprawkę.

Marszałek. Czy żąda kto głosu? *(Nikt.)* Podam zatem pod głosowanie wnioski komisji z opuszczeniem litery b) której opuszczenia żąda p. Kiweluk. Kto przyjmuje wniosek 8 z opuszczeniem litery b), zechce rękę podnieść. *(Większość.)* Jest przyjęty. Kto przyjmuje literę b), zechce rękę podnieść. *(Większość.)* Cały zatem 8-my wniosek jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Czartoryski** *(czyta)*.

9. Sejm wzywa ponownie c. k. Rząd do przyznania następujących udogodnień hodowcom prywatnym, biorącym w najem ogiera rządowego:

a) zwracanie całego czynszu najmu w razie udowodnienia przez hodowcę, że w czasie jednego okresu stanowienia pokryto najętym ogierem przynajmniej trzydzieści klaczy własnych lub cudzych;

b) obniżenia ceny najmu po dojeździe ogiera do wieku powyżej lat dwunastu;

c) obliczania czynszu najmu ogiera nie podług procentowej 6 od ceny kupna ogiera lecz podług stopy 5 od sta od tej ceny;

d) wymiaru należytości stemplowej od kontraktu najmu ogiera nie, jak dotąd, od kwoty, za którą dany ogier został kupiony, lecz od kwoty odpowiadającej rocznemu czynszowi najmu ogiera;

e) zniesienia przepisu, wedle którego musi biorący w najem ogiera ręczyć w §. 7. kontraktu najmu za zwrot całej pierwotnej ceny kupna ogiera na wypadek, gdyby z winy najmującego zginął lub okazał się do chowu niezdolnym, zastąpienia natomiast tego przepisu postanowieniem, ograniczającym obowiązek poręki do rzeczywistej wartości ogiera w odnośnej chwili.

10. Sejm wzywa c. k. Rząd do ustanowienia komisji superarbitralnej w sprawie udzielania licencji dla ogierów prywatnych.

11. Sejm wzywa c. k. Rząd do podniesienia ceny remont wszystkich kategorii tak, aby najniższa cena wynosiła 800 koron.

Marszałek. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto ten wniosek przyjmuje, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie komisji drogowej przedmiocie wniosków posłów Korola i Ptaka o zniesienie myt na drogach i mostach krajowych (**Aleg. 369**).

Sprawozdawca p. Doliński ma głos.

Sprawozdawca p. **Doliński** (*zaczyna czytać sprawozdanie*).

Sekretarz p. **Urbański**.

Wnoszę uwolnienie p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Proszę o odczytanie wniosku komisji.

Sprawozdawca p. **Doliński** (*czyta*).

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby w stosownej chwili, kiedy stan finansów krajowych według jego uznania na to zezwoli, przedłożył Sejmowi wniosek o zniesienie myt na drogach i mostach krajowych.

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. **Korol.** Proszu o hołos.

Marszałek. Głos ma p. **Korol**.

P. **Korol.** Wysokij Sojme!

Koły ja zaczaw czytały sprawozdanie komisji dorohowiji i koły perezyczytaw dwa perszi ustupy toho sprawozdania, zdawałoś, szczo po takij argumentacyji musyt komisija przyty z wneseniom na zniesenie myt na dorohach krajowych.

Komisja w tych dwóch perszych ustupach przyznaje słusznist' wsim zamitam jaki sia pidnosiat protywn instytucji myt na dorohach krajowych, uznaje takōż, szczo i prawytelstwo uznało ti wsi nedostatky i zamity i prystupyno w kincy do zniesenia myt na dorohach derżawnych.

Oden tilko motyw prywodyt komisja na usprawedlywienie toho wnesenia, to jest motyw budżetowyj. Prawda, szczo toj motyw jest welykoji wahy i do pewnoji miry w danij chwyli może buty decydujuczij dla každyho pry riszeniu toho bud' szczo bud' nas wsich duże żywo obchodiaczoi kwestji myt na dorohach krajowych.

Ja koły stawlaw wnesenie na zniesenie myt, ani na chwyly ne uwodyw sia teju illuzyjeju, szczo komisja może przyty z wneseniem na zniesenie tych myt. Ne spodiaww sia ja duże, szczo komisja w zahali przyjde z jakymś wneskom, bo doteperiszni doświdczenia pouczajut, czczo wsiaki taki wnesenia były wsi pohrebani w komisji dorohowij.

Odnak i teper, chotiaj komisja prychodyt z tym wneskom pered Wysoku Pałatu, to stylizacija toho wnesenia jest toho roda, szczo ona maje buty pochoronom, odnak z bilszoju trochy paradoju. Ja chotiwby, szczo by toj pochoron ne buw tak duże pewnyj, tomu choczu zmodyfikowaty tuju rezolucju, szczo by jeszcze buła zostawlena firtka, szczo by to wnesenie mohło jeszcze kołyś woskresnuty i przyty pered Wysoku Pałatu. Ja rozumiju ciłkom stanowyszcze komisji dorohowiji, kotra czyślacysz z budżetom kra-

jewym, kotryj teper w duże oplakanim stani — ne może pryjty z wneseniem, szcoby tomu budżetowy widobraty wprawi newyłykyj ale wse taky dosyt znacznyj dochid 520.000 K., dumaju odnak, szczo koły komisja uznała za konieczne, koły teper ne mohła jeszcze wystupyty z wneseniem znesenia myt, poruczyty Wydiłowy krajewomu, szcoby deperwa tohdy pryjszow z tym wneseniem, koły stan fondiow krajewych bude uporiadkowanyj, to zdaje sia meni, ne buw zowsim potribnyj toj dodatok „według swojego uznania“.

Proszu Wysokoho Sojmu, my znamo z praktyky, szczo nasz Wydił krajewyj stoit duże twerdo pry mytach dorohowych i mostowych, toż majže wykluczona jest ta ewentialnist, szcoby toj Wydił krajewyj kołynebud pryjszow do uznana, szczo pryjszła taka chwyla, w kotrij może z takym wneseniem wystupyty.

Zdajeś meni, szczo takie poruczenie „według własnego uznania“ uchybyłob do pewnoho stepeny powazi Sojmu, boż Sojm czerez uchwalenie takoho dodatku pennisby to uprawnienie swoje na Wydił krajewyj, szczo doperwa tohdy Sojm mihby prystupyty do znesenia myt, kołyb Wydił krajewyj uznaw to za odwitne.

Ja koły stawyw moje wnesenie, buwjem perešwidenyj, szczo ono teper nemožlywe do perewedenia — chotiwjem odnak maty skonstatowane czerez uchwał Wysokoho Sojmu, szczo myta pereżyłs, szczo sut de pewnoj miry wstydom, bo wže w wsich cywilizowanych krajach i derżawach wsiaki zapory na dorohach i mostach sut zneseni.

Jesły otže chcemo faktyczno statuty na tij sprawedywiy zasadi, szczo po-byranie myt na dorohach krajewych ne maje nijakoji racji, szczo to łysz sekatura tych, kotri po tych dorohach jizdiat' i to sekatura najbidnijszoji ludnocy, kotra z pidwod perewažno żyje i tym swoim krowawym dochodom musyt dilytyś ne tilko z skarbow krajewym, ale takož i z mytarom, kotryj sydyt na tij rohaczi, jesły chcemo tij sprawi pomoczy, to ne powynnyśmo tak dełeko ity, szcoby sojmowy widberaty możnist znesenia myt i robyty zawysymu uchwał Sojma w buducznosty wid uznania Wydiłu krajewoho.

Dlatoho ja, zajawljacyz, szczo na teper uznajuczy stan finansiw krajewych

za oplakanyj — hodžu sia z wneseniem komisji z toju odnak poprawkoju, szcoby opustyty w nim słowa „według swojego uznania“ i proszu o jeji pryniatie.

Marszałek. Z kolei zapisany jest do głosu p. Bernadzikowski. Głos ma p. Bernadzikowski.

P. Bernadzikowski. Wysoki Sejmie!

Sprawa zniesienia myt na drogach krajowych tak często się powtarza w tej Wysokiej Izbie, że argumentowanie, dla czego szersze masy ludności domagają się zniesienia myt, jest dla każdego z członków tej Izby niesłychanie trudnem. Wszystkie bowiem argumenty pro i contra od r. 1889 t. j. od chwili, kiedy ta sprawa po raz pierwszy weszła na porządek dzienny tego Sejm, zostały w zupełności wyczerpane i bodaj, czy ktokolwiek z nas mógłby nowy argument przytoczyć więcej.

Ale nie o argumenty mi chodzi, tak jak i szan. komisji drogowej, w której sprawozdaniu czuć ten brak argumentów contra, prócz jednego podniesionego przez szan. p. Korolę, t. j. względu na budżet krajowy.

I ja proszę panów także muszę się liczyć z tem, że ubytek $\frac{1}{2}$ miliona koron dochodu z myt jest dla budżetu krajowego w każdym razie poważny i że tego ubytku nie można w tej chwili zastąpić dochodami z innych źródeł.

Ale zauważyć należy, że ten brak $\frac{1}{2}$ miliona koron jest mniej wart, aniżeli rozgoryczenie, aniżeli znieprawienie instytucji mytniczych przez lud.

Instytucja myt, t. j. pośredni pobór podatków, należy już w większej części do historyi.

Lud nasz już dawniej instyktownie odczuwał, że taki system poboru podatku jest niesłuszny i niesprawiedliwy i domagał się intuicyjnie, by go zniesiono, bo wiedział, że opłacając ogółem $\frac{1}{2}$ miliona koron skarbowi krajowemu, musi drugie tyle przynajmniej płacić pośrednikom poborów mytniczych.

Z tych to i z innych powodów tak często i tak natęczywie domagano się wydania wyroku na myta.

I sądę, że w interesie tej Wysokiej Izby leżeć powinno poniesienie tej stonkowo drobnej ofiary wobec 53 milionowego budżetu krajowego i doprowadzenie przecież raz do uspokojenia ludności naszego kraju.

Zniesienie myt pociągnie niewątpliwie ubytek w dochodach krajowych, ale ubytek ten zmniejszy się niewątpliwie o tyle, o ileby pociągnąć można do świadczenia te czynniki, które najwięcej dróg zużywają.

Czynniki te powinny mojem zdaniem przyczyniać się w pierwszym rzędzie do zasilania funduszu drogowego i takie świadczenie byłoby sprawiedliwe.

Ale zwalenie całego niemal ciężaru opłat mytniczych na tych, którzy dróg tych mało nie używają n. p. wtedy, gdy jadą na jarmark albo do miasta po lekarza — jest ze stanowiska etycznego niewłaściwe, choć da się pogodzić ze stanowiskiem finansowem.

Zniesienie myt czeka nas wcześniej czy później, bo przecież tej instytucji przez całe wieki utrzymać nie potrafimy. Dlatego przystąpmy teraz do stanowczego załatwienia sprawy.

Mam przekonanie, że szanowny referent komisji zgodzi się na zmianę rezolucji nie tylko w myśl propozycji szan. p. Korola, ale i w ten sposób, by dać Wydziałowi krajowemu możność przyjęcia przed Sejm w określonym terminie z wnioskiem ostatecznego zniesienia myt. Ten termin byłby mojem zdaniem najodpowiedniejszy z końcem r. 1910, kiedy prawdopodobnie finanse krajowe się poprawią.

W tym celu proponowałbym odmienianą rezolucję, od rezolucji szan. p. Korola, a mianowicie:

„Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby przygotował wnioski dotyczące zniesienia myt drogowych i mostowych na drogach krajowych z dniem 1 stycznia 1910 r., względnie po wygaśnięciu prawa dzierżaw mytniczych i odnośnie sprawozdanie przedłożył na najbliższej sesji sejmowej.“

Ja myślę, że przyjęcie takiej rezolucji jest i słuszne i sprawiedliwe z tego względu, że wydatki krajowe i potrzeby budżetu, jak to wiemy z doświadczenia, będą z roku na rok wzrastały.

Gdybyśmy więc mieli na to czekać, kiedy potrzeby kraju się zmniejszą, to mam przekonanie, że prędzej kula ziemską by wystygła, niżeliby się wydatki krajowe zmniejszyły.

Jak powiedziałem, raz do tego ręczynu musimy przystąpić i zapory my-

tnicze ostatecznie usunąć. Czy to zrobimy wcześniej, czy później, to dla budżetu krajowego jest rzeczą obojętną.

Stosowniejszej chwili, jak za dwa lata, nie znajdziemy.

Dlatego proszę Wysoką Izbę, by przez przyjęcie mojej rezolucji uczyniła stanowczy krok do zniesienia tak powszechnie znienawidzonej instytucji, jak myta na drogach krajowych.

P. Hupka. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Hupka.

P. Hupka. Wysoki Sejmie!

Jestem przeciwny obu zaproponowanym tu poprawkom, zarówno p. Korola jak i p. Bernatzikowskiego.

Sprawę zniesienia myt trzeba podzielić na 2 części: najpierw czy myta mają być zniesione i kiedy mają być zniesione.

Co do pytania pierwszego przyznaję zupełną słuszność tak wywodom komisji drogowej jak i obu poprzednich mówców.

Wartość każdego podatku czy opłaty powinno się oceniać nie według tego, co ten podatek przynosi, ale według tego, ile on stronom, z których się ściaga, zabiera czy to wprost pieniędzmi, czy to stratą czasu, trudnościami i rozmaitemi niedogodnościami.

Pod tym zaś względem są myta jedną z najgorszych form opłat skarbowych, zabierają bowiem z kieszeni opodatkowanych więcej, aniżeli skarbowi przynoszą, narażają na stratę czasu, niedogodności, a niejednokrotnie i na wyzysk, bo teraz się trafia, że domki mytnicze bywają gniazdami wyzysku.

Na pytanie: „czy znieść myta“ nie ma więc nikogo, ktoby nie odpowiedział twierdząco.

Druga kwestya jest, kiedy to ma nastąpić.

Otóż w tej sprawie muszę zająć stanowisko, że teraz jeszcze nie pora i że jeszcze długi przeciąg czasu upłynie, nim do zniesienia myt będziemy mogli przystąpić, ale nie tylko ze względu na budżet, nie tylko z tego stanowiska, na jakim stoi komisya drogowa — są bowiem tutaj inne, ważniejsze powody.

Zniesienie myt musiałoby pociągnąć za sobą podwyższenie dodatków na cele drogowe, obciążyć więc równomiernie

tych, którzy mieszkają w okolicach przetrzyniętych wszczep i wzdłuż drogami bitymi jak i tych upośledzonych, którzy mieszkają w okolicach, gdzie na kilka mil wokoło żadnej drogi nie ma. I jeżeli obecnie płacenie dodatków na drogi równomiernie bez względu na to, gdzie kto mieszka, jest już niesprawiedliwie, to zniesienie mytu w tej chwili, kiedy sieć dróg bitych w kraju nie jest wykończona, kiedy są na tym punkcie wielkie luki, byłoby powiększeniem tej niesprawiedliwości i rodziłoby w kołach interesowanych poczucie krzywdy.

Więc nietylko z powodów budżetowych, nietylko dlatego, że stan finansów kraju na zrzeczenie się tej pozycji wynoszącej przeszło pół miliona nie pozwala, lecz także w celu uniknięcia większej niesprawiedliwości — nie wpraw przyjdzie moment na zniesienie mytu aż sieć dróg bitych będzie na tyle uzupełniona, żeby przynajmniej wielkich luk i zaniedbań pod tym względem nie było.

Z tych powodów jestem przeciwny poprawce p. Bernadzikowskiego a nawet poprawce p. Korola, bo ja w ten sposób rozumiem ten dodatek „według uznania Wydziału krajowego“, że Wydział krajowy ma mieć na uwadze nietylko stan finansów kraju ale także stan dróg bitych

Przezorny polityk, jeżeli żąda zniesienia jakiegoś datku czy opłaty, szuka nietylko nowego pokrycia, lecz stara się także obmyśleć sprawiedliwy rozkład nowych ciężarów.

Oświadczam się przeto za wnioskiem komisji bez zmian.

P. Ptak. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Ptak.

P. Ptak. Wysoki Sejmie!

Z wielkiem zdziwieniem dowiaduję się, że myta nie mogą być zniesione aż wtenczas, gdy w naszym kraju dojdziemy do uporządkowania wszystkich dróg.

O ile mi wiadomo o zniesieniu mytu gada się w tym Sejmie już od lat 10 i do tego czasu myta sobie istnieją a według tego, co powiedział p. Hupka, mogą sobie jeszcze i 30 lat istnieć, a tymczasem ludność od dawna o to zniesienie się dopomina i twierdzi najwyraźniej, że gdyby nawet dodatek w zamian za myta wynosił 3%, to ona chętnie zapłaciłaby i 10%, byle tych mytów nie było.

Ja sam byłem lat 9 dzierżawcą

myta, w dodatku mieszkalem lat 17 przy mycie, więc mam pojęcie o tem, co są te myta i co ludność przez nie cierpi. Trudno w tych budkach całą szybko znaleźć, w zimie i w lecie okna są szmatami i wiechciem pozatykane, bo wiadomo w czasie nocy na mycie mytnik nie stoi, spi sobie najwygodniej i często ten, który chce przejechać, kołacz kilka minut, kwadrans, godzinę, a kiedy mytnik nie wstaje, zniecierpliwiony przejezdny bije w okno, odrywa łańcuch i t. d. Mytnik uważa to za gwałt, skarży do sądu i gdybyśmy zajrzeli do statystyki sądowej, zobaczylibyśmy, ile się z takich powodów przysparza sądowi niepotrzebnych skarg. Jeżeli już państwo zniosło myta, które uważało już sobie za jakieś ubliżenie, jeżeli zniosło u siebie przeszło 30 powiatów a ludność chętnie płaci dodatki powiatowe w zamian i nie słyszeliśmy jeszcze dotychczas skargi z tego powodu, to i my, jeżeli się zastanowimy, jaką one są niesprawiedliwością, jakim gniazdem zepsucia i hańbą dla naszego kraju, nie będziemy czekali, aż drogi będą uporządkowane i mimo tego, że ten rok jest rokiem klęsk, jakich nie pamiętamy, przecież zniesiemy myta nie w r. 1911 lecz już tego roku.

Nie wiem, dlaczego niektórzy Pano wie są przeciw temu, lecz zastanówmy się, kto te myta dziś opłaca. Jeżeli sprawę dokładnie rozpatrzymy, przekonamy się, że opłaca je przeważnie chłop. Weźmy za podstawę obliczenia gminę, gdzie obszar dworski obejmuje 500 morgów a wszyscy gospodarze wiejscy razem mają także 500 morgów. Otóż obszar dworski posiada mniej więcej 8 par koni, gdy tymczasem ludność wiejska ma 50 par koni. Otóż jeżeli dwór musi za jakąś swoją potrzebą wyjechać do miasta drogą krajową przez myto, ładuje pełną furę i napowrót przywozi pełną furę czy węgla czy nawozu sztucznego, gdy tymczasem mały gospodarz, czy uchwata gęś, czy prosiaka, czy zechce sprzedać trochę zboża na potrzeby domowe lub podatkowe, nie powiezie tego wszystkiego od razu jedną furą, lecz jeździ kilka razy. Z takiego obliczenia tedy dowiemy się, że gdy dwór płaci za myto rocznie np. 10 zł, to ludność zapłaci 150 zł.

Gdybyśmy się nad tem wszystkiem zastanowili, gdybyśmy zważyli jaką hańbą są te myta i wiele roboty sądowi dając, tobyśmy nie, czekali 30 lub 50 lat aż

drogi przyją do porządku, lecz zniesli je już na r. 1909.

(*Brawa*).

P. **Długosz**. Proszę o głos.

P. **Męciński**. Proszę o głos.

P. St. H. **Badeni**. Proszę o głos w sprawie formalnej.

Marszałek. W sprawie formalnej ma głos p. St. H. **Badeni**.

P. St. H. **Badeni**. Stawiam wniosek zamknięcia rozprawy.

Marszałek. Jest wniosek : amknięcia rozprawy. Kto się z nim zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty. Do głosu są jeszcze zapisani pp. **Długosz** i **Męciński**. Głos ma p. **Długosz**.

P. **Długosz**. Wysoki Sejmie!

Nie chcę przytaczać wszystkich aż nadto dobrze znanych argumentów przemawiających za zniesieniem myt na drogach krajowych.

Rzec można, że z chwilą zniesienia myt na drogach rządowych wybiła ostatnia godzina i dla myt krajowych, czyli że sprawa ta została już rozstrzygnięta przez niedający się niczem obalić wyrok kultury naszej.

Dziś może tylko chodzić o znaczenie sposobu i terminu ich usunięcia.

Wniosek komisji drogowej uważać można za zupełne zaniechanie tej sprawy odłożenie jej ad Calendas Graecas.

Popierając najgoręcej wniosek p. **Bernadzikowskiego**, chciałbym tu tylko dla ilustracji przytoczyć jeden fakt na dowód, jakie smutne stosunki wywołuje w naszym kraju istnienie myt krajowych. Oto mam przed sobą petycję Wydziału rady powiatowej gorlickiej, która opiewa:

Do

Wysokiego Sejmu krajowego

we Lwowie.

W tutejszym powiecie jedynie na drodze krajowej Gorlice-Konieczna istnieją dotychczas myta i to w wygórowanej wysokości. Ta okoliczność wywołuje u ludności gmin wzdłuż drogi tej położonych rozgoryczenie, które znalazło wyraz w uchwale tutejszej rady powiatowej z dnia 17. października 1908.

W wykonaniu tej uchwały uprasza się:

Wysoki Sejm krajowy raczy jeszcze w bieżącej sesji powziąć uchwałę, iż myta na drodze krajowej Gorlice-Konieczna zostają zniesione“.

Aby umotywić konieczność tej uchwały powiem, co ją wywołało. Droga o której mowa, prowadzi z Gorlic na Węgry do Bardyjowa i jest drogą krajową.

Wzdłuż niej rozsiadły się wyłącznie wsie górskie zamieszkałe przez najbiedniejszą ludność ruską. Jedyńm płonem tego ludu, zbieranym z twardej, kamienistej gleby jest owies i licha pasza.

Otóż przebywszy swoje drogi wiejskie i drogi powiatowe, znajdujące się w najstraszniejszym stanie — o czym sam miałem sposobność stwierdzić zwiedzając te wnioski z powodu klęsk elementarnych, że jazda temi drogami należy rzeczywiście do karkołomnych — dostaje się wieśniak na drogę krajową. Zanim jednak dostanie się do miasta, czy to na wezwanie władzy, czy to dla porady lekarskiej, czyto żeby sprzedać tu skromny produkt swej ziemi i kupić za to soli, czekają go trzy myta: przy pierwszym musi zapłacić 16 hal., przy drugim 16 hal., a przed miastem przy trzecim 48 hal. Czyli że ten włościanin nim dojedzie do miasta, straci prawie koronę, która jest przecież dla niego majątkiem.

Jako rzecznik tego powiatu muszę imieniem ludności i rady powiatowej jak najgoręcej zaapelować do Sejmu, który w obecnym swoim składzie już tyle rozmaitych uchwał powziął dla ratunku i poprawy butu ludności, aby miał wzgląd na sarkania ludności, która mówi, że kraj się nią nie opiekuje, lecz takim strasznym haraczem ją okłada. Specjalnie zaś stoję w obronie ubogiej ludności ruskiej pow. Gorlickiego, bo tak nakazuje mi obowiązek poselski. Ludność ta patrząc na los swych braci z nizin, gdzie myta na drogach rządowych zniesione i gdzie drogi powiatowe i gminne w należytych stanie, ma słuszne poczucie pokrzywdzenia, dlatego najgoręcej proszę, żeby Sejm zechciał i w tę specjalną sprawę wglądać i przynajmniej co do tej drogi jaką opieką ludność otoczył.

(*Brawa i oklaski*).

Marszałek. Głos ma p. **Męciński**.

P. **Męciński**. Wysoka Izbo!

Powiedział tu słusznie p. **Bernadzikowski**.

kowski, że w sprawie zniesienia myt tyle już nagadano i napisano tak w Sejmie i w pismach publicznych, że trudno już czytać, czy przeciw jakieś nowe argumenty przytoczyć.

Jeżeli mimo to zabieram głos, to tylko dlatego, żeby stanąć w obronie wniosku komisji i zwrócić uwagę Izby jeszcze raz na niektóre argumenty, które już użyte zostały.

Powiedział Szanowny p. Korol, że jeden tylko argument jest ważny i godny uznania: to jest brak pieniędzy.

No proszę Panów!

Jakkolwiek można lekceważyć marnotę tego świata, to jednakże brak pieniędzy w budżecie krajowym, jest zdaniem moim argumentem bardzo ważnym i doniosłym. I choćby innego nie było — zażywać powinien.

Jeżeli komisja takie wnioski postawiła, o jakich tu jest mowa, tj. że poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby wówczas, kiedy stan finansów na to pozwoli, przyszedł do Sejmu z wnioskami odpowiedniami, to uczyniła to także i z tego powodu, że przed kilku dniami załedwie na wniosek właśnie komisji drogowej przyjęliście Panowie rozmaite rezolucje poważnie obciążające w przyszłości budżet krajowy.

Uznaliście Panowie za potrzebne zaliczenie znacznej ilości dróg powiatowych do dróg krajowych. Mielśmy przytem na myśli, że przestrzeń ta nie będzie mniejsza od tej, która dziś stanowi drogi krajowe tj. około 1.800 km., dalej zażądaliśmy znacznej i wydatnej pomocy dla dróg w powiatach dotkniętych klęskami elementarnymi.

Sądze, że jeżeli troska o równowagę budżetową i poprawę finansów krajowych niezawodnie zajmuje umysły wszystkich członków tej Wys. Izby, to może nie należałoby, ażeby jedna tylko komisja drogowa domagała się samych tylko znacznych wydatków a dochody i tak małe starała się usunąć z budżetu.

Powiedziane tu było, że przez tak postawiony wniosek odbiera się Sejmowi zupełnie możliwość zniesienia myt kiedykolwiek w przyszłości.

Tak nie jest.

Przecież przyjęciem wniosków komisji nie odbiera się możliwości postawienia wniosków samoistnych, ani też prawa petycyonowania, czy to gminom

czy Radom powiatowym, czy też nawet pojedynczym interesowanym.

Powiedział szanowny p. Bernadzikowski, że myta są znienawidzoną przez ludność instytucją.

Zapewne! Nigdy nie jest przyjemnie płacić. Ja znam licznych podatujących, którzy z prawdziwym wstrętem i niechęcią udają się zawsze do urzędów podatkowych, to także instytucja nie kochana z pewnością, a jednak trudno bez niej się obejść i nie można sobie wyobrazić tego błędnego stanu żeby w jakimś kraju żadnych podatków nie było.

I dla mnie byłby ideałem społecznym taki stan rzeczy, żeby można, jeżeli nie żadnych, to przynajmniej jak najmniejsze płacić podatki.

Słyszałem tu także o najuboższej ludności jakoby płacącej myta. Zróbmy coś dla tych najbiedniejszych powiadają.

Na to odpowiem, że najuboższa ludność nie jeździ ale piechotą chodzi, więc myt nie płaci, tylko zamożniejsi ludzie jeżdżą i płacą.

Wszelkie więc argumenty o ulżeniu ciężarów najuboższemu w tym wypadku są nie na miejscu.

Powiat gorlicki, o którym właśnie mówił p. Długosz, o ile mi wiadomo należy do najuboższych powiatów, jeżeli nie w całym kraju, to z pewnością w zachodniej jego części. Na przestrzeni między Gorlicami a Konieczną z pewnością jest bardzo mało takich włościan, którzyby mieli konie.

A ci którzy je posiadają to już ludzie zamożniejsi. I temu nie wierzę, żeby to tak było, jak mówił p. Ptak, że ludność chętni zapłaci 3% wyższy dodatek do podatków krajowych, byleby tylko myta zostały zniesione.

Ja nie wiem, czy ten, który nie mając koni więc nigdy myta nie płaci, będzie z wielkim zapałem płacić zwiększony 3% dodatek.

Powiedziane tu także było, że poważnie ludność wiejska opłaca myta, a obszary dworskie nie płacą.

Pod tym względem nie ma żadnej statystyki i być nie może. Jest jednak faktem, że obszary dworskie posiadają przecież znaczny inwentarz pociągowy — i użytkowy, więc myto płacą.

Myto w znacznej części swojego

dochodu dotyku handlującą ludność izraelską jeżdżącą na targi i jarmarki. Ale jeżeli 20 izraelitów jadących na jednym wozie zapłaci po 1 lub 1½ halerza, to z pewnością ta opłata nie podkopuje handlu.

Oby tylko nigdy i nigdzie ludność wiejska większych krzywd nie miała — jak opłaty mytnicze, a z pewnością dobrze dziać się jej będzie.

Kończąc, muszę nadmienić, że jeżeli wolno jest wypowiedzieć swoje zdanie i żądania zniesienia myt pojedynczym posłom, to nie wolno było tego zrobić komisji drogowej.

Bo ona wpływając na podwyższenie budżetu w przyszłości przez ukrajowanie pewnej ilości dróg powiatowych i gminnych, nie mogła i nie powinna była dążyć do zmniejszenia dochodów krajowych o bądź co bądź poważną kwotę pół miliona.

Wreszcie gdyby myta krajowe tak prędko zostały zniesione, to za przykładem kraju pójda powiaty.

(Głosy. Poszły!)

A już są niektóre takie, które to uczyniły.

(Głosy. Jest 26 takich).

I moim zdaniem źle zrobiły.

Bogadamy o tem za rok lub dwa, jaki będzie stan dróg w tych powiatach. Łatwo powiedzieć: „W naszym powiecie ludność nie będzie płacić myta“. Znosimy je.

Tylko należy jednocześnie zadać sobie pytanie: skąd weźmiemy potrzebne fundusze na utrzymanie dróg.

Pracując długo w życiu autonomizmem, nabrałem tego przekonania, że jeżeli powiaty, które mają dochody z myt po 16000, 18000 i 20000 K. te myta zniosą, to drogi będą zaniedbane i te miliony, które przez lat szereg włożyliśmy w drogi, oby w znacznej części nie były zmarnowane.

A więc cóż jest lepsze? Czy narazić znaczną część kapitału włożonego w drogi na stratę, czy narazić na upadek komunikację publiczną, czy też w części przynajmniej mytami spłacać w powiatach ciężary drogowe?

Jeżeli kraj ma i mieć będzie w przyszłości inne źródła dochodów jak tylko dodatki do podatków, bo powiaty przecież żadnych innych źródeł dochodu nie mają.

Już dziś są powiaty, które płacą po 50% dodatków do podatków, jeżeli zniesimy myta, do jakiej wtedy wysokości dojdziemy w dodatkach powiatowych?

I nie bardzo w to wierzę, co tu było powiedziane, że ludność chętnie będzie płacić większe dodatki. Płaci się podatki wogóle niechętnie, a w szczególności podatki nowe niepotrzebnie spowodowane, jak to rzecz ma się w tym wypadku.

To są motywa, które skłoniły komisję do postawienia wniosków, nad którymi w tej chwili dyskusja się toczy, a których przyjęcie imieniem komisji proszę.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt).

Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Doliński.** Wysoki Sejmie!

Nie będę tu polemizował z wywodami tych p. p., którzy przytaczali rozmaite argumenta za zniesieniem myt krajowych dlatego, że my się zgadzamy zupełnie w zapatrywaniach.

Czy te argumenta są słuszne i dostatecznie przedstawione czy nie, zgadzamy się w tym ostatecznym wniosku, że obowiązkiem jest naszym dążyć do zniesienia myt na drogach krajowych, bo one są opłatami zbyt uciążliwymi i zbyt kosztownymi.

Sposób poboru myt w drodze wydzierżawienia ich jest zbyt kosztowny, bo nie ulega najmniejszej kwestii, że dzierżawcy muszą mieć przytem znaczny dochód. W ślad za tem opłaca ludność niezawodnie dwakroć więcej niż kraj osiąga czystego zysku.

B. Bernadzikowski zarzuca, że w sprawozdaniu komisji przytoczono jeden tylko argument, że nie można funduszowi drogowemu zbyt doraźnie odebrać dochodu. Prawda że przytoczono ten jedyny argument, ale on jest bezwarunkowo decydującym, jest argumentem, który dotyka stanu dochodów kraju, dotyka najżywotniejszych źródeł prowadzenia gospodarki krajowej.

Dochód z myt, jak widzimy ze sprawozdania — wynosi rocznie przeszło pół miliona koron, a budżet drogowy wykazuje ogromny niedobór wynoszący prze-

szło 4,399.000 K. który się pokrywa z dodatków do podatków.

Jeśli więc dodamy do sumy tego niedoboru jeszcze $\frac{1}{2}$ miliona, który odbieramy z dochodów za myta, to blisko 5 milionów będzie wynosił niedobór budżetu drogowego.

A proszę zwrócić uwagę na to, że stan obecny naszego budżetu wykazuje przeszło 9 milionów niedoboru. Zatem bezwarunkowo nie możemy wymagać, ażeby z dochodów budżetu ogólnego jeszcze $\frac{1}{2}$ miliona dorzucić na potrzeby budżetu drogowego.

To jest argument tak dosadny, że nawet panowie mowcy, którzy przemawiali za szybkim zniesieniem myt z nim raczyli się liczyć.

A jeżeli tak jest, to my nie możemy oznaczyć czasu, kiedy nadejdzie ta stosowna pora, w której myta na drogach krajowych będą mogły być zniesione.

Komisya zrobiła, co w danych warunkach zrobić mogła, mianowicie wyraża ona życzenie, ażeby pracować w tym kierunku i przysposobić teren do zniesienia myt, ale kiedy to będzie mogło nastąpić, tego przewidzieć nie można.

Niech Szanowni Panowie zwrócić przytem uwagę tudzież na to, co całkiem słusznie podniósł p. Hupka, że sieć dróg krajowych jest jeszcze niezupełna. My się musimy liczyć z tem, że dziś myta opłacają tylko ci, którzy korzystają z dróg, a jeżeli później kiedyś myta zostaną zniesione, to zwiększony przez to ciężar dodatków do podatków płacić będą wszyscy a zatem także ci, którzy mają dobre drogi krajowe, jak również ci, którzy ich nie mają.

Na to wzgląd brać trzeba, bo jakkolwiek przy stanie obecnym nie doprowadza się do bezwzględnej słuszności, to przynajmniej pozory słuszności się utrzymuje, że nie można nakładać myt na tych, którzy przez cały rok ani kawałka drogi nie zużytkowują.

Otóż streszczam się w tem, że komisya drogowa postawiła wniosek dążący do tego samego, czego Szanowni Panowie żądacie, ale wniosek, który w dzisiejszych warunkach jest jedynie dopuszczalny.

Zdawałoby się, że wypuszczenie z rezolucyi słów „według jego uznania“ jest bardzo niewinnem żądaniem; ja nie mam upoważnienia ze strony komisyi

drogowej na to żądanie się zgodzić, ale pozwolę sobie do tego, co podnieśli niektórzy z poprzednich mowców, dorzucić tę jedną uwagę, że jeżeli opuścimy te słowa, to nakładamy na Wydział krajowy obowiązek, ażeby koniecznie przyszedł ze sprawozdaniem.

A jeżeli nie będzie można znieść myt, to sprawozdanie stanie się niemożliwe, więc nałożylibyśmy obowiązek, którego doraźne wypełnienie nie jest wykonalne, ani możliwe.

Na żaden sposób nie mogę się zgodzić na poprawkę p. Bernadzikowskiego, bo dziś nikt nie jest w stanie ocenić, czy zniesienie myt krajowych w r. 1910 będzie wykonalne, gdyż zakreslenie terminu w sprawie tak trudnej jest absolutnie niemożliwe.

Prawdopodobnie p. Bernadzikowski liczy na to, że w r. 1910 fundusze krajowe będą uporządkowane, ale jaki będzie efekt finansowy tego uporządkowania, czy ten efekt finansowy pozwoli, ażeby li tylko na cele drogowe można użyć 500.000 a być może wyższej, tego dziś nie jesteśmy w stanie ocenić, zwłaszcza że zestawienie i uregulowanie wydatków lat ostatnich wykazuje, że potrzeby drogowe w naszym kraju rosną z roku na rok niepomniernie a tegoroczne uchwały Wysokiej Izby, które wypowiedziały życzenie, ażeby wiele dróg o większem znaczeniu ukrajować, nałożą także w tym kierunku znaczne ciężary. Absolutnie zatem nie da się tu termin zakreslić i musimy tę sprawę pozostawić Wydziałowi krajowemu bez zakreslenia jakiegokolwiek terminu, a przecież każdemu z posłów wolno jest na każdej kadencji sejmowej zapytać się i upomnieć, dlaczego ta sprawa na porządek dzienny nie przychodzi i zażądać odpowiednich wyjaśnień.

Dlatego obstać w zupełności przy wniosku komisyi i proszę o uchwalenie tegoż.

P. Staruch Tymoteusz. Dla faktycznego sprostowania proszę o hołos.

Marszałek. Dla faktycznego sprostowania głos ma p. Staruch Tymoteusz.

P. Tymoteusz Staruch.

Posoł Hupka w swojij promowi wyśkazał, szczo ne można przystupyty teper do znesenia myt tak dowho, aż się rozszyriat bilsze dorohy krajewi budowani kosztom kraju a to dlatoho, szczo jesły znesemo myta, to budut tiji

ludę platyty dodatki do podatkiw na cili dorohowi, kotri tych dorih ne używajut.

Ja prostuju, szczo tak ne jest. Protywno, teper własne ti ludy, ti sęła, ti mista, mistoczka i obszary dwórski, czerz kotri prowadiat hostynici, sut uwilnieni wid myta a płatiat' ti, kotri nikoły toju dorohoju ne jizdiat. Naprowadžu praktycznyj fakt w powiti bereżańskim, de 4 myli jizdiat selane wid Kopyczyneć do Kozowoj i musiat platyty rohaczky po 16 krajcariw wid firy. Jichały bołotom, piskamy 4 myli, naraz wjichały tuż pry kincy na hostyneć i musiat platyty 16 krajcarów wid firy. Otże ja prostuju, szczo tak ne je, jak skazaw p. Hupka

Ne ti płatiat, kotri używajut, ale ti, kotri ne używajut toho hostyncia.

Towarysz Męciński skazaw, szczo my musymo baczyty na se, szczo brakuje piw miliona fondu na dorohy krajewi. Ja prostuju faktyczno i towarysi wże skazały, szczo my z ochotoju zapłatymo bilszi dodatki, szczo aby raz tiji myta były znieseni,

Marszałek. Przepraszam p. posła, tu nie tylko o to chodzi, ażeby powiedzieć słowa: „prostuję faktycznie“ tylko o to, żeby prostować faktycznie, to znaczy, żeby najpierw był fakt naprowadzony a potem sprostowanie tego faktu, a jeżeli tych dwu warunków niema, to chociaż są słowa „prostuję faktycznie“ to przecież z tego nie urodzi się sprostowanie faktyczne.

P. Staruch Tymoteusz.

Ja proszu JE. P. Marszałka i każu, szczo ja dosejczas tak robyw; napered wyskazuwajem fakt a potim sprostuju.

(*Wesołość.*)

Dalsze prostuju faktyczno,

(*Żywsza wesołość.*)

szczo zachodyt riżnycia meży menszymy posiłostiamy a obszaramy dwirskymy. My znajemo, szczo obszary dwirski bilsze używajut dorih krajewych a my mensze i słyby rozłożyty riwnomirno dodatki dorohowi, to na nych należałoby bilszi dodatki nałóżyty a na nas menszi.

Ja skińczyw.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania.

Jest najpierw poprawka p. Bernadzikowskiego, która ma zastąpić wniosek komisji. Jeżeli ta poprawka zostanie

przyjęta, to dalsze głosowanie będzie bezprzedmiotowe. Jeżeli zaś poprawka p. Bernadzikowskiego nie zostanie przyjęta, w takim razie podam do głosowania wniosek komisji, do którego jest poprawka p. Korola polegająca na tem, aby wypuścić słowa „według jego uznania“

Podam najpierw wniosek komisji z opuszczeniem słów „według jego uznania“ jak tego żądał p. Korol, a następnie osobno słowa „według jego uznania“ w myśl zupełnego wniosku komisji.

Czy co do sposobu głosowania nie ma różnicy zdań? (*Milczenie.*)

W takim razie podaję do głosowania poprawkę p. Bernadzikowskiego, która opiewa:

Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby przygotował wnioski dotyczące zniesienia myt drogowych i mostowych na drogach krajowych z dniem 1. stycznia 1910 r. względnie po wygaśnięciu prawa dzierżaw mytniczych i odnośnie sprawozdanie przedłożył na najbliższej sesji sejmowej.

Kto tę poprawkę przyjmuje, zechce powstać.

(*Po obliczeniu*)

Jest głosów 42. proszę o próbę przeciwną.

(*Po obliczeniu.*)

Przeciw wnioskowi p. Bernadzikowskiego było głosów 69, poprawka zatem upadła.

Obecnie jest wniosek komisji, do którego jest poprawka p. Korola, polegająca na wypuszczeniu słów „według jego uznania“.

Kto przyjmuje wniosek komisji z opuszczeniem słów „według jego uznania“ zechce rękę podnieść. (*Większość.*) Jest przyjęty.

Obecnie podam osobno do głosowania słowa „według jego uznania“; Kto te słowa przyjmuje, zechce rękę podnieść.

(*Po obliczeniu*)

Jest 47 głosów, zatem mniejszość. Słowa te zatem nie zostały przyjęte.

Przystępujemy do dalszego punktu porządku dziennego.

Następuje sprawozdanie komisji sanitarnej o sprawozdaniu Departamentu

V. Wydziału krajowego za czas od 1. grudnia 1906 do 15. maja 1908. (aleg. 370.)

Sprawozdawca poseł Mars ma głos.

Sprawozdawca p. **Mars** (zaczyna czytać sprawozdanie).

Sekretarz p. **Urbański**. Wnoszę o uwolnienie p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość*.) Wniosek jest przyjęty.

Proszę o odczytanie wniosków komisji.

Sprawozdawca p. **Mars** (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Przyjmuje się sprawozdanie Departamentu V. i sprawozdanie p. Inspektora szpitali do wiadomości.

2. Wzywa się c. k. Rząd, aby umożliwił krajowi wydatną pomoc finansową na budowę zakładu położniczego w Krakowie i poleca się Wydziałowi krajowemu, aby przeprowadził rokowania z c. k. Rządem co do udziału w kosztach, a wynik tych rokowań, aby przedstawił wraz z wnioskami Wysokiemu Sejmowi na najbliższej sesji.

3. Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby dołożył wszelkich starań w celu doprowadzenia do skutku budowy pawilonu dla chorych zakaźnych przy szpitalu lwowskim.

4. Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby dołożył wszelkich starań w celu przyspieszenia budowy pawilonu dla chorych wenerycznych przy szpitalu w Stryju.

5. Poleca się Wydziałowi krajowemu ustanowienie w łonie Departamentu zawodowej lekarskiej kontroli nad działalnością lekarzy okręgowych.

6. Poleca się Wydziałowi krajowemu przedłożenie na najbliższej sesji wniosków co do kontroli nad używaną odzieżą.

7. Poleca się Wydziałowi krajowemu zbadanie kwestyi poruszonej przez wydział lekarski lwowski, a dotyczącej oddziału obserwacyjnego dla chorych umysłowo w szpitalu lwowskim, w porozumieniu z wydziałem lekarskim i posta-

wienie w tej sprawie wniosków na najbliższej sesji.

8. Poleca się Wydziałowi krajowemu zwołanie ankiety w celu zastanowienia się nad sposobami zaopatrzenia kraju w zdrową wodę:

9. Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby na najbliższej sesji sejmowej przedłożył wnioski radykalnej rzeczowej rekonstrukcyi szpitala krakowskiego.

10. Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby zbadał powody, dla których w służbie krajowej objawia się brak lekarzy.

11. Poleca się Wydziałowi krajowemu opracowanie i przedłożenie na jednej z najbliższych sesji plan organizacyjny niższej służby szpitalnej.

Marszałek. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu?

P. **Maryewski**. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. **Maryewski**.

P. **Maryewski**. Wysoka Izbo!

Ze sprawozdania komisji sanitarnej jak niemniej ze sprawozdania inspektora sanitarnego musimy przyjść do przekonania, że szpitalnictwo w naszym kraju w ostatnim czasie zrobiło rzeczywiście wielki postęp. Jednakże równocześnie mamy także to uczucie, że w kraju jest jeszcze wiele a wiele do zrobienia, że znajdują się całe połacie kraju, gdzie nie ma żadnych szpitali, że 1,500.000 ludności nie ma ani jednego łóżka.

Jeżeli jakakolwiek gałąź gospodarstwa krajowego ma prawo wymagać, aby na niej nie szczędzono, to z pewnością szpitalnictwo krajowe.

Proszę Panów, szpitale, które dotychczas istnieją we wielu okręgach, z powodu swej szczupłości nie czynią zadość potrzebom ludności.

Jeżeli zważymy, że niedostateczna ilość łóżek w niektórych szpitalach zmusza zarządy tych szpitali do bardzo przedkiego wydalania rekonwalescentów, to musimy się zastanowić nad tem, czy szpital w rzeczywistości spełnił wszystkie swoje obowiązki, jakie miał wobec chorego.

Chorzy leczeni w szpitalach a szczególnie na trzeciej klasie, należą do najuboższych warstw ludności. Chory taki, chociaż przejdzie chorobę z pomyślnym skutkiem, ale osłabiony, jeżeli wychodzi

jako rekonwalescent za wcześniej ze szpitala, albo popada w recydywę, albo co częściej bywa, nabywa początków innej choroby.

Ubogi robotnik wypuszczony za wcześniej ze szpitala, nie mogący jeszcze zapracować na utrzymanie rodziny, staje się ciężarem tej swojej rodziny i chcąc jej ulżyć, przedwcześnie zabiera się do pracy, która staje się powodem chorób.

Uważam więc, że takie przedwczesne wydalanie chorych ze szpitali, nim jeszcze zupełnie przyszli do zdrowia, jest i wadliwe i niehumanitarne. Ten, który ze szpitala wychodzi, powinien być tak silnym, aby bez uszczerbku dla swego zdrowia mógł się zaraz oddać swej zawodowej pracy bez przeszkody.

Mnie się zdaje, że brak po szpitalach pawilonów dla rekonwalescentów, stanowi wielką lukę tych szpitali. Wydatek zatem na takie pawilony dla rekonwalescentów dotykałby wprawdzie fundusz krajowy, ale jest to wydatek konieczny i humanitarny. Nietylko bowiem leczyć mają szpitale, ale usposabiać ludzi po przebyciu choroby do dalszej pracy zawodowej.

Chciałbym tu wspomnieć także o umysłowo słabych.

Umysłowo słabych, ale nieszkodliwych dla swego otoczenia, szpitale nie przyjmują.

Proszę Panów przedstawić sobie gminę wiejską a nawet miejską, choćby nawet dużego miasta, która posiada jednego, dwóch, a czasem i trzech umysłowo chorych, których szpital nie przyjmuje, a którymi gmina ma się zaopiekować.

W gminie wiejskiej z pewnością nie ma ani szpitala ani odpowiedniego miejsca, gdzie umysłowo chory mógłby znaleźć odpowiednią opiekę,

W gminach miejskich, nawet zamożniejszych, któreby nawet pewien fundusz na ten celłożyć chciały, nie ma takiego miejsca izolowanego.

W gminach wiejskich taki ubogi chory umysłowo włóczy się od chaty do chaty, przymiera głodem, aż w końcu przedwcześnie umiera, a śmierć taka staje mu się często wprost wybawieniem.

W gminach miejskich oddaje się takiego chorego do rodziny prywatnej, albo przyjmuje mu się posługacza.

Ale kto tę rzecz praktycznie zbadał,

kto tę rzecz widział, jak się ona dzieje w rzeczywistości, ten przyzna, że taki sposób opiekowania się chorym jest dla chorego niewystarczającym, jest marnowaniem grosza bez żadnego pożytku.

I dlatego zdaje mi się, że przy szpitalach dla obłąkanych powinny być pawilony dla obłąkanych nieszkodliwych, za których gmina przynależności opłacałaby koszt utrzymania.

A uczyni to każda gmina tem chętniej, byle się tylko pozbyć tego chorego z pośród mieszkańców i nie mieć potrzeby nim się opiekować.

Wkońcu wracam do mego wniosku z r. 1904, dla którego właściwie zabrałem głos przy sprawozdaniu komisji sanitarniej.

Chcę tu mówić o gruźliczo słabych.

Śmiertelność na gruźlicę jest wprost zatrważająca i wzrasta z roku na rok.

Czem bardziej idziemy na wschód i na północ, tem większe choroba ta czyni spustoszenia.

U nas w kraju umiera rok rocznie od 20.000 do 25.000 ludzi na gruźlicę, czyli 10% do 15% wszystkich umierających.

A proszę Panów, cośmy zrobili dla gruźliczo chorych?

Kiedy ościennie kraje mają sanatoria dla chorych gruźliczych, kiedy n. p. Niemcy mają aż 75 takich zakładów, u nas nie ma ani jednego.

Jeżeli chory gruźliczy zgłosi się do szpitalu, ale jeszcze nie jest w stadium gorączki, szpital go nie przyjmuje, tak, że taki chory musi pozostać w domu.

A czem taki chory na gruźlicę jest w domu?

Jest rozsądnikiem choroby nietylko dla siebie, ale dla całej rodziny i bardzo często ten, któryby życie poświęcił dla rodziny, staje się powodem zakażenia swej własnej rodziny.

Kto żyje między klasą ubogich, kto pracuje między robotnikami i tak jak ja od lat 40 przypatruje się zbliska ich stosunkom, ten żądać musi i będzie żądał tak długo, dopóki mu sił starczy, aby w tym kierunku jakoś poradzić i to poradzić jak najprędzej.

Robotnik nasz zarabia ledwie tyle, że ma mieszkanie, składające się z jednej izby, a rzadko kiedy z izby i kuchni,

Tam mieszka ze żoną i dziećmi. Proszę sobie wyobrazić, co się stać musi z rodziną, jeżeli jeden z jej członków zachoruje na gruźlicę?

Stwierdzono w kołach zawodowych, że gruźlica jest zaraźliwą. O tem przekonać się można, patrząc na taką rodzinę. W przeciągu krótkiego czasu cała rodzina wymiera. Sam widziałem takie wypadki, gdzie robotnik zapadłszy na suchoty, zaraził następnie całą rodzinę.

Proszę Panów, jeżeli się zastanowimy nad tem, jakie szkody gruźlica wyrządza naszej ludności, to nie możemy spokojnie nad tą sprawą przejść do porządku dziennego.

Tu nie wystarczy, by przyjmowano do szpitala gruźliczego słabego, już w stadium gorączkowania, bo się przyjąć musi, choć wówczas pomoc już jest niemożliwa, a koszt z tem połączone stracone.

Czy nie lepiej założyć odpowiednie sanatoria, w którychby przyjmowano chorego od samego początku choroby, od chwili, kiedy choroba zostanie skonstatowana?

Niewątpliwie wówczas nie umierałoby na gruźlicę 11—15%, ale procent ten bardzo a bardzoby się zmniejszył wskutek lepszego leczenia chorych i wskutek zapobieżenia szerzenia się gruźlicy.

Proszę Panów, nie ulega kwestyi, że założenie sanatorium dla gruźliczo chorych połączone jest z wielkimi kosztami. Jednakże utrzymanie chorych w tych zakładach zupełnie równoważy się przez wyeliminowanie chorych na gruźlicę gorączkujących do szpitali powszechnych.

Jeżeli się do szpitali obecnie istniejących nie będzie przyjmowało suchotników, zrobi się miejsce dla innych chorych, nie będzie trzeba rozszerzać szpitali już istniejących, a zamiast tego będziemy mogli budować takie sanatoria dla piersiowo chorych.

Dlatego stawiam następującą rezolucję:

(czyta):

„Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby zbadał sprawę założenia z fundusów krajowych 2-lecznic ludowych dla gruźliczo słabych i zdał na najbliższej sesyi sprawozdanie tak pod względem

kosztów, połączonych ze założeniem tych instytucyi, jak i opinii kół zawodowych lekarskich o ich użyteczności“.

Kiedy w roku 1904 wniosłem do Sejmu taki wniosek, komisya sanitarna uznała, że rzeczywiście potrzeba takich sanatoryjów jest konieczną, jednakże fundusze krajowe na ich założenie nie pozwalają.

Chcąc jednak przynajmniej w części przyczynić się do poprawy stosunków, przeznaczyła kwotę 10.000 koron na Zakopane.

Jednakże kwota ta jest znikomo mała ze względu na potrzeby naszego kraju.

Wiemy, że o wysłanie do Alandu, do Zakopanego, ci najbiedniejsi nie potrafia się starać, a więc nie mają pomocy ci, dla których ta pomoc powinna być jak największa, dla których wybudowanie takiego sanatorium jest wprost konieczne.

Z tych tedy powodów popieram głośnie moją rezolucję i proszę o jej uchwalenie.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu?

P. Edward **Mycielski.** Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma poseł Edward Mycielski.

P. Edward **Mycielski.** Przy sprawozdaniu komisji sanitarnej radbym podnieść braki, a raczej niesprawiedliwość §. 96 instrukcyi dla szpitali powszechnych.

Jako ilustrację pozwolę sobie przedłożyć treść korespondencji, która leży przedemną, korespondencji między zakładem sierszowickim kopalni węgla, a zarządem szpitala św. Łazarza w Krakowie.

Rozchodzi się o robotnika Szczepana Pabisa który po ciężkim poparzeniu, na koszt kasy brackiej został wysłany do szpitala św. Łazarza. Robotnik ten po tygodniu umarł w dniu 25 tym miesiąca, a 29-tego dnia miesiąca dopiero nadszedł telegram od służącego szpitala, w którym donosi: „Mąż umarł, co zrobicie z pogrzebem, bo jutro wieczór wywiozą“. Podpisany, służący szpitala: „Jaśko“ Szpital“.

Dyrekcya kopalni w Sierszy bardzo

energicznie odniosła się do zarządu szpitala, prosząc o wydanie odpowiednich zarządzeń i pouczenie powołanych do tego organów, aby podobne w wysokim stopniu lekceważące traktowanie było w przyszłości stanowczo wykluczone.

Na to opowiedział Zarząd szpitala pismem w którym twierdzi, że Dyrekcya szpitala, niema najmniejszego obowiązku uwiadamić najbliższej rodziny o śmierci chorego w szpitalu i donosi, że telegram wysłał bez wiedzy i upoważnienia Dyrekcyi służący szpitala, wreszcie kończy tak :

(czyta)

„Zarząd szpitala ma jedynie obowiązek zawiadomić o wypadku śmierci gminę, do której chory przynależy, a wiadomość taka wysyłana zwykle dzień po śmierci, dochodzi interesowanego po największej części za późno, zwłaszcza jeżeli w danej miejscowości nie ma poczty“.

Naturalnie w pierwszej chwili byłem oburzony na tego rodzaju odpowiedź, przekonałem się jednak, że zarząd szpitala poprawnie zupełnie i zupełnie według instrukcyi postąpił.

Żałobny ten §. 96. tak opiewa :

(czyta)

„O śmierci zaszłej jakoteż o pieniądzech i kosztownościach pozostałych po zaspokojeniu z nich kosztów leczenia zmarłego, zarząd szpitala powinien natychmiast uwiadomić Zwierzchność tej gminy, do której zmarły należał, c. k. Sąd właściwy, a nareszcie władzę, która go do szpitala przysłała“.

Wiadomo wszystkim, że mało w której gminie jest poczta, dalej często zdarza się, że ten robotnik, względnie jego rodzina mieszka, nie w tej gminie, do której ten robotnik przynależy.

Faktem jest, że prawie nigdy nie zdarza się, ażeby najbliższa rodzina dowiedziała się o śmierci krewnego przed pogrzebem, tylko zazwyczaj w parę dni, w tydzień, lub w 10 dni po pogrzebie.

Znajduję, że jest to bardzo niesprawiedliwe, bardzo niesłuszne choćby dlatego, że wskutek tego powstaje często niezadowolenie, niechęć do szpitala, a nawet bardzo często oburzenie.

Wychodzę bowiem ze stanowiska, że czy bogaty, czy biedny, każdy ma prawo dowiedzieć się natychmiast o śmier-

ci swego najbliższego, a w każdym razie mógł być na jego pogrzebie.

(P. ks. **Stojałowski**. Brawo, bardzo słusznie.)

Znajduję dalej, ale to jest już trudne do przeprowadzenia, że nawet o ciężkiej, groźnej chorobie chorego w szpitalu, zarząd szpitala jeżeli nie telegraficznie, to listem powinienby powiadomić najbliższych członków rodziny. Niestety — jak się poinformowałem — rzecz ta jest ze względów technicznych i praktycznych nie do przeprowadzenia po prostu z powodu omyłności lekarza, bo częste zdarzyć się może, że lekarz powie, iż dnia tego chorego są policzone a on nieraz wyzdrowieje lub dłużej żyje i wskutek tego naraziłoby się bliskich krewnych na niepotrzebne koszta podróży.

Więc tej części rezolucyi niestety umieścić nie mogę, ale natomiast stawiam następującą rezolucyę :

(czyta)

„Wzywa się Wydział krajowy, aby zmienił paragraf 96 instrukcyi do ustawy szpitalnej z 28. lipca 1897 Dz. u. kraj. Nr. 47 w tym kierunku, aby w razie zaszłej śmierci winien był zarząd szpitala prócz zwierzchności gminnej, sądu i władzy, natychmiast uwiadomić telegraficznie najbliższego członka rodziny zmarłego.“

Sądzę że więcej uzasadniać tej rezolucyi nie potrzebuję, proszę więc p. referenta, aby był łaskaw ją przyjąć.

(Brawa).

Marszałek. Głos ma p. Michałowski.

P. Michałowski. Wysoki Sejmie !

Sprawozdanie komisji sanitarej o sprawozdaniu Departamentu V-go Wydziału krajowego i o sprawozdaniu inspektora szpitali krajowych — jakkolwiek na pozór obszerne i wyczerpujące — to jednak, gdy się bliżej nad niem zastanowimy — to przekonamy się, że sprawa ważnej, mającej doniosłe dla ogółu znaczenie, poświęcono tylko 3 wiersze na stronie 12-tej.

Mam tu na myśli zakład dla umysłowo chorych w Kulparkowie.

O sprawozdaniu Depart. V. wspominać nie będę — bo niema o czem, tam jest tylko suche zszeregowanie wykona-

nych poleceń i zarządzeń — niema w niem jednak żadnego szerszego poglądu na sprawę szpitalnictwa w kraju, niema żadnego programu na przyszłość — niema żadnych wniosków.

Dołączono tam kilka tabel, które mogą mówić wiele, ale także i nic.

Natomiast bardzo ciekawe jest sprawozdanie krajowego inspektora szpitali.

Wystarczy tylko przeczytać sprawozdanie jego z inspekcji odbytej w Kulparkowie w marcu 1908, wystarczy przejrzeć tę tabelkę na wstępie sprawozdania umieszczoną, aby nabyć przekonania, jak ohydny jest stan tego zakładu — i rzeczywiście wdzięczność należy wyrazić Wydziałowi krajowemu, że z całą otwartością i szczerością podał to sprawozdanie do wiadomości ogółu. Prawie jednej dodatniej strony, prócz czystości, jaka panuje w zakładzie, nie podnosi inspektor, a natomiast wylicza cały szereg wadliwości i braków tego zakładu.

Ale inspektor nie mógł wszystkiego napisać, musiał wiele zamilczeć, musiał wiele spraw pozostawić po za tą bramą kulparkowską. A co tam się dzieje, pozostaje dla ogółu tajemnicą, gdyż tak jak publiczność w teatrze nie wie, co się dzieje za kulisami, tak ogół przezważnie nie wie, co się dzieje w Kulparkowie.

Ja miałem sposobność w ubiegłym tygodniu być dwa razy w tym zakładzie i każdym razem z bolem serca i ze zgrozą opuszczałem ten zakład.

Bo szanowni Panowie, gdy się chorego tam za tę portyerówkę odwiezie i gdy bramę za nim zamkną — to ten chory może zwrócić się do rodziny, która go odwozi i powiedzieć „morituri vos salutant“.

Przedewszystkiem niema tam oddziału obserwacyjnego — a więc chorego, który nie jest jeszcze umysłowo chorym, ale tylko nadto podnieconym i podrażnionym od razu bez wszelkiej obserwacji przyłącza się do szeregu umysłowo chorych — a czy to dodatnio na niego wpływa, to już pozostawiam ocenieniu Wysockiej Izby.

O tym oddziale obserwacyjnym pisze inspektor szpitala następnie — jeśli Ekszelleneya pozwoli, to odczytam — str. 33 I.

(czyta :)

„Dyrektor, Dr. Władysław Kohlberger, przy swej rozległej wiedzy lekarskiej i fachowej, przez zbyt drobniagowe oddawanie się sprawom administracyjnym (do czego czuł się i przez przepisy i przez brak dobrego rządcy zobowiązanym) — traci na mniej ważne rzeczy czas i siły, które z większą dla zakładu korzyścią zużyłby mógł na oddziałach chorych, bo tam jest właściwe jego pole działania. W tym duchu przerabia się też obecnie instrukcja dla zakładu kulparkowskiego, która usuwa dyrektora od wielkiego ciężaru, jakim jest administracja, pozostawiając mu tylko ogólny nadzór i kierunek. Spodziewać się można, że wyjdą na tem dobrze i lekarze i chorzy a zapewne wówczas dyrektor obejmie kierownictwo oddziału obserwacyjnego — to znaczy, że weźmie w swoje ręce opiekę nad chorymi świeżo przybyłymi i pokierowanie dalszym ich pobytom w zakładzie.“

Personal lekarzy jest bardzo szczupły i licho płatny.

Inspektor szpitali zaznacza, że w razie choroby lub urlopu, siły brakującej niema kto zastąpić.

Obecnie trudno o nowych ochotników do niewdzięcznego zawodu psychiatry a to z powodu małych widoków materialnych a wielkiej odpowiedzialności i pracy.

W zakładach zagranicznych przyjmuje się 100 chorych na jednego lekarza, tu ich wypada 2 lub 3 razy tyle.

Z tego też powodu i działalność lecznicza jest mało wydatną, pomimo, że obecnie skład młodych sił lekarskich, mógłby przy zachęcie ze strony dyrektora piękne wydać owoce. Ale co tam mówić o leczeniu, skoro w zakładzie, w którym rzekomo się leczy 2685 chorych, niema apteki — a czy to jest do uwierzenia? a przecież jest to faktem.

Po leki posyła się do miasta i często upływają 2 lub 3 dni, zanim te leki się otrzyma. Inspektor szpitali powiada str. 33 II tak :

(Czyta)

„Co do stosowania leków, to według zapewnienia lekarzy, używa się ich mało i tylko w konieczności. Sprawdzenie tej wiadomości trudne, bo koszt leków kryje się w ogólnej rubryce budżetu „potrzeby sanitarne“ — ale zdaje się, że

leków nasennych wychodzi stosunkowo dużo; i tak np. w lutym 1908 według rachunku z apteki P. Mikolasza wzięto 13 kilogr. sulfonalu za 574 K 50 h.“

A więc najlepiej usypiać chorych, a będzie wtedy tam spokój.

Uprzywilejowane stanowisko zajmują i najważniejszą rolę odgrywają w zakładzie Siostry Miłosierdzia — ale Dostojni Panowie, to nie są te siostry, o których w powieściach czytamy, że są aniołami/stróżami chorych — rzeczywistość odbiega daleko od tych fantastycznych rzewnych obrazków. Przedewszystkiem zakonnice tych jest za mało, potrzeba domaga się 40 dla normalnego ruchu a jest ich tylko 32, a z tych tylko 22 poświęca się pielegnowaniu chorych — 9 pracuje w innych działach gospodarstwa — a oprócz tych jest jedna przełożona — razem 32.

Inspektor zaznacza, że żadna z tych sióstr nie jest wyszkolona i nie posiada

(czyta)

„systematycznego przygotowania, jakiego wymaga dzisiejsza nauka o pielegnowaniu obłąkanych a tem samem żadna z nich nie jest uzdolniona do kształcenia powierzzonej sobie niższej służby. Siostry te mają też swoje własne, tradycyjne pojęcia psychiatryczne, nie licujące zupełnie z nowoczesną wiedzą i niejednokrotnie stają w opozycji z lekarzami, którzy przecież odpowiadają za oddziały, — ponieważ zaś siostry są zupełnie od lekarzy oddziałowych niezależne, przychodzi nieraz do nieporozumień, odbijających się niekorzystnie na interesie chorych.“

Wogóle tam wszystko odbija się tylko na chorych.

A co w tem wszystkim jest najgorsze, że niższa służba, dozorców chorych zależni są wyłącznie od sióstr, które ich przyjmują i oddalają. Jeśli siostry same nie są wyszkolone — to cóż mówić o tych z ulicy wziętych dozorach, do tego bardzo nędznie płatnych. Od tych dozorców chory jest wyłącznie zależny — oni zdają sprawę o chorym i o jego żądaniach odnośnie siostrze — ale cóż można wymagać od takich ludzi, przeto nie dziwnego, że oni drażnią chorych, obchodzą się z nimi brutalnie i doprowadzają ich do szału.

Sam sprawdziłem na miejscu, że

dozorca tymczasowo wyznaczony dla chorego, którego odwiedziłem, tak go drażnił cały ranek, że chory pod wieczór wpadał w szal.

Chory zupełnie przytomny, zalił się i palcem wskazywał dozorcę — ten mi dokuczał cały ranek, mówił mi „ty wariat, wieczór dostaniesz pasy“.

Dozorca spuścił w dół oczy i słowem nie zaprzeczył.

Obecna siostra śmiała się i drażniła tym śmiechem jeszcze więcej chorego. A lekarz słuchał tych skarg i kiwał głową — on przeciążony pracą nie może wiedzieć co się dzieje z chorym — zwłaszcza, że niema żadnego wpływu na siostry a tem samem i na służbę od sióstr wyłącznie zależną.

Chory wogóle nie ma tam opieki i jakby chciał, mógłby się sam zagłodzić, do czego w kryminałach nie dopuszczają.

Sprawdziłem na miejscu, jak chory zalił się „ja dzisiaj nic w ustach nie miałem — a było to o 5 wieczorem“.

Gdy zapytałem służącego, czy Pan jadł obiad — odpowiedział — nie Pan nie jadł, był w ogrodzie i jeść nie chciał.

O tem jednak nikt nie wiedział, bo dozorca o tem siostrze nie mówił a a przecież gdyby ta siostra była tym aniołem stróżem chorego, toby przyszła do niego i zapytała, dla czego nie je — możeby zjadł co innego.

O jakże inaczej mogłoby być w tym zakładzie, gdyby te siostry miały serce rzeczywiście chrześcijańską miłością bliźniego przejęte.

W zakładzie niema dostatecznej ilości pościeli, a gdy się zostawi dla chorego kocyk i małą poduszkę, to mu siostra wydać nie chce, również nie chce udzielić mu papierosów, papieru do pisania, pomimo że rodzina zostawiła w kasie zakładu fundusz na te drobne potrzeby chorego.

Również gdy chory chce zmienić swą własną bieliznę, do czego przywykł w domu, to siostra nie pozwala, „tutaj tylko raz na dwa tygodnie zmienia się bieliznę“ pomimo, że chory przywykł ją zmieniać dwa razy w tygodniu.

Pierwszej nocy nie dają choremu światła, bo niema lamp.

To są Dostojni Panowie, tylko nie-które zebrane na miejscu szczegóły, bo

trudno sprawdzić wszystko, bo gdy chory się żali, chociażby był przytomny, to powiadają, to waryat mówi, to nieprawda. Zresztą o tych złamanych żebrach. o wybiciu zębów i innych licznych a ciężkich uszkodzeniach chorych, jako też o tem, że w zakładzie panuje od szeregu lat epidemicznie czerwotka i świerzb między chorymi, a wreszcie o braku wody do kąpeli dla chorych, mówić nie będę, gdyż inspektor szpitali w sprawozdaniu swem szeroko o tem wspomina a nawet szczegółowe, a nader smutne daty podaje.

Ja chciałbym, aby te skargi na urządzienia w Kulparkowie rozeszły się szerokim echem po całym kraju, aby ogół społeczeństwa wiedział, że jeśli wielkiem jest nieszczęściem mieć w rodzinie umysłowo chorego, to stokroć większem nieszczęściem jest umieścić go w obecnych stosunkach w Kulparkowie.

Tam rodziny w domu morza łez, wylewają za chorymi, dniem i nocą o nich myślą, a tutaj chorzy pozostawieni są na łaskę i niełaskę brutalnego dozorczy i obojętnej siostry.

A przecież w zakładzie krajowym, którego utrzymanie kosztuje krocie, powinno być inaczej.

Sprawa ta jest tak ważną, że Wysoka Izba powinna baczną poświęcić jej uwagę, gdyż w czasach dzisiejszych, gdy choroby umysłowe tak często się zdarzają, nikt nie może być pewnym, czy nie dotknie go palec Boży, czy nie będzie zniewolony oddać drogą sercu osobę do tego zakładu.

A nawet w dzisiejszych stosunkach możnaby niejedno poprawić, niejedno złe usunąć, tylko potrzeba dobrej woli a przede wszystkim ciągłego nadzoru.

Tu nie wystarcza doroczna wizytacja inspektora szpitali, ale od czasu do czasu przynajmniej raz na kwartał powinien Wydział krajowy delegować tam komisję, która powinna nietylko odwiedzić dyrektora i przeglądać akta, nie, tam są żywe akta do zbadania, powinna przejść po salach chorych, porozmawiać z chorymi, wysłuchać ich skarg, sprawdzić je na miejscu i stłumić złe w zarodku.

Ciekawym bardzo, czy pan szef Departamentu V. Wydziału krajowego zwiadał kiedy Kulparków?

Ja sędzę, że nawet komisya sanitarna sejmowa przed przedłożeniem sprawozdania winna delegować kilku członków, aby sprawdzili stan zakładu dla oślakanych.

Zakłady takie potrzebują ciągłego nadzoru; bo tam zbrodnie te nieuchwytnie, niepodpadające pod paragrafy ustawy, są na porządku dziennym, bo zbrodnią jest, gdy chorego nie leczą, gdy nie ma opieki, lub gdy służba nad nim się znęca.

Panowie, tam są najnieszczęśliwsi z nieszczęśliwych.

Ja wiem, że zapewne pan Sprawozdawca a może i szef Departamentu V. odpowie: Tam nie może być inaczej, bo jest przepełnienie, gdy stanie drugi zakład w Kobierzynie, to wszystko zmieni się na lepsze.

Taka odpowiedź niezadowolili nikogo, bo jest bardzo wiele złego, któreby można i teraz usunąć a mianowicie:

1) pomnożyć liczbę lekarzy i podwyższyć im płacę, bo w obecnych warunkach lekarze nie mogą podołać zadaniu, a nowi nie chcą z powodu nędznej płacy zgłaszać się do służby krajowej,

2) Pomnożyć liczbę Sióstr miłosierdzia i żądać przydzielenia do Kulparkowa takich, które mają rzeczywiste do tej ciężkiej służby powołanie.

3) Odebrać bezwarunkowo Siostram przywilej przyjmowania służby i przelać go na lekarzy, względnie na zarząd.

4) Żądać od lekarzy zanim powstanie zakład zawodowego kształcenia służby szpitalnej, aby służbę pouczali o obchodzeniu się z chorymi.

5) Pomnożyć liczbę dozorców i płacić im lepiej, aby nie potrzebowali strejkami wymuszać podwyższenie wynagrodzenia.

6) Zaopatrzyć zakład w potrzebną pościel i sprzęty, a wreszcie

7) uwzględnić wszystkie postulaty inspektora szpitala w sprawozdaniu jego o stanie Kulparkowa wymienione.

Pan sprawozdawca podnosi korzystny finansowy wynik gospodarki na cele zdrowia publicznego — smutna to oszczędność, bo na wydatki tego rodzaju, oszczędność nie może być zaletą.

(Liczne brawa i oklaski).

P. Kurowiec. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Kurowiec ma głos.

P. Kurowiec. Wysokij sojme!

Zdrowie horożan jest koniecznym usłowiem ich wdowożenia. a dalsze ich zdibnosity i wydatnosity w suspilnoj pracy. Stan zdrowla w suspilnosity maje wełykij wpływ na rodynni, ekonomiczni i na wsi suspilni widnosyny.

Proszu Paniw! Smert czołowika maje w prywatnim i publicznim żytii ważni naślidky prawni. Smert je jawysze pryrodne, odnak procent umerajuczich ludej, kotri umyrajut iz koniecznosity, se je, iz starosty, jest sorozmirno małyj bo na 100 wypadkiw smerty, załodo 10 wmeraje naturalnoju smertju, — a szczo do reszty, to sut jenszyi przyczyny, jak choroby zakazni, neszczasływi wypadky itd..

Smertelnist miż narodom jest riżna w riżnych krajach, odnak zi wsich kraiw awstrijskoji derżawy, w Hałyeczyni jest najbilsza.

Otże, warto zastanowytyś nad tym, czomu ona jest bilsza, jak na prymir w Dalmacyi, abo na Bukowyni.

Przyczyny smertelnosity tak wełykoji w Hałyeczyni sut ślidujeczi.

Wpływy atmosferycznyj, sia sprawa ne wid nas załeżył, bo wże takie topograficzne położenie naszoho kraju, ale i tut sut taki riczy, kotriby možna zminynty. A imenno wpływ maje tut na obstawyny atmosferyczni, dewastacya lisiw, czerez kotru klimat stajeś czym raz ostriszym.

Dalsze na smertnist maje wpływ tota obstawyna, szczo u nas bez kińca zemli bahonnoj, mokroji, kotra prysposablaje do rozwywania sia malaryi. Ne znaju, czy jest druhyj takij kraj w Awstryi tak do rozwytia malaryi witwinyj, jak nasz. A se należył prypysaty tomu, szczo zemla po bilszoi czasty jest neperemakalna i jak raz takij grunt prysposoblaje do rozwywania sia malaryi, reumatyzmu, tyfusu, czerwónky i jenszych chorib zakażnych.

Dalsze u nas, a po najbilsziji czasty w mistoczkach, przyczynoju smertnosity je brak dobroj wody i kanalizacyi.

Toti wsi momenta wpływajut na se, czomu smertnist u nas tak duże wełyka. I se jest sprawa, nad kotroju zastanowytyś warto i treba, tym bilsze, szczo jak znajemo, usuwaty przyczyny choroby je lechsze, jak liczyty chorobu.

Otże sudžu, szczo potribna ricz, aby Wydił krajewyj peredowsim zanydaw sia sprawoju osuszenia bahon, dobroju wodoju i kanalizacyjeju i skłykaw w toj cili ankietu. Na tim zyskałyby ne tilko sanitarni, ale takož ekonomiczni i kulturni interesa kraju.

Dalsze duże ważnym momentom pid zhladom smertnosity jest ubožestwo naroda i temnota.

Narod w ubožestwi zadlatoho, szczo maje za mało hruntiw, a dalsze temnota przyczyniaje sia do smertnosity iz toho zhladu, szczo ne umijut korystaty z nauky i sztuky likarskoji i szczo rodeczi u nas ne wmijut ditej płekaty, tak, szczo procent smertnosity sereď ditej u nas jest nadzwyczajnyj.

Dalszoju przyczynoju smertnosity jest, szczo ludnist ne może posłuhowatys likaramy. Narid pozbawlenyj je czasto likarskoj opiky. Hałyeczyna jest krajem, w kotrim rozszyriajut sia riżni choroby, jak: malarya, tyfus, tuberkuloza, choroby weneryczni i druhi zakażni choroby. Nad symy sprawamy potreba konieczno, szczo by Wydił krajewyj zastanowyw sia hruntowno, bo jak skazawjem, usunuty przyczynu smertnosity, jest riczeju možlywoju, a tym samym možna smertnist obmeżyty.

Szczoby własne tij smertnosity wełykij i wysokomu stanowy chorib zaraďy, Wydił krajewyj staraje sia zapobiczty tomu riżnymi sposobamy.

Kraj nasz lożył na se znaczni podatky; i tak na r. 1908 na cily sanitarni, na cily liczenia chorych, na szpytali krajewi i prowincyonalni je do budżeta wstawłena suma 3,363.000 k. tj. 14.7% zahalnoho budżeta; w poriwnanii do budżeta na r. 1907 hde buło 13.36%, otże bilsze, jak o 1% bilsze. Ja kažu, szczo ne možna Wydiłowy krajewomu robyty zakydu, szczo ne dbaw o tiji sprawy; win lożył znaczni kosztu, odnakoż chodył o te, szczo by wydatnist toji roboty buła bilsza i treba sia konieczno zaniaty sanacyjeju.

Dalsze prychodymo do tych instytucyji, kotri majut liczyty chorych. Takymy sut szpytali, instytucyji okružnych akuszerok, kotri to poślidni Sojm pered około 15 litamy sotworyw, szczo by przyty w pomicz bidnij ludnosity po sełach.

Napered obhoworu sprawu szpytaliw.

Majemo krajewych szpytaliw 3; 2 za-

halni u Lwowi i Krakowi. Tymy szpytalamy ne budu sia zanymaty, bo o tim w sprawozdaniu je dosyt dokładno i toczno skazano. Szczo do szpytala krajewoho dla umysłowo chorych, o tych duże dokładno wyskazaw p. Michałowski. Do zakydiw p. Michałowskoho ne potrebuju niczoho dodawaty, ale muszu to pidnesty, szczo kraj tak wełykyj, jak Hałyczyna, maje za mało, zakładiw dla bożewilnych. Zараdzaje sia sprawdi tomu czerez budowanie druhoho szpytala na zachodi, to odnakoż ja kažu, szczo i to ne wystarczyt.

Pryczynoju seho mnohoho czysła umysłowo chorych u nas je nużda i alkoholizm, kotryj treba poborjuwaty.

Szczо do zakładu dla bożewilnych, muszu pidnesty w interesi ubohoji ludnocy, szczo hde jakiś postanowy, szczo do pryjmowania, sut łychi, wzhladno taki kotri treba zminyty.

I tak w statuti zakładu dla bożewilnych je skazane, szczo szczo by chtós buw pryniatyj do szpitala musyt sia wykazaty certyfikatom wid starostwa, potim wsiakymy rіznymy dokumentamy, a najwaźniejsze świdocstwom likarskym zatwierdženym czerez powitowi własty.

Ti wsi dokumenta idut czerez starostwo do dyrekcji zakładu, a zwidsy najdalsze do 14 dniw t. z. normalnym torom prychodyt widpowid, szczo je misce abo szczo ne ma.

I tak toj umysłowo choryj musyt dalsze czakaty.

To dla ubohoji silskoj ludnocy, a osoblywo dalsze wid mista powitoho widalenocy, je czasto dla naszych hromad neszczastiem, a treba uwzhladnyty, szczo lude na seli sut mało hramotni i ne wyznajut sia dobre na tych sprawach.

Otże hromada musyt takoho choroho widstawyty na sampered do powitowoho mista i tu sia widbuwaje toj proceder, szczo likar powitowyj jeho ohladaje.

I ne raz trafyt sia szczo toho likara ne ma i musyt toj, kotryj toho choroho dostawyw, pry nim storiż trymaty i maje mnoho bidy.

Ostatoczno, koły wże wsi ti formalnocy zistaly spowneni, może buty pryniatyj do 14 deń, a czerez tych 14 dniw musyt sia hromada opikuwaty tym chorym, musyt jeho pylnowaty, bo win zahroźuje ciłomu otoczeniu, a jak Panowe z doświda znajut, je z toji pryczyny do-

syт neszczasływych sluczajiw, pożariw, zabijstw i mordiiv.

Ja sam znaju sluczaj, hde takyj choryj czerez nepryniatje na czas, zabyw 3 ludej.

A dalsze znaju mnoho takych sluczajiw, szczo to, szczo ne prynialy takoho umysłowo-choroho na czas, a otoczenie ne mohło jeho upylnowaty, sprawyło ohoń, kotryj zrobyw szkodę ludiam newynnym na kilkanajciat, abo i na kilkadesiat tysiacziw korun.

Otże treba w tim wzhladi konieczno statut zminyty, a wzhladno, szczo by Wydił krajewyj wyhotuwaw obižnyk, szczo hromada może w nahlim sluczaju bez wsich formalnostyj widstawyty choroho i szczo by zakład jeho pryniaw.

Ja znaju dosyt' takych sluczajiw, szczo hromada widstawyla umysłowo-choroho do Lwowa, a dyrekcija jeho ne pryniala.

Wsi ynszi wady pidnis wże poważanyj p. Michałowski nezwyczajno dokładno i toczno.

Teper perejdu do druhocy instytucji, kotra je nezwyczajno dla selan waźna.

Sut' to szpytali prowincjonalni. Tych szpytaliw majemo do teper 36, a jeśm toji hadky, szczo jak je 74 powitiw, to w koźdim powiti powynen buty szpytal. Wymahaje toho ekonomicznyj interes, takož sanitarnyj i kulturnyj, szczo by bidnyj czołowik distaw w koźdim razi pomicz ne łysz w mało waźnych chorobach, ale i w tiazkyh chorobach hde treba sia piddaty operaciji, a bidnomu czołowikowy w doma je nemożliwe.

Je na razi 36 szpytaliw prowincjonalnych, tak szczo my stojimo pid tym wzhladom na poślidnim miscy, bo na 1½ miljona ludnocy, w 19 powitach ne ma žadnych nawet prywatnych małeńkich szpytalykiw. Dalsze chodyt o ti szpytali, kotri sia funduje wełykym nakładom hroszej, na kotri dajut powity, a potim kraj, szczo by ony były tak administrowani, szczo by ludnocy silskij i małomijiskij widdawaly widpowidni usłuchy.

Wertaju do seho, szczo powynno sia staraty, szczo by w wsich powitach były szpytali. Ale dijut sia na tim naprjami taki perepony i trudnoncy widstrasazajuczi, szczo powitam widochoczuje sia fundowania szpytaliw.

Widstrasazajucym [prymiom seho

je powit dołyński, kotryj wybudowaw szpytal welykym nakładom hroszej, a wybudowawszy jeho, 10 lit czekaw na otworenie.

Wydił krajewyj skazaw, szczo wsio zrobłeno i szczo można szpytal otworyty, rozpysaw konkurs na obsadzenie likarja dyrektora i służby szpytalnoji. Zaimenowano dyrektora a powit czekaw 14 misiaciw, dokyj szpitala ne otvoreno.

Proszu Paniw przedstawyty sobi, jaki koszt kolosalni ponosyw toj powit, koły czerez 10 lit uderżowaw budynok szpytalnyj, oplaczuwaw likara a i służbu czerez 14 misiaciw, aż ostateczno doczekaw sia seho, szczo teper nedawno pered otworenem sojmowoji sesji, otworeno szpytal.

To je duże widstraszaczyj pry-mir. Sprawdi szef departamentu pojasniwaw w komisji powody seho i skazaw, szczo sam powit zawynyw, odnakoż takoji welykoji wyny po storoni powita ne ma i ne mohło buty.

Otże chodyt teper o se, szczo by na buducznist taki słucazi ne traflaly sia, chodyt o se, szczo by Wydił krajewyj rozisław obiżnyk do tych powitiw, kotri choczut zakładaty szpytal, w kotrim to obiżnyku dokładno bułob pojasneno, jaki sut' usłowja, jak sia maje zbudowaty i szczo maje sia zrobyty, szczo by sia ne traflyło take, szczo buło w Dołyni.

Aby ti szpytali prowincjonalni dobre funkcyonowały, treba wid likariw domahatys' dokładnoho pynlowania swoich obowiazkiw. Ne można im ochranczuwaty prywatnoji praktyky odnakoż w interesie szpytaliw leżyty, szczo by ne przyjmały inszych posad stałych. Ja znaju, szczo w kilkoch powitach przyjmyły likari szpytalni, bilsze posad, kotri kolidujut z obowiazkom szpytalnoho likara i czerez to szpytalna służba terpyt.

Ja ne pidnoszu wypadkiw poodynokych, bo toby wychodyło na denuncjaci, ale tak jest i ja wże o tim w komisji howoryw, szczo czerez to terpyt służba szpytalna, szczo to wyklykuje widnosyny lychi meży likaramy i w zahali pidkopuje stan likarskyj.

Ja szczo raz pidnoszu, aby mene zło ne zrozumłeno, szczo ne generalizuju ale howorju, szczo tut i tam taki słucazi sia traflajut a szczo traflajut sia to dokazom toho je se, szczo Wydił kraje-

wyj seho roku musiw wystupyty w sposib dyscyplinarnyj i pokaraty dekotrych likariw.

Pidnoszu dalsze dobru storonu obiżnyka, jakyj Wydił krajewyj wydaw r. 1906 w kotrym zaboronyw w szpytalach urjaduwaty ambulatorja, kotri ne wedut' do ciły i narażajut kraj na welyki koszt.

Bułoby požadanem, aby iz ohladu na se, szczo kraj duże bohato lożyty hroszej na szpytalnyctwo, zawedena buła tocznijsza kontrola, 2 i 3 razy do roku i z toho wzhladu uważaju za korystne, szczo Wydił krajewyj wlożyw w budżet koszt na druho syłu kontrololnu. Odnakże jesly my budemo potim pry budżeti hodosuwaty za toju druhoju syłoju, to budemo žadaty, aby ta kontrola buła tocznijsza jak teper. Bułoby požadane, aby Wydił krajewyj wyhotuwaw kwestyonar, w kotrimby likar kontrolnyj mih widpowisty na dotyczni pytania, szczo znajszow pid wzhladam administracyjnym i sanitarnym tak, jak to sia dije pry kontroli sudiw i inszych publicznych instytucyj, bo teperiszi sprawozdania sut dosta powerchowni.

Do należytoho funkcyonowania szpytaliw jest dokoncze potribna dobra usluha nyższa i dobre wyszkolenie toji. Z doświdu znaju, szczo funkcyonowanie szpytaliw mocno terpyt w tim naprjami i dlatoho bułoby požadane, aby Wydił krajewyj zajmowaw sia wyszkoliuwaniem należytych toji usluhy i otworyw taku szkołu u Lwowi, deby taka usluha mohła sia obrazuwaty.

Teper prystupaju do druhoji instytuciji, kotra mała widdaty welyki usluhy dla kraju, t. j. do instytuciji likariw okružnych. Taja instytucija likariw okružnych ne rozwynuła sia należyto z riżnych pryczyn. I tak w instytuciji dla tych likariw ne jest skazane, szczo wony majut robyty a zhladno, jak majut nesty pomicz naseleniu. Dalsze ta instytucija likariw okružnych ne zistala sozmirno dobre wykonana, i tak otvoreno posady likariw okružnych w takych misciach, w kotrych ich ne potreba a jest mnoho powitiw i mисcewostej w kotrych ich nema, chotiaj ich potreba. W kałuskim prymirom powiti, utvoreno taku instytuciju pered kilkanajciat litamy, de wlastywo wona konce ne jest potribna a w hirskskich okolicyach, widdalenyh o 6, 7 abo 8 myl wid mista, takych likariw nema, de własne takoho likarja potribno, dalsze

dla toji instytucji likariw okružnych riwnož potrebna je kontrola z Wydiłu krajewoho, aby widezasu do czasu przyjǳdaw iikar kontrolnyj i szczo by Wydił krajewyj buw w styczynosty z tym likarem okružnym, aby ostateczno buło dokładno skazano, szczo ma je robyty. Jesły bude зробleno, tohdy instytucja taja mohłaby dijsno spowniaty swoji obowiazky.

Bułoby dalsze požadane, aby komisji sanitarni w powitach z rameny Wydiłu powitowoho dijsno funkcjonowały a ne jak do teper, istnuwała na paperi. Ja wid kilkoich lit naležu w kałuskim powiti do takoji komisji sanitarnoji a odnak nikoły marszałok powitowyj toji komisji ne pokłykaw. A bułoby požadane, aby toti komisji funkcjonowały i dawały jakus inicjatywu do sanacji powitiw, aby dijsno mohły spowniaty obowiazky sanitarni.

Druha riez, dla kotroji instytucja likariw okružnych ne rozwywaje sia, to je brak materjalnych sredstw do žytia likariw w silskych okruhach sanitarnych; tomu możnaby po czasty zaradyty, jesty sia ne bude tworyło posad likariw okružnych w takich okruhach, de ich ne potreba, ale lysze w takich okruhach, hdeby ony mały racju bytu.

Dalszoju pereszkodoju w rozwytku toji instytucji sut sekatury natury politycznoji. Ja znaju fakt takyj, szczo dr. Jauczy z Czechowa zistaw w dorozu dyscyplinarnij perenesenij do jakohoś sela koło Zbaraża, ne czerez to, szczo ne spowniaw swoich obowiazkiw, ale dla-toho, szczo po trochy zajmaw sia politykoju. Widibrano dr. Jauczowy posadu z przyczyn natury politycznoji, win piszow z Czechowa a do teper ta posada ne jest obsadzona.

Požadane by buło, aby krim kontroli dla instytucji likariw okružnych, buw takož w sij Pałati uchwałenyj zakon emerytalnyj dla likariw okružnych, bo jesły likari wystawleni sut na choroby infekcyjni a tym samym na smert', to tym samym ich žinky i dity nezaosmotreni, mohut' buty narażeni na nuždu.

Tretoju instytucjeju, kotru Sojm pered kilkanajciaty rokamy pokłykaw do žytia — se akuszerky. Instytucja sia nadzwyczajno pożyteczna i dobra — ne widpowidaje odnak swojeji zadaczy. Ta ludnist, kotra duże czasto potrzebuje pomocy akuszerok, ne ma je — ma je akuszerky kepski, choc egzaminowani, i se

dije sia w mnoho powitach tak schidnoji jak i zachidnoji Hałyczyny. Zastanawljuczy sia nad przyczynamy newdowołenia naselenia z toji instytucji, pryszow ja do toho, szczo przyczyna leży w tim, szczo za akuszerky utrzymuje sia osoby duże czasto neotwitni, nemoralni, za wełyki pani, kotri msto dawaty pomoc rodiačym žinkam, wyprawljut hałaburdy i inszi istorji, tak, szczo hromada ma je z nymy tilko bidu.

Požadane bułob otže w tij miri, szczo by Wydił krajewyj wydaw obiznyk, kotryj zaochoczuwawby ludnist do wysylania žinok selanok na kursy akuszerski, deby ony wyuczylly sia, jak rodiačym pomahaty — potribna otže je zaochota a ne pereszkoda zi storony zarjadu szkil akuszernych w interesi naselenia.

Dejaki powity robyły taki proby — odnak tutky u Lwowi w zakładi dla położnych robleno im trudnosty. I tak zi sela Perewoło ky pryszly 2 silski baby na ti kursa, ne pryniato ich odnak z toho powodu, szczo ne zowsim dobre howoryły po polsky — wziano jich na ispyt i dla-toho, szczo odna z nych ne znała, szczo znaczyt „nocnik“ ne pryniato jeji.

(Wesołość.)

Ne wełyka se sztuka akuszeryjna i mohła sia taka žinka silska toho piduczty — a preci jeji ne pryniato z braku polskoji mowy.

Potribnož otže ne pereszkadzaty, ale zaochoczuwaty a to tym bilsze, szczo w powitach jak peremyskyj, stryjskyj, rudeckyj po selach nema egzaminowanych akuszerok, ale selski, a takoj jak se moź wyczytaty w sprawozdaniu, ne ma w takich mistoczках jak Bohorodeczany, Radechiw ii. z 5, 7, i 9-ma tysiaczamy meszkanciw. I kraj powynen dawaty pomoc ludnosty dla rodiačych žinok w tij formi, szczo by ti akuszerky ispytowani buły taki, szczo mohłyby žinku, kotra rodyt, zastupyty w gospodarstwi, strawu zwaryty, ditej obijty itd. a jak to teper sia dije, taka pani ona toho zrobyty ne može i ne chce, otže instytucja ta ne widpowidaje swojeji ciły.

Tych kilka zamitok uważaw ja za stosowne zrobyty w interesi ludnosty, kotra oplaczujuczy podatky, ma je prawo wid kraju žadaty zminy na lipsze i strohoji kontroli w tij miri. Ja skincezyw.

(Oklaski)

Marszałek. Z kolei do głosu zapisany jest p. Dumka. Udzielam mu głosu.

P. Dumka. Wysokij Sojme!

Korystaju z toho, szczo je besida nad sprawozdaniem departamentu sanitarnoho, szczo by poruszyty sprawu duże ważnu dla moich wyborciw i dla ciłoho kraju.

Na ciłim Podilu, a osobływo w powitach Ternopolskim, Skalaćkim i Zbarskim szyryt sia w zastraszaćuczyj sposib epidemia egipskoho zapalenia oczej, abo trachomy i je taki seła, de prynajmensze koždyj desiatyj maje tuju strasznu słabist.

Jest ona duże zarazływa i jak łysz de zaneses, to duże tiazko jeju wykoryntyty. Ditknena seju słabosteju takoz je w zncznij czasty mołodzi szkilna a osobływo w Ternopolu — znani sut meni wypadky, szczo najlipszi uczenyky musiat czerez tu słabist szkoły pokydaty.

Zi storony prawytelstwa ne robyt sia majze niczo w tij sprawi, w marti 1907 r. poruczyło namistnyctwo fizykam powitowym sporiadyty spys chorych na trachomu i na tim wse skińczyło, ne znajemo, czy ti spysy je zrobieni — ale choc je, to wid nych ne wyzdorowije ani oden choryj, koły prawytelstwo ne przysze dobrych likariw do hromad i koły ony, ne wożnut sia energiczno do poborjuwania seji choroby.

Riwno energiczna akcyja konieczna je dla nyszczenia seji choroby po szkołach miż mołodzižeju.

Z seji pryczyny pozwalaju sobi postawyty ot si rezolucyi:

(czyta):

„wzywaje sia c. k. Prawytelstwo, szczo by jak najskorsze i z ciłoj energijeju przystupyło do poborjuwania trachomy (egipskoho zapalenia oczej) kotra sia szyryt z zastraszaćuczoju syłej na Podiliu a osobływo w powitach ternopolskim, skalaćkim i zbarskim meży selaństwom a tak samo w mistach miż mołodzižeju szkilnoju a w osobennosti:

1. szczo by w ti powity wysłało bil-sze czysło likariw specjalistiw i pry ich pomocy zariadyło rewizju chorych.

2. szczo by w mistach, de choroba taja w znacznim kruzi i z wełykoju syłoj panuje — połyszyło likara stało, bodaj na kilka misiaciw.

3. szczo by w mistach perewelo rewizju mołodziży szkilnoji, w warstach i internatach.

4. szczo by w szpytalach zariadyło widdilenie chorych na trachomu i ne wypuskało jich aż po ciłkowytim wyliczeniu.

6. szczo by drukowanymi prypysami w oboch krajowych jazykach, jak takoz ustnymi pouczeniami po cerkwach i szkołach pouczyło zahał, jak maje zachowuwatyś suprotiyw seji epidemii“.

Marszałek. Głos ma z kolei zapisa-ny p. Landau.

P. Landau. Chciałem podnieść jeden szczegół, mający związek ze sprawozdaniem dep. V. Mianowicie w sprawozdaniu tem na str. 12. zamieszczony jest ustęp, wedle którego Wydział krajowy zawarł układ z zarządem zakładu podrzutek w Bobrku pod Oświęcimem, mocą którego zakład ten przyjmuje na wychowanie dzieci przynależne do Galicyi a urodzone w Wiedniu w zakładach dla położnic i podrzutek wiedeńskich. Na podstawie tej umowy obowiązany jest zakład ten utrzymywać dzieci do lat 10 i wychowywać je a w zamian za to otrzymuje od Wydziału krajowego z funduszu krajowego wynagrodzenie w miesięcznej kwocie po 14 koron. Otóż stosownie do tego w zakładzie tym w ostatnich czasach umieszczono blisko 90 dzieci przynależnych do Galicyi, a urodzonych w zakładach wiedeńskich i utrzymywano je kosztem kraju, a ponadto znajduje się tam jeszcze 8 dzieci przysyłanych ze szpitala św. Łazarza w Krakowie, utrzymywanych kosztem funduszu dla podrzutek w Krakowie.

Sprawozdanie to stwierdza, że dzieci pozostające w tym zakładzie, doznają ze wszechmiar troskliwej opieki, starannego wychowania i pobierają tam naukę szkolną, elementarną, a nawet się uczą pewnych pożytecznych rzemiosł. Otóż do tego sprawozdania nie miałbym nic do dodania, gdyby nie pewien fakt, który przed kilku tygodniami podniesiony został w prasie galicyjskiej i wywołał w pewnej części społeczeństwa poruszenie, a nawet poniekąd i zaniepokojenie.

Mianowicie między dziećmi utrzymywanymi w tym zakładzie znajduje się znaczna liczba dzieci żydowskich, tak, że w ostatnich kilku latach przyjęto do tego zakładu około 80 do 90 dzieci żydowskich, a zatem procent bardzo znaczny.

Jeżeli sprawozdanie stwierdza, że dzieci tam się znajdujące, otoczone są troskliwą opieką, to zdaje mi się, że pierwszym warunkiem stosownego wychowania byłoby wychowywać dzieci te wedle

zasad ich wiary, uczyć je religji i wogóle wpajać w nie miłość i poszanowanie dla zasad tej wiary, w której się urodziły.

Tymczasem głosy prasy w naszym kraju podnoszą, że właśnie co do tych dzieci pod tym względem panuje tam pewne zaniedbanie. Mianowicie dzieci te nie pobierają wcale nauki religji, wychowuje się je w zupełnej nieznajomości zasad swojej wiary i wskutek tego wyrastają w pewnego rodzaju lekceważeniu dla tych zasad a nawet czasem w pewnej pogardzie, a wskutek tego znaczna część ich, bo jak mówią głosy prasy, około 40 porzuciło swą wiarę.

Otóż łatwo Panowie zrozumiecie, że te głosy muszą wywołać pewien żal i pewną gorycz u części społeczeństwa, zarażem w tych warstwach szerokich, które jeszcze uważają wiarę za rzecz świętą i drogą i które chciałyby mieć tę swoją wiarę nietkniętą i nienaruszoną dla siebie i dla swoich dzieci.

(*Brawa*).

Otóż gdyby dzieci tam się znajdujące utrzymywane były kosztem jakiejś instytucji prywatnej, sprawy tej nie poruszałbym tutaj, nadawałaby się ona tylko do interwencji rodziców lub innych czynników; skoro jednak utrzymywane są kosztem kraju, uważam sobie za obowiązek ten głos tu podnieść, żeby ani na chwilę nie było podejrzenia, albo przypuszczenia, że to, co się tam dzieje, dzieje się pod patronatem kraju, z jego wiedzą, lub choćby z cichem jego przywoleciem.

Nie wątpię ani na chwilę, że Wydział krajowy zechce zbadać bezzwłocznie i usunąć te tak krzywdzące pewną część społeczeństwa stosunki.

(*Brawa, Głosy bardzo słusznie!*)

P. Hanczakowski. Proszu o hołos.

Marszałek. Głos ma p. Hanczakowski.

P. Hanczakowski. Wysokij Sojme!

Choczu łysz kilka sliw skazaty w sprawie poruszenij tak wymowno pid wzhladom retorycznym i rieczewym czerez p. Michałowskoho. Ne budu powtarjaty zakydiw, kotri win predstavyw, odnak poczuwaju sia do obowiazku w wydu toho, szczo dejaki posły sceptyeczno pryjmowały fakty nawedeni p. Michałowskim, jako buwszj zastupnyk prokuratora, kotryj mawjem nahodu obżałowaty w spra-

wi kulparkowskij, potwerdyty se, szczo win tut nawiw.

Obżałowanie dotyczyło odnoho dozorcia, kotryj czerez sredztwa usyplajuczi wytransportowaw odnoho choroho na tamtoj świt. Pideczas procesu karnoho perekonawjem sia, szczo prymar szpytala kulparkowskoho, kotryj wystupaw jako świdok, powynen buw sydyty na ławi obżałowanych, odnak łysz dlatoho, szczo ultra posse nemo tenetur, szczo fizyeczno buw tak peretiażenyj, szczo ne mih indywidualizowaty chorych, łysz se uwilnyło jehoho wid hirszych nastupstw zanedbania.

Riecz maje sia tak, szczo aby prynesty polzu chorym, musyt sia kożdoho braty pid styślu obserwacju i indywidualizowaty jehoho sluczaj i widpowidno do toho aplikowaty neszablonowi sredztwa. Otże zachodyt potreba pobilszenia czysła likariw na widdiłach, kotri tam wże sut, i sotworenia specjalnoho widdiłu obserwacyjnoho.

Toj prymar chotiaj buw łysz świdkom, musiw sebe boronyty i tołkowaw sia tym, szczo ne majuczy czasu do indywidualizowania sluczajiw, dawaw łysz generalni poruczenia, szczo aby taki a taki sredztwa usyplajuczi aplikowaty, widtak musiw widijty, czasto husto ne znachodjyw sia potomu w zakładi a sestry i dozoreci rozdawały sredztwa. W sluczaju, kotryj mawjem nahodu rozsmotrjuwaty, w ślidztwie za welykoji dozy sredztwa usyplajuczoho oden choryj perenis sia na tamtoj świt.

Otże pozwalaju sobi postawity rezolucju, kotra je łysz wypływom toho, szczo tut skazaw p. Michałowski

(*czyta*):

12) Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby ze względu na stan rzeczy w Zakładzie kulparkowskim, przedstawiony przez inspektora szpitali krajowych w jego sprawozdaniu z marca 1908 załatwił przychylnie wszystkie przedłożone przez niego w tem sprawozdaniu wnioski, zmierzające do usunięcia wadliwości w rzeczonym zakładzie i tniejące.

P. Trzeciecki. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Trzeciecki.

P. Trzeciecki. Wysoki Sejmie!

Trzeci mowca w tej debacie pan poseł Michałowski, w rzewnie wygłoszonej mowi przedstawił nam całą boleść swoją, jaką odczuwał, odwiedzając znajomego w Kulparkowie. Cześć dla boleści!

Dlatego nie z każdym słowem trzeba się tak zachować, jak gdyby wypowiadane było po zimnej rozwadze a nie pod świeżem bolesnem wrażeniem.

Dlatego też rozumiem, że używając słów: „gdyby siostry miłosierdzia chrześcijańską były przejęte miłością a nie obojętnością” — p. poseł nie chciał czynić istotnie zarzutu, że siostry miłosierdzia spełniając tak trudne a szczytne swoje zadanie, były czyto obojętne, czyto pozbawione miłości chrześcijańskiej.

Wszak jest niedopuszczalne, ażeby posadzać osoby, które się wszystkiego wyrzekły i poszły służyć chorym z przekonania dla idei, w najcięższych warunkach, żeby istotnie nie miały miłości chrześcijańskiej.

Od lat 29 zwiedzam zakład dla obojętnych, jako członek komisji sanitarnej. Jako zastępca członka Wydziału krajowego przez krótki czas, ale 7 razy urzędując, zwiedzałem również tak zakład kulparkowski jak i inne szpitale i spotykając się wszędzie ze szczytną miłością, bliźniego u sióstr miłosierdzia, proszę by nawet w bólu nie używać tak ostrych słów i nie podnosić takich zarzutów.

Skończyłem.

Marszałek Czy żąda kto jeszcze głosu.

P. Stojałowski. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Stojałowski.

P. Stojałowski. Wysoka Izbo!

Aczkolwiek już pora spóźniona i wszyscy moi szanowni koledzy umęczeni, to jednak uważam tę sprawę za tak ważną, że milczeniem jej pominąć się nie godzi, zwłaszcza ze strony tych, którzy znają los, zwłaszcza chorych bliźnich.

Dlatego też muszę przedewszystkiem zaznaczyć, że troskliwość w kwestyach sanitarnych i w tym sejmie w rozmaity sposób się manifestuje.

Większość prawicy zajmuje się właśnie kwestyą sanitarną, bo poszła krzepić swoje siły

(*Wesołość*).

a co się dzieje z chorymi i jak ta sprawa tu w Sejmie się przedstawia, to dla nich obojętne, bo są w tem szczęśliwem położeniu, że szpitale nie potrzebują, inni znowu bliżsi tym stosunkom pomimo tego, że może to ich zdrowiu zaszkodzić,

głodzą się tak długo i wytrzymają do końca.

Sprawa szpitali krajowych powinna jednakże nas wszystkich zajmować, bo jak to słusznie powiedział już p. Michałowski, chorzy są ci najbiedniejsi w społeczeństwie, którzy potrzebują jego pomocy.

Dlatego mi smutno, gdy czytam w sprawozdaniu, że mamy do tego czasu 36 prowincjonalnych szpitali.

To rzeczywiście jest za mało i powinniśmy powiaty wiaćto przecieź głębiej do serca i starać się, ażeby wszędzie istniał szpital i ażeby była pomoc dla nieszczęśliwych chorych a to tem bardziej, że teraz daje się widzieć jaki taki postęp przemysłu.

Ja jestem w takiej stronie, gdzie takie wypadki często się zdarzają. że chore, okaleczony przez jakiś wypadek utraci rękę lub nogę. A więc jeżeli mu się nie udzieli doraźnej pomocy, to zostawia go się na to chyba zupełnie, ażeby zginął.

W tym kierunku nie mogę postawić żadnej rezolucyi, bo to ostatecznie zależy od samych powiatów, ale zdaje mi się, że wypada zaznaczyć i zaapelować, ażeby powiaty wszystkie starały się o to, ażeby mieć szpital i to szpital jakiś postępowszy aniżeli bywają jeszcze niektóre po Galicji.

Jednakże widzę, że czasem i dobra wola powiatu jak się spotka z naszą biurokracją już nietylko rządową ale i autonomiczną, to budowa szpitala może się ciągnąć i lata całe.

U nas w Białej np.—jak tam mieszkam przez 6 lat, ciągle się mówi o budowie szpitala, ale jak zaczęła ta sprawa chodzić z powiatu do Wydziału krajowego, jak zaczęło się robić rozmaite plany, jak się zaczęły spory o kupno gruntu i t. d., skończyło się na tem, że na tych kłótniach przeszło 6 lat upłynęło.

Szczęście, że tam jest szpital, oczywiście nędzny.

Wydział krajowy dopiero teraz obiecuje, że do budowy tego szpitala, na który powiat uchwalił zaciągnąć znaczną pożyczkę, bo 714.000 K., nareszcie przyjdzie.

Otóż wszyscy powinni jakoś współdziałać, ażeby sprawy szybciej były załatwiane i ażeby nie trzeba czekać 50

lat, aby się doczekać tego stanu, gdzie w każdym powiecie będzie jakiś porządek i wymaganiom medycy i higieny odpowiadający szpital.

Ale jeżeli ludność ma ze szpitali korzystać i mieć do nich odwagę, to potrzebaby także ułatwić tym chorym opłatę w tych szpitalach, ażeby nawet w razie potrzeby fundusz krajowy przyjął na siebie opłatę za leczenie ubogich.

(Głos. Przyjmuje).

Wiem, że płaci, ale ileż to procesów musi gmina przeprowadzić, ażeby usunąć od siebie obowiązek płacenia.

Ja mam tu na myśli chorych, którzy się leczą w obcych szpitalach.

Jak chory pójdzie do szpitala, przypuścimy do Budapesztu albo do Wiednia, lub też gdzieindziej, to wali się wszystko na gminy.

(Głosy. Nie na gminy).

W Budapeszcie kurował się jeden z tych mądrych, którzy jak tylko ich palec boli, to idą do szpitala, mianowicie jeden żyd z Rybarzowiec pow. białskiego i potem przyszło płacić tej gminie 1400 kor. za kosztą leczenia.

Maltretują gminę już kilka lat o to i forsują, ażeby ona par force wystawiła temu żydowi przynależność dlatego, że jakiś żydek Körbel, antecesor tego chorego, kiedyś tam w tej gminie był szynkarzem.

Że ktoś był szynkarzem, to nie jest dowodem przynależności.

Więc widocznie tak jest, że forsuje się gminy do płacenia tych kosztów.

(Członek Wydziału krajowego poseł Onyszkiewicz. Ja to wyjaśnię).

Bardzo będę kontent, jeżeli to wyjaśni szef departamentu, bo kiedy taka gmina do mnie przyjdzie, będę jej mógł powiedzieć: „idź do Wydziału krajowego, oni cię tam zwolnią“.

(Wesołość.)

W najkrótszy sposób będę się w ten sposób ratował.

(Ponowna wesołość).

Otóż to byłaby także ważna kwestya, bo istotnie nasi ludzie boją się dlatego szpitali, gdyż boją się kosztów.

Biedny chłop, jak jest słaby nawet, oczywiście nie może ponosić tych wszyst-

kich kosztów i nawet chociaż umierając z choroby, nie chce się sprowadzić do szpitala, bo to kosztuje, gdyż to wszystko jest dla biednego chłopca za ciężkie i należę mu się, ażeby on w tem przykre położeniu, gdy zdrowie stracił w pracy dla społeczeństwa, wśród którego żyje, miał pomoc jakąś.

Ja znam kilka takich wypadków i będę szczęśliwy, jeśli szef departamentu zaprzeczy, że jak chłop ma chałupę i 2—3 morgi gruntu, to mu także powiedziano: „płać!“.

Skądże on może rzeczywiście ponosić te koszty?!

Z tego, że ktoś ma 2—3 morgi gruntu, jeszcze nie wynika, że on jest dostatnim i może koszty ponosić.

Taki wzgląd powinien być, ażeby w tych sprawach rzeczywiście łagodniej, jakoś hojniej się postępowało i uboższych ludzi żeby się zwalniało od kosztów leczenia, a to tembardziej, że nasz lud prosty jest uczciwy, swoich pieniędzy nie chowa nigdzie, tylko jak ma nie wiele ziemi i chałupę, to ma to i wie, że żaden egzekutor podatkowy, a tembardziej departament szpitalny nie powinien nań iść.

Całkiem inaczej dzieje się z żydami!

Największy procent chorych stanowią żydzi, bo oni mają ten rozum, że chcą jeszcze żyć, bo chcą dalej spekulować jeszcze.

Poprzedni mowca powiedział, że na 90 chorych dzieci jest 80 żydowskich; proszę Panów, jaki procent?

Takie same stosunki są nieraz po szpitalach, ale żydzi są sprytni — oni nie mają, tylko „Geschäft“. Żyd zawsze się wyprze, a wszystko spada na chłopca.

Dlatego potrzeba, ażeby w tym kierunku była większa sprawiedliwość.

Jeżeli mówiono, że potrzeba szpitali, to zupełnie się godzę z poprzednim jakimś mowcą, zdaje mi się, p. Kurowcem, który powiedział, że ta sprawa zaprowadzenia lekarzy okręgowych powinna iść w szybszem tempie.

Jabym pragnął, ażeby w tej rzeczy ingerencya Wydziału krajowego była jakąś energiczniejszą.

Jak tu miałem zaszczyt, mówić o drogach, że powinno się ułożyć plan dróg,

to taksamo powiem, że departament szpitalny powinien ułożyć jakiś plan i okręgi.

P. Kurowiec przytoczył przykłady, że lekarz okręgowy jest w takich stronach, gdzie go mniej trzeba a gdzie go więcej trzeba, np. w stronach górskich go niema, bo nie każdy lekarz chce iść na praktykę, bo mu się nie chce jeść owsianego chleba.

Tu trzeba by z urzędu załatwić tę usługę sanitarną, żeby była rzeczywiście, żeby w każdym okręgu sanitarnym był lekarz i ludność nie była bez pomocy. To jest rzeczą niezaprzeczoną, że są okolice, gdzie ludność ginie z braku lekarza.

Zdaje mi się, że ten plan powinien być energicznie prowadzony, a jeżeli potrzeba współdziałania powiatów, to nie trzeba czekać, aż się w powiecie ktoś zbudzi, tylko tu z góry trzeba Rady powiatowe urgować i nie zaszkodzi trochę zaapelować do agitatorów. Jak zaczniemy nasze Rady powiatowe skubać, dziubać, to może nareszcie coś zrobić.

Tak samo godzę się z tem, co mówił p. Kurowiec w sprawie akuszerki.

Są to istoty bardzo potrzebne i nieodzowne na świecie. Przyznaję, że jest rzeczą kulturalną, ażeby była jakaś wykształcenijsza akuszerka okręgowa, tylko boję się, żeby nie było zanadto wiele mądrości u niej tam, gdzie nie potrzeba wielkiej mądrości.

Najlepszym dowodem jest, że w tych sprawach nie potrzeba wielkiej mądrości, że nasz naród rodził się i rozmnażał,

(Wesołość.)

nim były akuszerki okręgowe.

Ja sam, jakem się na świat rodził

(Wesołość.)

i przychodził do poznania, co się w kraju dzieje, obszedłem Galicyę wschodnią i zachodnią — o akuszerkach okręgowych dowiedziałem się dopiero od kilkunastu lat.

(Wesołość.)

Tu się dzieją rzeczy zabawne, ale rzeczywiste.

Dajecie akuszerki, panie zbyt mądre, do których chłopci nie mają zaufania, bo nawet nie wiedzą, jak na chłopski język gadać z niemi, a powtóre, że mają wielkie pretensye, trzeba zaraz grubych

pieniędzy na opłacenie, a chłop ma dość biedy, jak ma sześcioro dzieci, więc jak mu się siódme urodzi, na akuszerkę nie może dużo wydawać.

(Wesołość.)

Trzeba więc tę sprawę urządzić roztropnie, ażeby nie wzniecać rozgoryczenia.

Słusznie powiedział p. Kurowiec, że my wiecownicy nieraz jesteśmy w kłopotach; na każdym wiecu, jak tylko chłopci zaczną żale wywodzić, to się zaczyna od a — akuszerka

(Wesołość)

(P. Tertil. Jadwokat)

i adwokat, to drugie.

Przecież jest niepodobieństwem, ażeby znając się jako tako na sanitarnych sprawach i jakiejś kulturze, gadali po prostu chłopom, że te akuszerki to wszystkie nic nie warte.

Wiemy, że akuszerki są potrzebne, ale jak zbić zarzut, kiedy oni nam powiedzą „one dla nas zanadto drogie i grymasne“.

Na to nie mamy odpowiedzi i tu trzeba by zaradzić w tym kierunku, ażeby to były osoby praktyczniejsze i ażeby istotnie nie usuwać tych naszych starych wypraktykowanych babek i posyłać je na ten jakiś kurs, gdzie poduczą je trochę lepiej, a taka babka jest sympatyczniejsza i praktyczniejsza i takie same usługi odda.

Finansowo to tak wiele nie jest, raczej niech nasze babki, które i tak praktycznie rzecz umieją, trochę teorii się nauczą.

Jakby się w inny sposób postępowało, nie byłoby tego rozgoryczenia między ludem, jakie dotychczas istnieje.

A wiercie mi Panowie, kto się wśród ludu obraca, kto przebywa na wsi, ten ciągle słyszy o tych skargach i narzekaniach.

Bardzobym był rad, ażeby p. szef departamentu zaprzeczył tym wypadkom, które przytoczył p. Kurowiec i powiedział, że tak się nie dzieje, że skoro przyjdzie babka zrobić egzamin, a nie umie czytać i pisać mówi się jej. „Idź babko nazad do domu“, a natomiast bierze się miejskie panie, takie, które na wsi są niesympatyczne, a nawet wprost ciężarem, bo są bardzo drogie.

To jest rzecz bardzo doniosła i gdyby tylko w tym kierunku co roku coś się zrobiło, toby już była korzyść.

Co do sprawy, którą podniósł p. Dumka, mianowicie co do leczenia chorych na trachomę, to zupełnie się z nim zgadzam.

Często zdarza się taka epidemia, taka choroba uporczywa, która po 3 lub 4 miesiące nieraz dokucza.

Ale ci panowie po szpitalach nosem króć, jeżeli taki biedak dłuższy czas siedzi w szpitalu, a w końcu niewyleczonego posyłają do domu.

Proszę Panów, ta choroba nawet wyleczona, później wraca, a cóż dopiero niezupełnie wyleczona.

Dlatego byłoby bardzo pożytecznem, aby p. inspektor szpitali starał się dowiedzieć jak się tam po szpitalach postępuje z takimi chorymi na takie choroby uporczywe.

A byłoby to z pewnością pożyteczniejszą rzeczą, jak bawienie się w krytkę zakonnic.

Nie potrzebuję zwracać uwagi na przesadne słowa p. Michałowskiego, bo uczynił to już p. Trzeciecki ale mogę się powołać na co innego, a mianowicie na doświadczenie, jakie zrobiono we Francyi.

Tam w tej postępowej Francyi wypędzono ze wszystkich Hotel Dien i ze szpitali zakonnic.

I z jakim skutkiem?

Ze skutkiem fatalnym.

Nawet we Francyi nie zdołano znaleźć tak na prędko wyszkolonych sług szpitalnych.

Co do sług szpitalnych, o których wspomniał p. Michałowski, godzę się z nim zupełnie, że tych posługaczy należałoby lepiej płacić, aby dla tej zapłaty chcieli się czegoś nauczyć.

Jak się parę miesięcy, co pół roku posługacze zmieniają, to nietylko lekarze, nietylko zakonnice, ale nikt nie poradzi, aby się taki pomocnik dobrze obchodził z chorymi.

Takich wypadków ja sam znam kilka, a dzieje się to przede wszystkim w szpitalach obłąkanych nietylko kulparowie ale i w Krakowie, gdzie biednemu choremu dozorca połamali żebra.

Pod tym względem zdałaby się rze-

czewicie lepsza obsługa chorych ale w każdym razie ta obsługa jest lepszą tam, gdzie nad nią czuwają zakonnice i tam z pewnością nie zdarzają się tak liczne wypadki nadużyć, jakby się może zdarzały gdyby zakonnic nie było.

(P. Michałowski. Ja nie występuję przeciwko zakonnicom).

Rozmaicie się zapatrują na to traktowanie chorych.

Ja byłem również w tem przykrem położeniu, że mój przyjaciel znajomy miał to nieszczęście dostać obłąkanie. Odwiedzałem go w szpitalu krakowskim.

To, co tam widziałem, przypomniało mi dawną historję sławną w Krakowie, historję Barbary Ubryk, którą zakonnice zamknęły do osobnej celi i tam trzymały w odosobnieniu, podając jej jedzenie przez okno.

Wiem o tej sprawie bardzo dobrze, bo byłem bardzo bliskim tego klasztoru i o mało sam kamieniem nie dostałem z powodu oburzenia, jakie wtedy panowało w Krakowie.

A co się dzieje w szpitalu?

W szpitalu, gdzie ten nieszczęśliwy obłąkany przybywał prowadzą mnie przez różne zamki, jakieś quasi piwnice i za kamarki i powiadają „tu jest chory“.

Cóż to było?

To była najprostsza ciemnica. Ani okna nawet nie było, tylko w drzwiach było okienko. Żadnej nawet pościeli tylko kawałek siennika na ziemi.

Otwierają drzwi i wylatuje ten nieszczęśliwy w najzupełniejszym negliżu.

To przecież widoczne, że lekarze z furiatami inaczej postępować nie mogą.

Jestem przekonany, że lekarze nie robią tego ze złośliwości, albo z braku serca, ale cóż mogą zrobić z furiatami. Niema ratunku. Dlatego sędzę, że nie należy tak ostro sądzić, bo jak powiedziałem lekarze tego nie robili, z braku litości, tylko z konieczności.

Oczywiście zupełnie inaczej postępować należy z innymi obłąkanymi, których widziałem tam całe rzesze, a którzy spokojnie sobie chodzą zadumani, zamyśleni, lub gadający do siebie, z tymi powinno się postępować po ludzku, nie należałoby łamać żeber.

P. Michałowski może być przekonany, że gdyby nie było zakonnic, mielibyśmy z pewnością więcej wypadków łamania żeber, aniżeli dziś.

Teraz niestety muszę się rozprawić z p. Landauem.

Uważa on za krzywdę, że dzieci żydowskie w zakładzie p. Ogińskiej nie mają swego rabina!

Jest tam w tym zakładzie na 90 dzieci, utrzymywanych z funduszu krajowego, około 80 dzieci żydowskich.

Na mnie to zrobiło pewne wrażenie. Zwykle robi się zarzut naszym wiejskim dziewczętom, że wyszedłszy z domu za zarobkiem, zwykle wracają do wsi z jakimś dzieckiem. Tymczasem pokazuje się, że i żydóweczki potrafią jeszcze obficie niż nasze dziewczęta wiejskie, postarać się o przychówek.

Zakład ks. Ogińskiej mam przyjemność znać, bo tam w Bobrku byłem, widziałem jak się tam dzieci bawią, widziałem ile tym dzieciom ks. Ogińska poświęca trudu i pracy, to rzeczywiście muszę tylko z największym uznaniem wyrazić się o tej pracy.

Ks. Ogińska wskutek nieszczęśliwych stosunków rodzinnych szuka pocieszenia w wychowywaniu tych dzieci i w pracy nad temi dziećmi. Sama się o nie troszczy, sama się nimi zajmuje i dlatego przecież nie można narzucać jej jeszcze obowiązku, aby jeszcze rabiną utrzymywała.

Zdaje mi się, że p. Landau sam przyznał, iż za każde dziecko płaci się tylko po 14 koron.

Proszę Panów, za 14 koron ma się wyżywić dziecko!

Ciekaw jestem, czyby się która rodzina żydowska tego podjęła, ciekaw jestem, gdyby taki zakład był w rękach żydowskich i otrzymywał za dziecko tylko 14 koron, czyby dla dzieci katolickich sprowadzał księdza katolickiego?

I tu proszę Panów, zamiast podziękowania, że taki procent tych dzieci żydowskich wychowuje się od malenkości w tym zakładzie, słyszy jeszcze zarzuty zupełnie nieuzasadnione.

Ks. Ogińskiej należy się wdzięczność za to, że w znacznej części zastępuje kraj w wychowywaniu tych sierót.

A zresztą, skoro p. Landau tak

troskliwy o dobro tych dzieci, niech się zwróci do swojej gminy wyznaniowej, aby sobie wzięła w opiekę te wszystkie dzieci, niech sama łoży na ich utrzymanie. Jak wam zależy, aby te dzieci były żydami, to weźcie je sobie!

Wam na tych dzieciach z Wiednia przywiezionych nie zależy.

Ja podstawę tej skargi p. Landaua mam tu przed sobą, to „Wschód“ organ poświęcony naturalnie sprawom żydostwa.

I cóż tam czytamy?

(czyta):

„W sprawie masowego chrzczenia dzieci żydowskich w zakładzie ks. Ogińskiej obok Chrzanowa — alarm prasy żydowskiej wywołał przecież pewien skutek.

Wprawdzie z 6-ciu izraelskich posłów w Sejmie, ani jeden sprawą tą się nie zajął“.

teraz już p. Landau będzie wypisany

(Wesołość.)

lecz obudziło się sumienie u wiedeńskich kierowników „Unii austriacko-izraelskiej“.

Jak się dowiadujemy, wysłany z Wiednia reprezentant rozpoczął pertraktacje z zakładem, aby odebrać znajdujące się tam dzieci żydowskie w liczbie czterdziestu“.

Tę radę i ja im daję.

(Wesołość.)

Jedźcie sobie tam do Wiednia i nie kłóćcie się z nami!

(Wesołość.)

Ja tu tak mówię dla rozweselenia, bo tu chodzi rzeczywiście o rzecz wesołą, ale dla ilustracji, jak niektóre gminy żydowskie postępują w tej sprawie, przytoczę jeden wypadek, o którym mi opowiadano.

W gminie Sromowce była taka żydóweczka, która ile razy wyjechała gdzieś w obce strony za zarobkiem, czy za interesami, zawsze wracała do gminy z przyrobkiem.

(Wesołość.)

I ostatecznie musiała gmina te wszystkie dzieci umieszczać.

Było to jej przecież za ciężko, więc zwraca się do żydów i powiada im: „Weźcie sobie te dzieci i łożcie na nie!“

A w dodatku do jednego z tych dzieci, owej żydóweczki, gmina nie mogła dostać mamki, bo żadna z kobiet nie chciała — jak się wyrażały — „żyda karmić“.

Cóż gmina miała w tym wypadku zrobić? Wydała par force polecenie, aby od chałupy do chałupy obnoszono dzieciaka i aby karmiące kobiety po kolei karmiły.

(Wesołość.)

To wywołało jeszcze większe oburzenie we wsi.

Wtedy każda z kobiet rozłoszczona, że musi karmić obce dziecko, wykrzykiwała: — powtarzam tu tylko słowa, nie mówię tego z pogardy, tylko powtarzam słowa kobiet.

„Co będziemy bachora żydowskiego karmiły!“

Kiedy już przyszło do takiego powszechnego rozgoryczenia, wtedy gmina powiada do żydów: „To wasze dziecko, weźcie sobie do niego żydowską mamkę i obrzezajcie je!“

I co żydzi na to odpowiedzieli?

„Nu co nas to obchodzi, my o tem nie wiemy!“

A kiedy gmina potem chcąc żydów zastraszyć powiedziała: „Weźcie sobie to dziecko, bo my je ochrzczymy“, wtedy żydzi powiedzieli: „Nu jak chcecie ochrzcić, to sobie ochrzczycie, na co my mamy płacić!“

Ostatecznie więc rzeczywiście bywa nieraz takie usposobienie, że się wiele mówi, ale jeśliby gminie żydowskiej przyszło płacić, powiedziałyby pewnie księżnie Ogińskiej: ochrzczycie sobie, a byśmy nie potrzebowali płacić.

To musiałem przytoczyć wobec przemówienia p. Landaua, który to przedstawiał jako krzywdę zamiast uznać jako dobrodziejstwo, które się dzieciom żydowskim tylko z poświęcenia i miłości chrześcijańskiej robi.

Na zakończenie sprawa poważna, a mianowicie kilka słów o wniosku p. Maryewskiego.

Jak się to czyta i tak głębiej się nad tem zastanowi, to naprawdę, że się przykro robi.

Jest już w jednej rezolucyi mowa o osobnym pawilonie dla chorób zakaźnych,

w drugiej o osobnej jakiejś budowie zakładu położniczego, w trzeciej jest nawet mowa o budowie pawilonu dla chorych wenerycznych. Więc nawet ci weneryczni znaleźli więcej łaski niż suchotnicy. Juści są to niebezpieczni ci weneryczni, potrzeba osobnego zakładu — tego nie chcę przeczyć — ale z tego wszystkiego to prawie najpotrzebniejszym byłby osobny zakład dla suchotników.

(P. Bernadzikowski. Każda choroba jest nieszczęściem).

Zupełnie się zgadzam z zapatrywaniem p. Bernadzikowskiego. Każda choroba jest nieszczęśliwą, ale położnictwo jest rzecz zwyczajna i naturalna, weneryczne choroby są ściągnięte własną winą, a suchotnicy to są chorzy, którzy nie z własnej winy, tylko właśnie wskutek najczęściej nieszczęśliwych stosunków naszych społecznych fatalnych, wbrew swej woli ściągnęli na siebie suchoty.

Trzeba się przypatrzeć we fabrykach i przypatrzeć twarzom robotników jak wspomniał p. Maryewski.

Ci ludzie przecież suchotnikami stali się dlatego, że w takich dymnych, nieprzewietrzanych, pełnych kurzu i rozmaitych odpadków lokalach są zmuszeni pracować.

Można powiedzieć, że tam co dziesiąty robotnik, co dziesiąta robotnica jest skazaną na suchoty wskutek warunków, w jakich się pracuje.

Tak jest wszędzie, gdzie są jakiegokolwiek zakłady przemysłowe albo kopalnie, lub tym podobne zajęcia.

A zresztą jest to rzecz powszechnie wiadoma, że to jest choroba upórczywa, bardzo trudna do wyleczenia i że ten człowiek jest skazany na to, że tak marnie gaśnie jak płonąca świeca.

Przecież byłoby rzeczą obowiązku, ażeby coś dla takiego zakładu dla uboższych zrobić.

Zakład Dłuskiego, który jest bardzo pożytecznym, a na który nasi wielcy panowie w swojej hojności — co uznają — sypnęli dużo pieniędzy, nie wystarcza, bo do Dłuskiego przecież robotnik lub robotnica nie pójdzie.

(Głos. Kosztuje 20 koron).

Właśnie on nawet czasem za dwa tygodnie nie zarobi 20 koron, a jak jest chorym, jest skazany na kasę chorych.

Więc ja bardzo usilnie popieram wniosek p. Maryewskiego, ażeby taki zakład dla suchotników z uboższych warstw ludności koniecznie był w jak najkrótszym czasie założony, ażeby ci nieszczęśliwi ludzie doznawali jakiegoś ratunku a przynajmniej pewnego osłodzenia swego losu.

Jeszcze tu są niektóre rzeczy w tych rezolucjach, ale ponieważ ja mam też trochę sumienia i nie chcę wszystkich Panów wystawiać na to udręczenie, ażeby słuchali dłuższego przemówienia, więc chowam je do dyskusji szczegółowej, i na tem kończę.

(Brawa).

Marszałek. Głos ma p. Bandrowski.
P. Bandrowski. Wysoki Sejmie!

Ja także muszę powołać się na ostatnie powiedzenie p. ks. Stojałowskiego i chciałbym też mieć sumienie, ażeby Wysokiego Sejmu już dłużej tą sprawą nie zajmować, jednakowoż uważam za swój obowiązek podzielić się z Panami pewnymi uwagami dlatego, że uważam, że zwrócenie uwagi Wys. Sejmu na niektóre szczegóły tego sprawozdania jest potrzebnem.

Na mnie sprawozdanie komisji sanitarnej o sprawozdaniu Departamentu V tego wywiera dziwne wrażenie.

Jeżeli się rozchodzi o teoretyczną podstawę, na której stoi komisja sanitarna, to muszę powiedzieć, że w zupełności zadowolnia dlatego, że w tych pierwszych ustępach komisja dokładnie daje do zrozumienia, że chciałaby ze strony Wysokiego Sejmu wydobyć całą sumę nie tylko powiedziałbym funduszków, ale też całą sumę zrozumienia tych spraw ażeby temu niebezpieczeństwu, które w kraju całkiem spokojnie się szerzy, zapobiedz.

Ale na tem właściwie ta dodatnia strona tego wrażenia się kończy, bo jeżeli potem przeczytamy spokojnie i uważnie to sprawozdanie to widzimy, że właściwie zostaje wszystko tak jak było, że Departament V Wydziału krajowego rzeczywiście pracuje, ale z rozmaitych powodów sprawa — jeżeli postępuje, to jednak, jak w sprawozdaniu na jednym miejscu powiedziano — żółwim krokiem posuwa się naprzód.

(P. ks. Stojałowski. Naj bude jak buwało).

A proszę panów, według mego zdania jest nieszczęściem, że sprawa zdrowia publicznego jeszcze nie wydostała się na ten poziom, co inne sprawy ekonomicznej natury, a przynajmniej na poziomie ten, na którym już stoi sprawa oświaty ludu.

Otóż przebiegając w krótkości sprawozdanie, bo jak powiedziałem, nie chcę nużyć Wysokiego Sejmu, spotykamy się z następującymi zdaniem komisji sanitarnej, że w kraju naszym stosunek ilości szpitali i łóżek do ludności kraju przedstawia się najsmutniej, że powinno być zasadą konieczną żeby każdy powiat miał swój szpital a tego niema gdyż 19 powiatów niema szpitali, dalej czytamy, że wprowadzie budowa zakładu położniczo-ginekologicznego w Krakowie jest z wielu względów kwestyą piękną, jednak dotychczas nie wyszła ze stadyum spraw przygotowawczych, czytamy o dyskusji o szpitalu krakowskim z zeszłego Sejmu, a widocznie musiała być ta dyskusja bardzo charakterystyczną i zrobić wrażenie, skoro komisja sanitarna jeszcze o niej pamięta, ale zarazem dodaje, że od tego czasu nic się nie zmieniło.

Dalej poświęconą jest uwaga kwestyi dostatecznej pomocy dla rodzących w kraju.

Jako nie lekarz nie chcę przy tej sposobności polemizować z p. ks. Stojałowskim, jednak zdaje mi się, że p. sprawozdawca będzie miał pod tym względem sposobność zaznaczyć, że to jest sprawa nie babek wiejskich, ale sprawa niesłychanie poważnej natury.

Dalej czytamy, że sprawa zdrojowisk, którą zwykle traktujemy ze stanowiska ekonomicznego, także nie jest rozwiązana i tutaj komisja przychodzi do przekonania, że w ogólności ona nie da się tak prędko rozwiązać, że trzeba jeszcze inwentarz (tak tu jest wyraźnie powiedziane) tych zdrojowisk naszych sporządzić, ażeby potem dopiero pomyśleć, co się pod tym względem da zrobić.

Cała służba lekarzy okręgowych nie jest dziś dostatecznie uregulowaną, budowa kliniki uniwersytetu lwowskiego, która już od lat nie schodzi z pod obrad Sejmu itd. znajduje się niestety jeszcze w stadyum przygotowawczem.

Klinika dermatologiczna doczekała się planów, jednakowoż Wydział krajowy dotąd tych planów nie zaopiniował, sprawa budowy pawilonu zakaźnego przy

szpitalu lwowskim napotyka na trudności itd.

Równocześnie muszę dodać, że takich światłych punktów w tem sprawozdaniu, któreby zaznaczały widoczny postęp, pęd jakiś naprzód, jest mało.

Ale co szczególniejsze, to uwagi, któremi komisya sanitarna zaopatruje sprawozdanie departamentu V-tego.

A mianowicie: w sprawie lekarzy okręgowych sądzi komisya, że „ustęp ten sprawozdania departamentu nie daje należytego obrazu stanu rzeczy w tej tak ważnej dla kraju instytucyi, jaką są lekarze okręgowi“, dalej że: „o kilku ważniejszych sprawach, które były omawiane w ostatniem sprawozdaniu komisyi sanitarnej poprzedniego Sejmu, niema w obecnem sprawozdaniu departamentu V-tego wzmianki“.

Wprawdzie komisya zadała sobie trudu, ażeby tu i ówdzie z innych departamentów wydostać te rozmaite rzeczy, ale widocznie departament V nie uważał za potrzebne Sejmowi przedłożyć całości kształtu całej tej pracy sanitarnej.

Dalej czytamy:

„O leczeniu chorych wenerycznych w powiatach kosowskim i nadwórniańskim, które zostały rozszerzone i na powiaty bohorodczański i peczeniżyński, nie nie podaje sprawozdanie Departamentu V-go, chociaż dostaje miesięczne sprawozdania od c. k. Namiestnictwa o ilości leczonych chorych. Wiadomość ta tem bardziej pożądana, że fundusz krajowy pokrywa jedną trzecią część kosztów dostawy leków dla osób syfilitycznych.“

„Kwestya zaopatrzenia gmin w dobrą wodę nie nie postąpiła naprzód a Wydział krajowy pomija ją milczeniem.“

Dalej czytamy:

„Komisya sanitarna zeszłego Sejmu wyraziła zdanie, że byłoby dla Wysockiego Sejmu rzeczą interesującą, gdyby był zaznajomiony z wynikami w kierunku oszczędności, jakie daje powołana przez przeszły Sejm instytucya lustracji szpitali pod względem administracyjnym.“

No to już nie sanitarna powiedziałbym rzecz, tylko ekonomiczna i spodziewałem się, że pod tym względem będziemy mieli tu jakieś objaśnienie.

W obecnem sprawozdaniu niema o tym przedmiocie wzmianki.

Czytamy dalej, że „kwestya pomocy dla położnych Wydział krajowy widocznie gorliwie się zajmuje“, jednakowoż nie daje żadnej wzmianki o tem w sprawozdaniu swojem.

Niema też wzmianki o okręgach położniczych, i jak się też rozwija tak potrzebna instytucya nie wiemy.

W sprawozdaniu czytamy, że Zjazd lekarzy i przyrodników polskich z r. 1907 przedłożył cały szereg rezolucyj, i że również inne ciała reprezentacyjne lekarskie wniosły szereg petycyj.

Ale echa tego nie znajdujemy w sprawozdaniu. Słowem, odnosi się wrażenie, jakoby Depart. V tej całej akcji sanitarnej w kraju nie uwzględniał. Nie wyobrażam sobie bowiem, ażeby tego rodzaju, powiedziałbym: „pominięcia“ w sprawozdaniu, następnie w komisyi sanitarnej wytknięte, mogły się zdarzyć.

A teraz pozwolę sobie zwrócić się do rezolucyj komisyj. Ja na wszystkie rezolucye się zgadzam, jednakowoż małą stosunkowo do nich przywiązuję wagę..

(P. Stojałowski. Tak jak zwykle, do wszystkich rezolucyj!)

...dlatego, że są między niemi takie, które szematycznie z roku na rok się powtarzają.

Atoli jedna obchodzi mnie szczególnie, nie tylko jako lekarza, ale jako człowieka, który z ludem się styka i nad tą sprawą się zastanawia — i tu mam pretensyę do komisyi sanitarnej — t. j. kwestya zdrowej wody po wsiach.

Jest to kwestya rzeczywiście zasadnicza, kwestya, z którą miasta większe już się porać zaczynają.

Dojrzelśmy ostatecznie już do tyła, ażebyśmy zrozumieli, co znaczy ten wielki brak dobrej wody do picia, jaki w kraju panuje.

I o tem na poprzednim Sejmie była mowa, a tu znowu w sprawozdaniu znajdujemy rezolucyę 8.

(Czyta.)

„Poleca się Wydziałowi krajowemu zwołanie ankiety w celu zastanowienia się nad sposobami zaopatrzenia kraju w zdrową wodę.“

Proszę Panów! Bardzo to dobrze polecić ankiecie, ażeby zastanowiła się itd. — ale zdawałoby mi się, że skoro była już o tem mowa w poprzedniej sesji sejmowej, to należało oświecić tę sprawę ze stanowiska komisji sanitarnej, i należało powiedzieć, w jakim kierunku rzecz ta ma być rozpatrywana.

Zgadzam się najzupełniej z wnioskiem p. Maryewskiego.

Rzeczywiście bowiem, jak p. ks. Stojałowski powiedział: „to są ci, którzy nie zawinili“. Z bolem możnaby powiedzieć mniejsza o nich, ale niebezpieczeństwo, jakie stąd wypływa dla kraju, rośnie w geometrycznym stosunku.

Opinia całego społeczeństwa jest wprost zaniepokojoną postępami tej strasznej choroby — i rzeczywiście źleby było, gdyby o niej w tej chwili nie było mowy.

Spodziewam się jednak, że na przyszłym Sejmie kwestya ta stanie w formie konkretnej — bo tu na prywatną inicjatywę liczyć i na nią spuszczać się nie można.

(Głosy. Tak jest).

Dalej chciałbym zwrócić uwagę na kwestyę zdrojowisk, nie ze stanowiska lekarskiego, ale ogólnego.

Proszę Panów! To jest sprawa wielkiej doniosłości nie tylko lekarskiej, ale i ekonomicznej, którą trochę pospieszniej należałoby się zająć, bo są skargi z jednej i z drugiej strony — a ostateczny efekt tej dyskusji jest ten, że zdrojowiska nasze upadają.

(P. Stojałowski. A Zakopane!)

Zakopane wchodzi tu w rachubę nie tyle jako zdrojowisko, ale jako stacja klimatyczna. Ale trzeba pomyśleć o uregulowaniu wszystkich zdrojowisk kraju wogóle.

Pozatem jest jeszcze jeden dział, o którym w komisji nie było zdaje się mowy, a mianowicie dział inicjatywy prywatnej na polu służby sanitarnej w kraju.

Te braki sanitarne w kraju są tak silnie odczuwane, że nawet wśród nędzy ogólnie panującej, zrywa się inicjatywa prywatna, ażeby temu zapobiedz. Co dotychczas o tem słyszałem, zdaje mi się wskazywać, że Departament V. względnie Sejm, zamało tem się zajmował. A

sprawa ta jest do pewnego stopnia w związku ze sprawą zdrojowisk.

Wspomnę tu tylko o szpitalikach, o kolonjach wakacyjnych i td. Tu widzimy wielką ofiarność jednostek, osób prywatnych

(P. Stojałowski. Najwięcej!)

ale niema poparcia ze strony Sejmu. a wskutek tego niema poparcia w opinii publicznej.

Sądziłbym, że skoro Sejm ze względów finansowych nie może na razie przystąpić do gruntownej sanacji stosunków sanitarnych, to przecież inicjatywę prywatną popierać może i to bardzo sownie.

Nareszcie chciałbym zwrócić uwagę na jeden szczegół, niby drażliwy a według mego zdania zupełnie jasny, to jest na dwoistość władz szpitalnych. Służba szpitalna nie jest zależną od odpowiedzialnych kierowników — a to jest rzecz, która w organizacji, należyście funkcjonującej, nigdzie się nie zdarza. Pod tym względem w dyskusji szczegółowej pozwolę sobie postawić poprawkę do punktu 11. rezolucji.

W ogóle, gdybym miał siły, powagę i środki, tobym pozwolił sobie położyć nacisk na stanowisko teoretyczne komisji sanitarnej, która, wskazując na zły stan sanitarny w kraju, na grożącą cholere, która jednak, zdaje się do nas już nie przyjdzie

(Sprawozdawca p. Mars. Kto wie?)

na wypadki zaraźliwych chorób, nawet tu we Lwowie, i dziś stara się jeszcze przekonać Sejm, że niesłusznem jest zdanie jakoby

(czyta):

„wydatki na cele zdrowia publicznego, na opiekę nad ubogimi chorymi, nad cierpiącymi umysłowo i matórkami, — to dobroczynność, jaką kraj ludności świadczy,“ i że

(czyta)

„Komisya sanitarna świadoma swego zadania, musi się przeciw takim poglądom zastrzedz“.

Uważam tę kwestyę za ekonomiczną i uznaję za słusne stanowisko komisji, tak samo, jak uznaję za słusne stanowisko, że wydatki na cele n. p.

oświaty zwracają się z procentem o wiele większym.

Otóż sądziłbym, ażeby te różne ankiety, które powołać chcemy, złożyły się na jedną wspólną ankietę, któraby rozpatrzyła w jednym obszernym memoryale te wszystkie niedomagania, które kraj nasz pod względem sanitarnym trapią i któraby wytyczyła plan postępowania na przyszłość, ażeby kraj z tego zaniedbania, w jakim się znajduje, wydobyć.

Coś podobnego stało się już w sprawie oświaty ludowej. Myślę, że przyjdzie chwila — i o tem komisya sanitarna także pewno nie wątpi — załatwienia spraw sanitarnych na innej drodze i postawienie ich na innym poziomie.

(Brawa i oklaski).

Marzałek. Zapisani są jeszcze do głosu....

P. Vivien. Proszę o głos w sprawie formalnej.

Marszałek. P. Vivien ma głos.

P. Vivien. Wnoszę o zamknięcie rozprawy.

Marszałek. Przedewszystkiem muszę podać do wiadomości, kto jest zapisany jeszcze do głosu.

J. Tertil. Proszę o głos.

P. Staruch. Proszu o hołos.

P. Skwarko. Proszu o hołos.

Marszałek. Zapisani są zatem do głosu pp: Tracz, Cipser, Myroniuk, Senyuk, Sandulak, Jabłoński, Styła, Skwarko, Tertil i T. Staruch.

P. Vivien postawił wniosek zamknięcia rozprawy. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. *(Większość.)* Jest przyjęty.

P. Vivien. Proszę o głos w sprawie formalnej.

Marszałek. P. Vivien ma głos.

P. Vivien. Wnoszę z powodu spóźnionej pory zamknięcie posiedzenia.

Marszałek. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? *(Nikt).* Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. *(Większość.)* Jest przyjęty.

Przystępuję zatem do zamknięcia

posiedzenia, proszę o odczytanie wniosków i interpelacyi.

Sekretarz p. **Urbański** *(czyta:)*

Wniosek p. Fruchtmanna i tow. w sprawie przeniesienia m. Stryja do II. kl. dodatku aktywalnego dla urzędników państwowych.

Interpelacya do c. k. Rządu p. p. Jampolskiego i tow. w sprawie unieważnienia głosów, które oddane zostały na p. Maryę Dulębiankę przy wyborze do Sejmu krajowego.

Sekretarz p. **Skwarko.** *(czyta).*

Interpelacya p. Makucha i tow. do c. k. Prawytelstwa w sprawie neudilenia nauki w szkoli narodnij w Cetuły pow. Jarosław.

Interpelacya p. Skwarka i tow. do Wydiłu krajowego i do c. k. Prawytelstwa w sprawie nieprawylnoho stanu w zariadi hromady Truszowyci pow. Drohobycz.

Interpelacya p. Makucha i tow. do c. k. Prawytelstwa w sprawie powedenia postenfirera Mariana Tomasa w Ober-tyni.

Marszałek. Pierwsze czytanie tego wniosku umieszczę na porządku dziennym jednego z najbliższych posiedzeń interpelacye te zaś odstąpię p. Komisarzowi rządowemu względnie Wydziałowi krajowemu.

Następne posiedzenie odbędzie się jutro we czwartek dnia 22. października o godzinie 10 rano z następującym porządkiem dziennym.

1. Pierwsze czytanie dodatkowego sprawozdania Wydz. krajowego w przedmiocie zezwolenia Reprezentacyi powiatowej w Białej na zaciągnięcie imieniem powiatu pożyczki na pokrycie połowy kosztów budowy szpitala w Białej.

Sprawozdawca poseł Wereszczyński.

2. Pierwsze czytanie wniosku posłów Lea, Battaglii i Rutowskiego z projektem ustawy zmieniającej postanowienia §. §. 3, 4, 6, 11 i 12 statutu krajowego i z projektem ordynacyi wyborczej sejmowej.

3. Dalszy ciąg rozprawy nad sprawozdaniem komisji sanitarnej o sprawozdaniu Departamentu V-go Wydziału

krajowego za czas od 1. grudnia 1906 do 15. maja 1908.

Sprawozdawca poseł Mars.

4. Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o wniosku posła Oleśnickiego w sprawie regulacji rzeki Tyśmienicy i zarządzeń ochronnych przeciw zanieczyszczeniu gruntów odpadkami naftowej produkcji.

Sprawozdawca poseł Gorayski.

5. Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o sprawozdaniu Wydziału krajowego z czynności odnoszących się do podniesienia hodowli bydła.

Sprawozdawca poseł Schnell.

6. Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o wniosku posła Skołyśzewskiego w sprawie pomnożenia etatu krajowego biura melioracyjnego.

Sprawozdawca poseł Gorayski.

7. Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o wniosku posła Kurowca, dotyczącym regulacji rzek Łomnicy, Siwki, Bereźniczki i Łukwi.

Sprawozdawca poseł Gorayski.

8. Sprawozdanie komisji szkolnej o dopełniających kursach rolniczych przy szkołach ludowych.

Sprawozdawca poseł Wasung.

9. Sprawozdanie komisji gminnej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie wyłączenia osady Okulice ze związku gminy Bratucice i utworzenia z tej osady samoistnej gminy administracyjnej.

Sprawozdawca poseł Bernadzikowski.

10. Sprawozdanie komisji kolejowej w sprawie petycji gminy Wiśnicz nowy o budowę normalnotorowej kolei żelaznej z Bochni przez Wiśnicz do Sowlin pod Limanową.

Sprawozdawca poseł Górski.

11. Sprawozdanie komisji kolejowej w przedmiocie petycji Wydziału Rady powiatowej w Brzesku w sprawie budowy linii kolejowej Słotwina-Okocim-Marcinkowice.

Sprawozdawca poseł Górski.

12. Sprawozdanie komisji kolejowej

w przedmiocie budowy kolei lokalnej „Sącz-Szczawnica-Nowy Targ“

Sprawozdawca poseł Battaglia.

13. Sprawozdanie komisji budżetowej z przedłożenia Wydziału krajowego i wniosków poselskich o klęskach elementarnych w r. 1908.

Sprawozdawca poseł Kędzior.

14. Sprawozdanie komisji solnej o sprzedaży soli pod zarządem Wydziału krajowego, tudzież o wnioskach i petycjach odnoszących się do tego przedmiotu.

Sprawozdawca poseł Merunowicz.

15. Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie wyboru ośmiu członków Wydziału Galicyjskiej Kasy Oszczędności we Lwowie.

Sprawozdawca poseł Wereszczyński.

16. Sprawozdanie komisji podatkowej w przedmiocie petycji reprezentacji gmin miejskich o wyjednanie wydzielenia części podatku osobisto-dochodowego na cele gmin miejskich.

Sprawozdawca poseł Landau.

17. Sprawozdanie komisji wodnej o wniosku posłów Zamoyskiego i Sozańskiego w sprawie przyspieszenia regulacji rzeki Bystrzycy i potoku Czerchawy.

Sprawozdawca poseł Kędzior.

18. Sprawozdanie komisji wodnej o petycji gminy m. Krosna, tudzież petycji gminy Głowienka w przedmiocie regulacji i obwałowania potoku Lubatówka.

Sprawozdawca poseł Gorayski.

19. Sprawozdanie komisji dla reform agrarnych o wniosku posła Skwarki, tudzież wniosku posła Skarbka w sprawie ubezpieczenia bydła.

Sprawozdawca poseł Paygert.

20. Pierwsze czytanie wniosku p. Myroniuka-Zajaczuka i tow. w sprawie budowy drogi gminnej I. klasy Jabłonów-Kosmacz w powiecie peczenizyńskim.

21. Pierwsze czytanie wniosku posła Senyka i tow. w sprawie unormowania stanowiska dyaków i organistów.

22. Pierwsze czytanie wniosku posła Winniczuka i tow. o zapomogę dla gmi-

ny Czukałówka, powiatu stanisławowskiego, na odbudowanie zniszczonych podwozią dróg.

23. Pierwsze czytanie wniosku posła Tracza i tow. w sprawie utworzenia składow drzewa opałowego i budulcowego w powiecie kosowskim.

24. Pierwsze czytanie wniosku posła Tymoteusza Starucha i tow. w sprawie zaopatrzenia dyaków i organistów tudzież wdów po nich.

25. Pierwsze czytanie wniosku posła Witosa i tow. w sprawie otwarcia przystanku kolejowego w Woli rzedzińskiej dla ruchu osobowego i towarowego.

26. Pierwsze czytanie wniosku posła Myroniuka-Zajaczuka i tow. w sprawie pożyczki dla Rady powiatowej w Kołomyi na utworzenie funduszu zapasowego na konserwację dróg gminnych II. klasy.

27. Pierwsze czytanie wniosku posła Tymoteusza Starucha i tow. o wybudowanie dojazdu w miejscowości Iszczków do stacji kolei żelaznej Słoboda-Teofipółka.

28. Pierwsze czytanie wniosku posła Górskiego i tow. w sprawie utworzenia c. k. Starostwa w Lipnicy murowanej (pow. Bochnia).

29. Pierwsze czytanie wniosku posła Winniczuka i tow. w sprawie zmiany ustawy wodnej.

30. Pierwsze czytanie wniosku posła Winniczuka i tow. w sprawie regulacji rzeki Bystrzycy sołotwińskiej w powiecie stanisławowskim koło wsi Pasiecznej.

31. Pierwsze czytanie wniosku posła A. Theodorowicza i tow. w sprawie utworzenia Sądu powiatowego w Czernelicy, powiatu horodeńskiego.

32. Pierwsze czytanie wniosku posła A. Theodorowicza i tow. o utworzenie Starostwa w Obertynie.

33. Pierwsze czytanie wniosku posła Szweda i tow. o budowę mostu na rzece Sole w Wieprzu (pow. Żywiec).

34. Pierwsze czytanie wniosku posła Myroniuka-Zajaczuka i tow. w sprawie robót regulacyjnych rzeki Prut na przeszczeniu od mostu kołomyjskiego do wsi Siemaszkowiec.

35. Pierwsze czytanie wniosku posła Bisa i tow. w sprawie funduszków na budowę drogi Stany-Maziarnica-Sójkowa w powiecie niskim.

36. Pierwsze czytanie wniosku p. Schätzla i tow. o utworzenie seminarium nauczycielskiego w Brzeżanach.

37. Pierwsze czytanie wniosku p. Maryewskiego i tow. o obwałowanie Wilgi.

38. Pierwsze czytanie wniosku p. Myjaka i tow. o utworzenie Sądu powiatowego w Łącku.

39. Pierwsze czytanie wniosku p. Myjaka i tow. o utworzenie drugiego Starostwa w obrębie dotychczasowego powiatu politycznego Nowosądeckiego, z siedzibą w Łącku.

40. Pierwsze czytanie wniosku posła Styły i tow. w sprawie poszukiwania i wydobywania skarbów podziemnych w zachodniej części kraju.

41. Pierwsze czytanie wniosku p. Tracza i tow. w sprawie budowy mostu na Czeremoszu między Jasienowem i Kraśnołą.

42. Pierwsze czytanie wniosku p. Tracza i tow. w sprawie regulacji rzeki Rybnicy i Pistańki.

43. Pierwsze czytanie wniosku p. Bisa i tow. sprawie budowy drogi dojazdowej do stacji kolei w Łętowni.

44. Pierwsze czytanie wniosku p. Wrześniowskiego i tow. o utworzenie Starostwa w Rymanowie.

45. Pierwsze czytanie wniosku posła Kozłowskiego i tow. o obostrzenie ustawy przeciw lichwie.

46. Pierwsze czytanie wniosku p. Wincentego Kraińskiego w sprawie kreowania starostwa w Ustrzykach dolnych.

47. Pierwsze czytanie wniosku p. Juliana Brunickiego i tow. w sprawie przemiany przystanku osobowego Martynów na stację osobowo-towarową.

48. Pierwsze czytanie wniosku p. Fruchtmanna i tow. w sprawie przeniesienia m. Stryja do II. kl. dodatku aktywalnego dla urzędników państwowych.

Zarazem podaję do wiadomości

Wysokiej Izby, że zamierzam na pierwszym punkcie [porządku dziennego posiedzenia piątkowego postawić ustawę łowiecką. Podaję to dlatego, ażeby posłowie mogli się do tego odpowiednio przygotować.

zwyczajne przeszkody, rozpocznie się dyskusya budżetowa.

Następne posiedzenie zatem jutro, we czwartek, o godzinie 10. rano.

W sobotę zaś, o ile nie zajdą nad-

Posiedzenie zamykam.

(Koniec posiedzenia o godz. 3. min. 25 po południu).
